



Wesołych Świąt oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym 2014 Roku!

Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok VII Nr 4 (30) PAŹDZIERNIK-LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2013

ISSN 1897 – 8339

Cena 6 zł



Na fotografii grupa uczniów z Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Zabawie, doceniona przez jury 14. Regionalnego Przeglądu „A to Polska właśnie”. W oparciu o własny scenariusz, opracowany na podstawie wydanej przez szkołę publikacji, przedstawili w humorystycznej formie folklor północnej części gminy Radłów. Liczna publiczność zgromadzona w pałacowej sali owacyjnie przyjęła ich występ.





Miejszem spotkania burmistrza z profesorem Franciszkiem Ziejką było biuro Społecznego Komitetu Odnowy Zbytków w Krakowie, gdzie główną ścianę zdobi akwarela przedstawiająca radłowski pałac Dolańskich. Głównym tematem roboczego spotkania było omówienie przyszłorocznej organizacji I Zjazdu Radłowian.

Mecenasi kultury

W czasie spotkania z aktorką Anną Dymną i poetą Józefem Baranem przyznane zostały po raz pierwszy tytuły „Mecenas Kultury Miasta i Gminy Radłów”.

Na miejsce spotkania wybrano salę balową pałacu Dolańskich. Prezentowane wiersze i teksty literackie przeplatane były balladowymi utworami Moniki Kuty i Piotra Niedojadły.

W tej wyjątkowej scenerii burmistrz Zbigniew Mączka - po raz pierwszy w historii Radłowa - przyznał osobom wspierającym działalność kulturalną tytuł „Mecenas Kultury Miasta i Gminy Radłów”. Prestiżowymi tytułami uhonorowano: prezesa firmy „Witospol” Józefa Szwieca oraz Zdzisława Gawina, prezesa Spółki Tar-Krusz”.



Szanowni Czytelnicy,

Dziękujemy za całoroczny współdziałanie w tworzeniu i rozwijaniu pisma. Numerem tym zamykamy siedmioletni, nieprzerwany okres wydawania „Radła”. To już 30. numer kwartalnika i nasz mały jubileusz, który jest powodem do wspólnej dumy.

Dziękujemy lokalnym współpracownikom, a także wszystkim osobom, które kontaktują się z nami z odległych stron Polski, Europy i świata! W bibliotekach zgromadziliśmy siedem opracowanych roczników pisma, dokumentujących nasze wspólne, siedmioletnie doświadczenia. Mamy satysfakcję, że mogliśmy towarzyszyć historycznym zmianom w naszej małej ojczyźnie i o nich informować.

Zbliżający się 2014 rok, będzie świadkiem wielu historyczno-rocznicowych wydarzeń w radłowskiej gminie. Obchodzić będziemy 100-lecie śmierci bł. Karoliny Kózki, wyniesionej na ołtarze przez Jana Pawła II w Tarnowie, w roku 1987. W przyszłym roku czeka nas też upamiętnienie 75. rocznicy najtragiczniejszej i największej bitwy w Małopolsce – bitwy radłowskiej stoczonej w 1939 roku z niemieckim agresorem, a także brawurowej Akcji III Most, wieńczącej rozpracowanie przez AK tajników niemieckiej rakiety V2. Nadchodzący rok to również planowany I Zjazd Radłowian - tych rozproszonych po Polsce i świecie. Tym historycznym przedsięwzięciom patronować będą: prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **Bronisław Komorowski**, prymas Polski **Józef Kowalczyk**, minister obrony narodowej **Tomasz Siemoniak** oraz radłowianin, profesor **Franciszek Ziejka**.

Będziemy towarzyszyć tym wszystkim wydarzeniom i w nich uczestniczyć, by rzetelnie informować naszych Czytelników o ich przebiegu i znaczeniu - nie tylko w lokalnym wymiarze. Jak zawsze, będziemy blisko ludzi i spraw ważnych dla naszych Czytelników – mieszkańców gminy i rodaków rozsianych po świecie.

Zbigniew Marcinkowski

* * *

*Zagrzmiały dzwony, zagrzmiały głośno;
Zewsząd wesoly śpiew się rozchodzi,
Bo dziś się z Panny Zbawiciel rodzi,
Niosąc nowinę światu radosną.*

A tą nowiną - świata zbawienie!

O niepojęta Boża miłości! -

Sam Bóg zstępuje z swej wysokości,

By biednym ludziom dać przebaczenie.

Padnie już wkrótce przemoc szatana,

A z nią okrutna duszy niewola;

Wkrótce się skończy ludzka niedola -

Zawita światu wolność nieznana.

Niechaj ustaną jęki i płacze,

Niech radość w ludzkich sercach zagości -

Dziś nowe prawo - prawo miłości!

Śpieszcie go przyjmą biedni tułacze.

Śpieszcie do żłóbka, starzy i młodzi,

Śpieszcie do Pana swego z ufnością!

I zawołajcie z wielką radością -

Koniec niewoli - Bóg się wam rodzi!!

*Wiersz z roku 1904, nadesłany przez Józefa Mazonia -
radłowianina z Krakowa*



*Prawdziwie radosnych Świąt Bożego Narodzenia
w gronie najbliższych, udanej zabawy sylwestrowej
oraz szczęśliwego i bezpiecznego Nowego Roku.*

Redakcja miejsko-gminnego „Radła”



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski

Z-ca red.: Katarzyna Baran

Siedziba redakcji: Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie

33-130 Radłów, Plac Tadeusza Kościuszki 3

Ratusz I piętro - Czytelnia im. dr. F. Gawełka, tel. (14) 678-20-62

e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl

NAKŁAD: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie

62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO

ZDJĘCIA: Daniel Kopacz, Wiesław Mleczo, Łukasz Mączko, Maksymilian Pochroń, Artur Cieśla, ks. Marcin Minorczyk, Zbigniew Marcinkowski.

Autorzy tekstów - współpraca:

Katarzyna Baran, Maria Baran, Mieczysław Barabasz, Lucyna Bogdanowicz, Łukasz Burda, Ewa Danowska, prof. - Kraków, Jarosław Flik, Lucjan Kołodziejcki - Borzęcin, Roman Kucharski, Dorota Kuczek, Marta Kuliś, Mateusz Kowal, Klaudia Kulpa, Antoni Kurtyka, Joanna Kurtyka, Władysław Kurtyka - Wierzchosławice, Joanna Małek, Agnieszka Marcinkowska, Józef Marcinkowski - Kraków, Zbigniew Marcinkowski, Marta Marcinkowska, Janina Marszałek - Lublin, Marta Maślak, ks. Marcin Minorczyk, Łukasz Mączko, Maria Pajdo, Teresa Patuła, Kazimierz Piotrowski, Natalia Pochroń, Edward Seremet - Tarnów, Zofia Sieniatycka - Francja, Damian Schauer, Tomasz Szczepanik, Danuta Sygnarowicz, Aleksandra Ściubska, płk Stanisław Szczepanik - Wrocław, Adam Tomczyk - Żabno, Zofia Trześniowska-Jakubowska - USA, Marek Urbanek, Jerzy Uryga - Warszawa, Franciszek Ziejka, prof. - Kraków, Agnieszka Wałaszek.

Zjazd Radłowian za rok

Burmistrz Zbigniew Mączka wraz z delegacją, spotkali się w listopadzie z byłym rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, pochodzącym z Radłowa profesorem Franciszkiem Ziejką. Głównym tematem roboczego spotkania było omówienie przyszłorocznej organizacji I Zjazdu Radłowian.

Miejscem spotkania z profesorem Ziejką było biuro Społecznego Komitetu Odnowy Zbytków w Krakowie, gdzie główną ścianę zdobi akwarela przedstawiająca radłowski pałac Dolańskich. W trakcie rozmowy nakreślono wstępny scenariusz uroczystości, które odbędą się w czerwcu 2014.

Już dziś wiadomo, że na pierwsze święto radłowian przybędzie prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski, który obejmie zjazd honorowym patronatem. Na uroczystości zaproszone zostaną znane publicznie osoby, urodzeniem związane z ziemią radłowską.

W programie pierwszego zjazdu przewidziano m.in. przyznanie tytułu Honorowego Obywatela Gminy Radłów prokuratorowi generalnemu Andrzejowi Seremetowi i prymasowi Polski Józefowi Kowalczykowi. Wygłoszone zostaną referaty tematycznie związane z bogatą historią ziemi radłowskiej i wywodzącymi się stąd wybitnymi postaciami. Planowany jest zjazd absolwentów radłowskiego liceum, mieszkających w kraju i za granicą. Odbędzie się też przegląd artystycznego dorobku, a także promocja poszczególnych sołectw. Nie zabraknie też zawodów sportowych i ofert rekreacyjnych.

- O zjeździe myślałem już na progu rozpoczynającej się mojej pracy w samorządzie. Były jednak pilniejsze prace, które należało natychmiast podjąć i rozwiązać. Mam tu na myśli infrastrukturę sieci drogowej, reformę szkolnictwa, organizację bazy sportowej, większe pozyskiwanie środków zewnętrznych i ożywienie społeczne. Dziś jesteśmy gotowi, by napawać się naszą tożsamością. Chcemy nie tylko akcentować dumę z wywodzących się stąd wybitnych osób, ale również stwarzać klimat i warunki do integracji, współpracy dla jeszcze lepszego rozwoju ziemi radłowskiej. Pierwszy Zjazd



26 listopada burmistrz Zbigniew Mączka (z lewej) wraz z delegacją (Józef Trytek i Krystyna Stemplewska-Wypasek) spotkali się z profesorem Franciszkiem Ziejką (z prawej). Głównym tematem spotkania było omówienie planowanego w przyszłym roku I Zjazdu Radłowian.

Radłowian traktujemy jako początek tych działań. Podczas wizyty prezydenta RP w Wierchosławicach, informowałem głowę państwa o naszych planach. Prezydent był zdumiony potencjałem i fenomenem ziemi radłowskiej, i bez wahania zapewnił o uczestnictwie w zjeździe – informuje pomysłodawca zjazdu, burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka.

(zbm)

Chodnik aż do stadionu

Przy ulicy Biskupskiej od zakoscielnego parkingu wykonano bardzo potrzebny chodnik, łączący trakt pieszych aż do miejskiego stadionu. Do tej pory piesi podążali skrajem ruchliwej drogi ubrani w kamizelki, odblaski i zaopatrzeni w latarki. Dziś swobodnie i bezpiecznie mogą przemierzać tę drogę. Ponadto przy budowie chodnika udrożniono prze-

pływ wody spadowej od ul. Zakoscielne w kierunku figury św. Józefa, gdzie odbiera ją Radłowski Rów. Po przeciwnej stronie na długości nowego chodnika, w latach 70. ubiegłego wieku znajdowały się czynne jeszcze dworskie stajnie, wykorzystywane przez Państwowe Gospodarstwo Rolne. Mieszkańcy Biskupic podążający na nabożeństwa do wówczas

parafialnego kościoła przyśpieszali kroku, gdyż zapach gnojówki ściekającej rowem przydrożnym był wyjątkowo dokuczliwy. Koszt budowy chodnika wyniósł prawie 320 tysięcy złotych - połowę tej kwoty wyasygnował Zarząd Wojewódzki w Krakowie.

(zbm)



*Z okazji Świąt
Bożego Narodzenia życzymy
wszystkim Mieszkańcom
Ziemi Radłowskiej, Rodakom,
aby ten wyjątkowy czas oraz nadchodzący
2014 rok upływały
w spokoju, zdrowiu i radości.*

*W okresie świąteczno-noworocznym składamy sobie życzenia płynące
z głębi serca. Dotyczące rzeczy najważniejszych,
a także marzeń i nadziei. Dlatego życzymy Państwu nadziei i wiary
w to, że wszelkie pojawiające się trudności, troski możemy przezwyciężyć -
dzięki drzemiącej w nas energii, sile i odwadze,
a także solidarności, która jest źródłem naszej lokalnej dumy.
Życzymy wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku
i spełnienia życiowych zamiarów! Wesołych Świąt!*

Piotr Kapera
przew. RM w Radłowie

Zbigniew Mączka
burmistrz

Wigilia

*Gwiazda zabłyśła, opłatek się
złamał,
do stołu wszyscy zasiedli.
Poszły w ruch łyżki, noże,
widelce,
całą wieczerze zjedli.
I wszystkim gardła szeroko
rozwarło,
razem kolędy śpiewali.
Bo pojedynczy głos, dzisiaj nic
nie wart,
dlatego się wszyscy zebrali.
I pastorałkę też odwiedzili,
około dwunastej w nocy.
Bo dziś Wigilia, Bóg się narodził,
wieczór szczególnej mocy.*

Tomasz Szczepanik

Pierwsze w gminie rondo

13 grudnia, w obecności Romana Ciepeli, wice-marszałka Województwa Małopolskiego, Mirosława Banacha, wicestarosty tarnowskiego, Zbigniewa Mączki, burmistrza Radłowa, Wiesława Armatysa, zastępcy burmistrza Radłowa, Stanisława Kusiora, burmistrza Żabna oraz przedstawicieli firmy Skanska, odbyło się oficjalne oddanie do użytku pierwszego w gminie rondo.

„Rondo Biskupice” powstało w niespełna cztery miesiące, a kosztowało prawie 4 mln złotych. Ta inwestycja objęła też remont drogi wojewódzkiej między Żabnem, a Radłowem. Przejazd przez skrzyżowanie dróg wojewódzkich nr 964 i 975 w Biskupicach Radłowskich stał się bezpieczniejszy i bardziej płynny, a nocą dostatecznie oświetlony.

Wyremontowano drogę o łącznej długości prawie 1,8 km, poszerzono jezdnię do siedmiu metrów, a konstrukcję drogi solidnie wzmocniono. Zostały uporządkowane skrzyżowania z bocznymi drogami, zjazdy i zatoki autobusowe. Obok nowo powstałego ronda przygotowano również stanowisko z wagą dla samochodów ciężarowych.

Kierowcy ciężarówek dojeżdżających do licznych w okolicy zwirowni często łamali nie tylko przepisy drogowe, ale także te dotyczące dopuszczalnej wagi przewożonego ładunku. Policja zapowiada systematyczne kontrole i dotkliwe kary dla łamiących przepisy.

*

Do drugiej połowy lat 60. ubiegłego wieku przejazd przez Dunajec w kierunku Żabna i Tarnowa odbywał się drogą przez centrum Biskupic i most drewniany. W 1968 roku oddano żelbetonowy most do użytku i tzw. nową drogę, będącą obwodnicą Biskupic. Nowa, solidna jak na tamte czasy droga przecięła na części tzw. zoogrodzia, w tym wiele pól gospodarzy biskupickich. Obecnie „Rondo Biskupice” i odnowiona droga są wizytówką wioski i całej gminy.

(zbm)

Radłowski salon... poezji

W pałacu Dolańskich w Radłowie odbyło się spotkanie z Anną Dymną i Józefem Baranem. W czasie spotkania przyznane zostały po raz pierwszy tytuły „Mecenasa Kultury Miasta i Gminy Radłów”. Wyróżniono także grupę czytelników Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Gośćmi kolejnego spotkania w cyklu „Gwiazdy w mieście” byli Anna Dymna i wybitny polski poeta Józef Baran. Miejsce spotkania, na które wybrano nieprzypadkowo salę balową pałacu Dolańskich sprawiło, że klimat poetyckiej biesiady przybrał formę radłowskiego salonu poezji. Prezentowane wiersze i teksty literackie przeplatane były balladowymi utworami Moniki Kuty i Piotra Niedojadły.



W tej wyjątkowej scenerii burmistrz Zbigniew Mączka przyznał po raz pierwszy tytuł „Mecenasa Kultury Miasta i Gminy Radłów” osobom wspierającym działalność kulturalną. Prestiżowymi tytułami uhonorowano: prezesa firmy „Witospol” Józefa Szwieca i prezesa firmy „Tar-Krusz” Zdzisława Gawina.

Wyróżniono też czytelników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radłowie. Okolicznościowe adresy podpisane i wręczone zostały przez

Annę Dymną i Józefa Barana. Otrzymali je: Henryk Szczepański z Przybysławic, Danuta Giza-Kordek z Głowa, Agnieszka Kuklewicz z Radłowa oraz Justyna Bajorek i Amelia Pęczak, również z Radłowa. Wyróżnionym czytelnikom burmistrz Zbigniew Mączka podarował barwne albumy o radłowskiej gminie.

Spotkanie było też okazją do promocji najnowszej książki Józefa Barana „Spadając, patrząc w gwiazdy”.

(zbm)

Fot. Łukasz Mączka



*„Sześćdziesiąt lat minęło jak na ślubnym kobiercu się stanęło,
Spośród wielu wzajemnie się wybraliśmy, Bo przez życie razem iść pragnęliśmy”*

Diamentowi Jubilaci

Wśród dostojnych par małżeńskich, które doczekały się diamentowego jubileuszu, są Państwo Cecylia i Andrzej Kwapniewscy. W naszym środowisku znane i szanowane osoby.

Pani Cecylia pisze wiersze do naszego pisma, a pana Andrzeja pasja tworzenia ptaków w drewnie, podziwiana jest wciąż przez licznych gości odwiedzających bibliotekę. Tu powstała najokazalsza kolekcja dzieł radłowskiego rzeźbiarza.

Ślub Państwa Kwapniewskich odbył się w parafialnym kościele w Radłowie w roku 1953, a udział miał ks. Piotr Łabno. W tamtych czasach, kiedy dominował komunizm, wesele nie było huczne. - *Najważniejsze, aby być za sobą,*



Portret ślubny Andrzeja i Cecyli Kwapniewskich

wspierać się i wspólnie rozwiązywać problemy – podkreślają dziś Jubilaci.

Pana Andrzeja zapytaliśmy jak osiągnąć tak długi staż małżeński, jaką radę dać młodym małżonkom. - *Niech sobie kupią rowery i jeżdżą razem na wycieczki do lasu, jak my to z żoną od lat robimy. W każdą też niedzielę rowerami podążamy na nabożeństwo...* - odpowiedział Jubilat i jego receptę na długie życie warto potraktować poważnie.

Państwo Cecylia i Andrzej Kwapniewscy są też dumni ze swoich ośmiorga wnuków i trójki prawnuków. Jubilatом serdecznie gratulujemy i z serca życzymy zdrowia, optymizmu i długiego trwania w małżeństwie - do kolejnych jubileuszy.

(zbm)

Dzień Cecyliński

Na zorganizowaną po raz pierwszy radłowską Cecyliadę złożyły się: muzyczna asysta orkiestry dętej OSP podczas niedzielnej mszy świętej oraz specjalnie przygotowany na tę okoliczność koncert w miejskiej strażnicy.

Kapelmistrz oraz muzycy radłowskiej orkiestry dętej zainicjowali obchody Cecyliady, która rozpoczęła się uroczystą mszą świętą. Orkiestra uczestniczyła taktownie w sprawowanej liturgii, za co podziękował jej ksiądz proboszcz. Podkreślił znaczenie tworzonej lokalnie tradycji i oprawy muzycznej podczas obchodów różnych świąt, w tym kościelnych. Proboszcz pobłogosławił orkiestrę, ich rodziny oraz wspomniął o muzykach, którzy odeszli: Tadeuszu Plucie i Janie Czernku.

Po uroczystości w świątyni, mimo rześkiego deszczu, orkiestra w szyku podążyła do siedziby OSP, a za nimi licznie mieszkańcy. Muzycy na ten wieczór przygotowali ambitny i różnorodny program, a koncert prowadził, znany wszystkim z dobrego dowcipu, Stanisław Flik. Oprócz rytmicznych marszów, orkiestra zaprezentowała: poleczki, walce, czardasza oraz wiązanki przebojów Skaldów i popowej grupy ABBA. W sumie zaprezentowano trzydzieści utworów na równym, zaskakująco dobrym poziomie.

W trakcie koncertu, żony muzyków częstowały publiczność gorącymi napojami i własnego wypieku ciastami. Na finał muzycznego wieczoru wybrano, wzorem noworocznego koncertu w Wiedniu, marsz Radetzkiego. W związku z tym, burmistrza Radłowa poproszono o wykonanie niełatwej partii na muzycznym trójkącie.

A oto muzycy, którzy zainicjowali I Radłowski Dzień Cecyliński: Wincenty Flik, Michał Urbanek, Michał Pojasek,



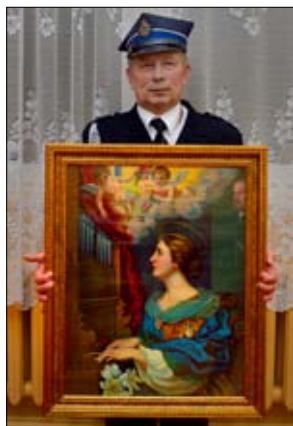
Patrycja Białek – trąbka, Jacek Flik, Marcin Lechowicz, Jakub Nowak – klarnet, Stanisław Flik, Szymon Nowak, Damian Łoboda, Łukasz Kuklewicz, Dawid Kuklewicz – saksofon altowy, Wojciech Kowalczyk – saksofon tenorowy, Jacek Bogdanowicz – saxhorn barytonowy, Szymon Antosz – saxhorn tenorowy, Maciej Dumański, Mateusz Ryncarz – puzon, Jan Sobczyk – bas, Szymon Kutra i Ryszard Zmikły – sekcja perkusyjna.

Kapelmistrzowi, muzykom i ich rodzinom gratulujemy udanego wieczoru muzycznego. Dziękujemy za wytrwałość, pracę i muzyczne przeżycia, których dostarczają nam nieprzerwanie od lat. Życzymy powodzenia!

*

Święta Cecylia żyła w III wieku, liturgiczne wspomnienie o niej przypada 22 października. Jest patronką śpiewu kościelnego i muzyków kościelnych, którzy w sposób szczególnie oddają jej cześć. Trudno powiedzieć, czy grała na organach lub innym instrumencie, ale przez wieki muzycy modlą się za jej wstawiennictwem.

(zbm)



Radłowska jesień literacka

Na spotkanie z poezją do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radłowie przybyli uczniowie Publicznego Gimnazjum i Zespołu Szkół w Radłowie. Głównymi gośćmi spotkania byli poeci: Jewgienij Baran, Stefan Jurkowski i Aleksander Gordon. Prezentowali swoje wiersze i zachęcali młodzież do częstszego kontaktu z książką oraz poezją.



Biesiada literacka była też okazją do wyróżnień najbardziej aktywnych czytelników Miejskiej Biblioteki Publicznej, które wręczył burmistrz miasta Zbigniew Mączka. Nagrodzono: Kazimierę Klichowską, Stanisława Dudę oraz Natalię Rojek i Natalię Dulian – uczennice radłowskiego gimnazjum. Długoletni czytelnik pan S. Duda skierował do młodzieży ważne i mądre słowa dotyczące kontaktu z książką i jej dobroczynnego wpływu na człowieka.

Szczególne podziękowanie burmistrz skierował do Aleksandry Ściubskiej, długoletniej animatorki kultury z Radłowa. – *Z wielką wdzięcznością składam Pani serdeczne podziękowanie za całokształt, za ponadtrzydziestoletnią, literacko-poetycką twórczość. Pani okolicznościowe teksty były ozdobą ważnych spotkań oraz dostarczały wzruszeń ich uczestnikom. Twórczość ta była też znakomitą promocją ziemi radłowskiej. Doskonale wiem, jak trudna to praca,*

*Radosnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu szczęśliwych chwil, sukcesów
i wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku
życzy wszystkim mieszkańcom
sołectwa Brzeźnica
Józef Sikoń - sołtys*



która rodzi się, nie wybierając pory dnia, czy nocy. Za ten twórczy trud, który Pani z pasją pokonywała, składam wyrazy uznania i zasłużone uszanowanie. Proszę przyjąć serdeczne życzenia dobrego zdrowia na dalsze lata działalności artystycznej i proszę o kontynuowanie twórczej pasji, także z myślą o licznych wielbicielach Pani talentu.

Oprawę muzyczną spotkania poetyckiego zapewnił radłowski muzyk Czesław Pach, który zaprezentował trzy balladowe utwory na saksofon tenorowy.

(zbm)



Józef Sikoń – sołtys najmniejszego sołectwa w gminie zadowolony jest z mijającego roku. Wiele pozytywnego wydarzyło się w gminie przy współudziale mieszkańców Brzeźnicy. Dumni są, że po raz pierwszy ich grupa wieńcowa wzięła udział w Dożynkach Małopolski. – *Nasze sołectwo nie zaniedbuje, wręcz pielęgnuje i kultywuje tradycje naszych przodków i dlatego zakupiliśmy komplet nowych strojów dla grupy wieńcowej. Chcemy też, aby skrawek brzeźniczańskiej ziemi kuszący był dla inwestorów i mieszkańców gminy. Naszym zamiarem jest zamienić pięciohektarowe błonia na działki budowlane, co spowoduje i przyspieszy rozwój wsi. Myślimy też o założeniu stowarzyszenia, by pozyskiwać dodatkowe fundusze potrzebne do poprawy życia mieszkańców. Chcemy też przyciągać większą liczbę mieszkańców w celach rekreacyjnych. Bliskość lasu i ścieżek rowerowych podsuwa nam myśl, aby zorganizować wypożyczalnię rowerów – ujawnia plany wódarz sołectwa J. Sikoń.*

(zbm)

Wiodłem sobie spokojne życie...

Burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka w tegorocznym plebiscycie „Gazety Krakowskiej” uplasował się w piątce najpopularniejszych burmistrzów Małopolski. Uroczysta gala odbyła się w Teatrze Słowackiego w Krakowie.

Nagrody wręczali wicemarszałek Wojciech Kozak, przewodniczący sejmiku Kazimierz Barczyk i redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” Wojciech Harpula. Plebiscyt, organizowany przez GK i Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski, jest okazją do wyróżnienia gospodarzy miast i gmin najbardziej skutecznych, cenionych przez mieszkańców i zaangażowanych w swoją pracę. Nagrody otrzymało dziesięciu wójtów i pięciu burmistrzów, na których zagłosowało najwięcej osób.

Burmistrz naszego miasta przekonał do siebie współpracowników i mieszkańców, a jego zaangażowanie w rozwój miasta i gminy przynoszą widoczne efekty. To jego staraniom radłowska gmina zawdzięcza m.in. rozbudowę bazy sportowo-kulturalnej, modernizację placówek oświatowych i kulturalnych, rozbudowę infrastruktury technicznej, drogowej, a co najważniejsze - pozyskanie dotacji unijnych i państwowych na realizację tych inwestycji.

- Bardzo dziękuję mieszkańcom za oddane na mnie głosy i wsparcie. Wdzięczny jestem również za dobre, pełne otuchy słowa. Ogromnie się cieszę, że przez trzy lata dokonaliśmy wspólnie tak wiele. Społeczeństwo naszej gminy jest coraz bardziej aktywne i odpowiedzialne za swoje najbliższe



otoczenie – podkreślał z satysfakcją Zbigniew Mączka. Burmistrz wspominał też, że do startu w wyborach na burmistrza nakłonił go kiedyś długoletni wójt Szczurowej Marian Zalewski. *- Wiodłem sobie spokojne życie lekarza weterynarii, miałem dużo pracy, dobrą markę u gospodarzy. Przy tej okazji pragnę podziękować żonie, która wytrwale znosi uciążliwość mojego... burmistrzowania.*

Podczas uroczystej gali, Zbigniew Mączka wręczył przedstawicielom samorządu Małopolski albumy o naszej gminie, które zrobiły duże wrażenie. Burmistrzowi towarzyszyła małżonka, rodzina, przyjaciele i przedstawiciel redakcji „Radła”.

(zbm)

Wyróżnieni Krzyżami Zasługi

7 grudnia w Kętach, (pow. oświęcimski) odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP w Krakowie, podczas którego radłowski strażacy zostali wyróżnieni prestiżowymi odznaczeniami, nadanymi przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego - za długoletnią służbę, wyjątkową aktywność oraz prace społeczne na rzecz lokalnego ochotniczego pożarnictwa. Brązowy Krzyż Zasługi otrzymał Tomasz Kuklewicz, a Srebrny Krzyż Zasługi: Stanisław Ciężadło i Mieczysław Prosiowicz. Odznaczenia wręczył wicewojewoda małopolski Stanisław Charęźlak. Zasłużonym radłowskim strażakom gratulujemy zaangażowania w sprawy miejskiego i gminnego pożarnictwa.

(zbm)



Na zdjęciu stoją, od lewej: Tomasz Kuklewicz, Stanisław Ciężadło, Komendant Małopolski PSP w Krakowie gen. Andrzej Mróz, prezes Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Krakowie, poseł na Sejm Edward Siarka, komendant miejski PSP w Tarnowie st. bryg. Tadeusz Sitko, wiceprezes-naczelnik Mieczysław Prosiowicz i członek ZGZOSP RP w Warszawie Ksawery Stefańczyk.

Może wśród nas jest ten, którego kochałeś...

Uroczystą mszą świętą w radłowskim kościele rozpoczęły się oficjalne obchody 95. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. W uroczystości wzięły udział poczty sztandarowe szkół i ochotniczych straży pożarnych z gminy Radłów, orkiestra dęta OSP z Radłowa, delegacje samorządu, instytucji i szkół oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy gminy.

W okolicznościowej homilii ks. proboszcz Janusz Maziarka zwrócił się do wiernych słowami: *W święto niepodległości naszej ojczyzny przyszedliśmy do naszej świątyni, aby pomodlić się za naszą ojczyznę, za tych, którzy walczyli i zginęli za naszą wolność...*

Wspomniał o tych, którzy szukają chleba poza granicami naszego kraju, z dala od swojej ojczyzny i rodziny. Ks. proboszcz podziękował władzom miasta i gminy za to, że dbają o wizerunek naszej małej ojczyzny, za to, że wkładają wiele wysiłku i pracy, by zrobić coś dla drugiego człowieka. Podziękował również młodzieży i dzieciom za udział w uroczystości, bo właśnie dla tego pokolenia dzień ten staje się *lekcją patriotyzmu*.

Podczas nabożeństwa burmistrz Zbigniew Mączka wspominał o inskrypcji na kamiennej płycie pomnika z I wojny światowej, która w tłumaczeniu na język polski brzmi: *Zatrzymaj się, może wśród nas jest ten, którego kochałeś...* Słowa te skłaniają do refleksji nad tymi, którzy spoczywają i mogą być naszymi krewnymi.



Po mszy zgromadzeni udali się na cmentarz, gdzie po raz pierwszy oficjalne uroczystości odbyły się w kwaterze poległych żołnierzy z I wojny światowej. Po hymnie państwowym burmistrz przedstawił rys historyczny tamtych tragicznych wydarzeń, po czym delegacje samorządu, instytucji i szkół złożyły wieńce i kwiaty pod pomnikiem poległych.

W otoczenie żywych chryzantem, które przetrwały od Święta Zmarłych, wkomponowały się biało-czerwone wieńce tworząc klimat zadumy nad tymi, którzy polegli w bezsensownej wojnie.

Katarzyna Baran

Prokurator na znaczku

W połowie grudnia ukazał się kolejny, trzeci już znaczek pocztowy w serii „Historyczne wydarzenia młodego miasta”, które uwieczniają ważne dla Radłowa wydarzenia i postaci.

Poświęcony został prokuratorowi generalnemu Andrzejowi Seremetowi, rodzonemu radłowianinowi. Widnieje na nim zdjęcie A. Seremeta w gabinecie prokuratorskim oraz podpis: „Andrzej Seremet - Prokurator Generalny Polski. Radłów”. Pomysłodawcą i wydawcą serii kolekcjonerskich znaczków jest Stanisława Kuczek, naczelnik Miejskiego Urzędu Pocztowego oraz Miejska Biblioteka Publiczna. Dwa pierwsze znaczki przedstawiają: radłowski rynek po rewitalizacji oraz herb miasta Radłowa.



Limitowana seria znaczków dostępna jest w sprzedaży w radłowskiej bibliotece - koszt jednego egzemplarza wynosi 7 złotych. Warto dodać, że taki znaczek można też wykorzystać

jako opłatę zwykłej przesyłki pocztowej. Wydawcy zapowiadają już czwarty specjalny znaczek z okazji przyszłorocznego I Zjazdu Radłowian. (zbm)



**Burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka
w tegorocznym plebiscycie „Gazety Krakowskiej” uplasował się
w piątce najpopularniejszych burmistrzów Małopolski.
Uroczysta gala odbyła się w Teatrze Słowackiego w Krakowie**



Konceptcja rewitalizacji pomnika bitwy o most w Biskupicach Radłowskich



Modlitwa za ofiary wypadków

W Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych odprawiono w Zabawie Mszę św. z udziałem rodzin, które straciły bliskich w wypadkach. Przy pomniku „Przejście” odczytano wypominki a także posadzono drzewo pamięci.

Kulminacyjnym punktem obchodów Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych była uroczysta eucharystia sprawowana w Sanktuarium Błogosławionej Karoliny w Zabawie, a następnie modlitwy pod pomnikiem „Przejście”. W tegorocznych obchodach uczestniczyli m.in.: Prokurator Generalny Andrzej Seremet,

prof. Ryszard Krystek, zastępca dyrektora ds. naukowych Instytutu Transportu Samochodowego, wicestarosta tarnowski Mirosław Banach oraz ks. Marian Miodura - Krajowy Duszpasterz Kierowców. Do Zabawy przyjechali też lokalni samorządowcy z burmistrzem gminy Radłów Zbigniewem Mączką na czele, strażacy, policjanci i motocykliści. Obecne też były osoby, które straciły bliskich w wypadkach.

W homilii ks. prof. Królikowski odniósł się do malejącej liczby ofiar wypadków „Niewątpliwie jest naszym sukcesem, że liczba ofiar wypadków samochodowych zmalała. Ale jest naszą nieustanną porażką, że tych ofiar jest wciąż tak dużo”. Dodał też: „Musimy powiedzieć że ten sukces ciągle jest sukcesem gorzkim. Jest sukcesem wielkim, ale ciągle zaprawionym goryczą.” Odniósł się również do statystyk „Liczby które podajemy i będziemy je podawać, i musimy być ich świadomi, są ważne.” Pomysłodawca idei pomnika „Przejście” podkreślił też że „Liczby nie mają twarzy”.

„My członkowie rodzin poszkodowanych patrzmy inaczej na każdy krzyż przy drodze, na każdą świeczkę zapaloną, ale również na informację o liczbie kolejnych wypadków. Dla nas te liczby to nie jest tylko statystyka. Dla nas te liczby to ból. Ból ojców i matek i nas wszystkich, którzy przez to wszystko przeszli” - mówił Zenon Kosiniak-Kamysz, w imieniu rodzin, które straciły bliskich w wypadkach drogowych.

Po uroczystościach w kościele wszyscy zebrani udali się pod pomnik „Przejście”, gdzie zostały odczytane wypominki oraz złożone znicze i kwiaty. Zostało też posadzone drzewo pamięci ofiar wypadków z 2013 roku.

„Nasze działania zmierzające do tego, żeby w Zabawie powstało centrum pomocy wszystkim rodzinom i ofiarom krystalizują się. Pod nazwą Centrum Pomocy Małopolski



Ośrodek Rehabilitacyjno-Szkoleniowy taki projekt powstanie nie w Zabawie, a w Wał-Rudzie. Jest już wyznaczone miejsce obok gruszy, która jest na tej dużej polanie. Tam ma powstać ten ośrodek. Projekt został złożony do Urzędu marszałkowskiego. Zarząd wstępnie przyjął ten projekt jako planowane kluczowe przedsięwzięcie województwa małopolskiego” - mówi wicestarosta Mirosław Banach.

„Chcemy w przyszłym roku wbudować kamień węgielny pod budowę tego centrum. Myślę że w ciągu 1,5 roku to centrum powstanie” - dodaje.

Tekst i zdjęcia Łukasz Mączko

*Pełnych błogiego odpoczynku i anielskiego spokoju,
zdrowych, ciepłych Świąt
oraz
dostatniego Nowego 2014 Roku
życzę
Dyrektor i Pracownicy
Banku Spółdzielczego Rzemiosła
w Krakowie,
Oddział w Radłowie – Ratusz, pl. Kościuszki 3*



Miejska straż w nowej siedzibie

Z okien naszej redakcji od miesiąca podziwialiśmy jak grupka strażaków i mieszkańców Radłowa rozbudowywała dawną remizę. Nikt nie kontrolował, nikt nie nadawał tempa pracy, a robota dynamicznie szła do przodu. Głównym organizatorem prac jest prezes Ksawery Stefańczyk.

Radłowska OSP działająca od ponad 120 lat doczekała się okazałego budynku, w którym swobodnie będzie można pomieścić nowoczesny sprzęt pożarniczy, a także wygospodarować pomieszczenie dla strażackiej orkiestry dętej. Już dziś budynek zasługuje na miano siedziby Miejskiej Straży Pożarnej. Taką zapewne nazwę przyjmie radłowska straż, kiedy wszystkie prace, w tym elewacja, zostaną w przyszłym roku ukończone. Działania sprawią, że ta część rynku zyska jeszcze bardziej okazałą estetykę.

Prezes K. Stefańczyk wraz ze strażakami pragną na tym etapie prac złożyć nie tylko świąteczno-noworoczne życzenia, ale również wyjątkowe podziękowania. Wdzięczność kierują do: burmistrza Zbigniewa Mączki i jego zastępcy Wiesława Armatysa za wszelką pomoc przy budowie, geodety Arkadiusza Hadege za bezpłatne wytyczenie działki pod budowę, Mieczysławowi Kicie za wykonanie przyłącza sieci wodociągowej, a Wiesławowi Fejkielowi za projekt przekładki gazu. Strażacy dziękują też Mirosławowi Plebankowi za transport piasku i żwiru z kilku żwirowni, a także za piach z jego własnej żwirowni, dyrekcji Krusz-Geo za darmowy piasek i żwir, firmie Tar-Krusz Zdzisława



Gawina za bezpłatny materiał budowlany, Zdzisławowi Kupiszowi z firmy „Bazalt”, firmie Conteko Grzegorza Kuczka za przerobienie materiału na beton i dostarczenie go na miejsce budowy. Strażacy dziękują także firmie Tadeusza Wojtowicza za pomoc w pracach murarskich i zbrojeniowych. Wdzięczni są za bezinteresowną pomoc Robertowi Bierytowi z radłowskiej firmy „Wiktor” i Pawłowi Kluzie za transport materiałów budowlanych. W sumie, przy rozbudowie remizy, przepracowano 1038 godzin roboczych!

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączyli się w dzieło rozbudowy budynku OSP należą się wyrazy wdzięczności i uznania.

(zbm)



Zdrowych, pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
Pełnych radości, nadziei i wiary,
dobrego świątecznego nastroju,
a w nadchodzącym Nowym Roku 2014
pomyślności, optymizmu, realizacji wszelkich planów
oraz szczęścia w życiu osobistym
życzy
wszystkim Mieszkańcom
Gminy Radłów



Marek Podraza
Radny Rady Powiatu
oraz członek Zarządu



*Przyjaciółom, Sympatykom, Sponsorom,
Strażakom i ich Rodzinom
Życzę, aby nadchodzące
Święta Bożego Narodzenia
Były niezapomnianym czasem spędzonym
wśród Bliskich
Wam osób, w radosnej, pozbawionej
trosk atmosferze
Wraz z nadchodzącym Nowym Rokiem 2014
Życzę dużo zdrowia i szczęścia!
Ksawery Stefańczyk, prezes OSP
w Radłowie*

Zwiedzaliśmy Małopolskę

55. wycieczka Klubu Seniora w Biskupicach Radłowskich

W połowie października aura podarowała nam prawdziwie złotą polską jesień. Wyruszyliśmy wcześniej rano, aby naszą kolejną wycieczkę rozpocząć od mszy św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej Różańcowej w Bazylice Św. Mikołaja w Bochni, gdzie właśnie trwa tygodniowy odpust.

Po nabożeństwie udaliśmy się do najstarszej w Polsce i Europie kopalni soli w Bochni. Historia jej sięga początków XIII w. Według legendy kopalnia została odkryta w cudowny sposób dzięki św. Kindze, natomiast badania archeologiczne dowodzą, że już 3500 lat przed naszą erą w Bochni uzyskiwano sól przez odparowywanie wody - tzw. sól warzoną. Zwiedziliśmy tam najpiękniejsze i najciekawsze wyrobiska znajdujące się na głębokości 176 i 223 m. Były to unikatowe komory solne, surowe kaplice z pięknymi rzeźbami i malowidłami, a także urządzenia górnicze, którymi posługiwano się przed wiekami. Dzięki innowacyjnym rozwiązaniom oraz wykorzystaniu nowoczesnych technik multimedialnych mogliśmy poznać rozwój techniki górniczej na przestrzeni wieków, zawody górnicze i żywiły z jakimi



zmagali się pracujący ówczesnie pod ziemią. Na głębokości 250 m zwiedziliśmy Komorę Ważyn, a w niej: urządzone podziemne boisko sportowe, zjeżdżalnię i mini plac zabaw dla dzieci. W podziemnym sklepiku można było kupić różne drobiazgi, a szczególnie pamiątkowy woreczek bocheńskiej soli.

Po dwuipółgodzinnym pobycie pod ziemią wyruszyliśmy do zamku w Dębnie. Po drodze wstąpiliśmy do pochodzącego z XV w. kościoła Św. Małgorzaty w tejże miejscowości. Historia zamku w Dębnie sięga XIII w. Obiekt ten był wielokrotnie rozbudowywany i przebudowywany przez kolejnych właścicieli majątku. Trzeba przyznać, że zamek otoczony złotą, jesienną scenerią prezentował się okazale i niezwykle romantycznie. Tajemniczości temu miejscu dodaje legenda o nieszczęśliwie zakochanej i tragicznie zmarłej córce właściciela zamku, pięknej Tarłównie. We wspaniałych komnatach zamkowych podziwialiśmy wyroby artystycznego rzemiosła, malarstwo, meble i cenne pamiątki. Warto było również obejrzeć kuchnię zamkową z bogatym stylowym wyposażeniem.

Na zakończenie naszej wycieczki udaliśmy się do Groty Najświętszej Marii Panny z Lourdes w Porąbce Uszewskiej. Grota przypomina wiernym miejsce objawień Św. Bernadette w massabielskich skałach w 1858 r. Można tam pobrać wodę zmieszaną z wodą z cudownego źródła z Lourdes. Na uwagę zasługuje też ciekawe urządzenie pagórkowatych terenów przyległych do Groty. Ponieważ był to miesiąc październik odmówiliśmy różaniec przed figurą Matki Bożej.



Uczestnikami wycieczki byli członkowie Klubów Seniora z Biskupic Radłowskich, Radłowa, Woli Radłowskiej oraz mieszkańcy Niwki, Zabawy, Zdrochca, Marcinkowic, a także Łęgu Tarnowskiego.

Maria Baran,
uczestniczka wycieczki



Jedenasta edycja konkursu

Dzieci, młodzież i dorośli, którzy mają talent poetycki i plastyczny zachęcamy do wzięcia udziału w XI Ogólnopolskim Konkursie Poetycko-Plastycznym „Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem”. Z roku na rok popularność konkursu zatacza coraz to szersze kręgi - w ubiegłym roku wpłynęło blisko tysiąc prac.

Konkurs organizują: Publiczne Gimnazjum im. bł. Karoliny Kózkówny w Woli Radłowskiej i Samorządowe Centrum Edukacji w Tarnowie. Hasło tegorocznego konkursu brzmi „Żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus”.

Prace należy przesłać lub dostarczyć osobiście do 19 stycznia 2014 r. na adres: Zespół Szkolno-Przedszkolny Publiczne Gimnazjum im. bł. Karoliny Kózkówny w Woli Radłowskiej 67, 33 -133 Wał-Ruda. (mZ)

Park darowany gminie

Podczas wrześniowej sesji Rady Powiatu Tarnowskiego podjęto uchwałę o przekazaniu w formie darowizny na rzecz gminy Radłów, pięciu hektarów zabytkowego parku okalającego radłowski pałac. Samorząd ma w planach (w oparciu o fundusze unijne) rewitalizację parku, oczyszczenie stawów oraz odtworzenie ścieżek spacerowych i drewnianego mostku. Burmistrzowi marzy się ponadto muszla koncertowa oraz stylowe latarnie i urządzenie miejsca do spotkań integracyjnych, rekreacji i wypoczynku mieszkańców. Prace planowane są do realizacji w oparciu o fundusze unijne na lata 2014-2020. Fachowe koncepcje zagospodarowania są w trakcie opracowywania w ramach prac dyplomowych studentów Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. (zbm)

Kasza z Brzeźnicy doceniona

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Kwartet na Przedgórzu” zorganizowało konkurs kulinarny „Szukamy Smaków Przedgórza”. Na konkurs z gminy Radłów zostały wy-



ziemniaczana i kotne kluski z Dębna, chleb ziemniaczany z Bucza, kasza jaglana ze śliwkami z Brzeźnicy, parzoki z Mokrzyk, pęczak z grochem z Poręby Spytkowskiej i zupa korpiewowa z pieczonym korpiewem z Poręby Spytkowskiej (*Słownictwo regionalne*). Z tej szóstki najlepszą potrawą została wybrana zupa korpiewowa z Poręby Spytkowskiej, a nasza kasza ze śliwkami z dodatkiem miodu, lub oryginalnej wiejskiej śmietany z cukrem, którą prezentowała Joanna Kurtyka z Brzeźnicy, została wyróżniona czwartym miejscem.

Potrawy oceniane były pod względem estetyki przyrządzenia, związku z tradycją danego regionu, a także jakości smaku, istotna też była dekoracja stołu, o co panie z poszczególnych wsi mocno się postarały. Urokowi konkursu dodawały stroje regionalne uczest-

slane trzy ankiety z przepisami tradycyjnych potraw regionalnych. Łącznie z gmin stowarzyszonych w kwartecie (Brzeska, Borzęcina, Radłowa, Dębna) zgłoszono 97 potraw. Do finałowego etapu zakwalifikowano dwanaście potraw, między innymi kaszę jaglaną z wędzonymi śliwkami z dodatkiem oryginalnej wiejskiej śmietany i miodu - z Brzeźnicy w gminie Radłów.

Konkurs finałowy odbył się 3 grudnia w restauracji „August” w Brzesku, w obecności burmistrzów i mediów. Po trzygodzinnej degustacji i burzliwych naradach komisja wytypowała sześć potraw do ścisłego finału. Były to: baba



niczek, oraz bogata dekoracja stołów i miła atmosfera panująca na sali. Joanna Kurtyka - Brzeźnica

Radość z nadmorskich widoków

Dzięki współpracy z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Tarnowie, podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu uczestniczyli w dwutygodniowym turnusie rehabilitacyjnym. Turnus był częścią projektu „Twój los w Twoich rękach” współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, Program Operacyjny Kapitał Ludzki Priorytet VII, poddziałanie 7.1.2.



Ostatniego dnia sierpnia pod budynkiem ŚDS w Siedlcu zebrało się 14 naszych podopiecznych wraz ze swoimi opiekunami. Pomimo długiej i męczącej podróży, gdy



dotarli na miejsce radość z otaczających nadmorskich widoków była ogromna. Po zakwaterowaniu, mieli możliwość zapoznania się z terenem otaczającym sanatorium „Zdrowotel – Mazowsze”. Każdy z uczestników po konsultacjach lekarskich został zakwalifikowany do odpowiednich zabiegów fizjoterapeutycznych, które trwały przez cały okres pobytu. Między seriami zabiegów poznawali atrakcje najbliższej okolicy – mieli wycieczki do Lęborka i na ruchome wydmy, płynęli statkiem po Bałtyku, brali udział w licznych zabawach i spotkaniach integracyjnych. Wieczorne zabawy taneczne urozmaicone były konkursami i niespodziankami. Wspólnie z pozostałymi kuracjuszami brali udział w biesiadzie przy ognisku. Zabawa była przednia, a wspomnienia na długo pozostaną nie tylko na zdjęciach, ale również w ich sercach.

W ramach w/w projektu na terenie ŚDS w Siedlcu przeprowadzono również warsztaty plastyczne, w tym kurs decoupage – to technika zdobnicza polegająca na przyklejaniu na odpowiednio spreparowaną powierzchnię np. drewna, metalu, szkła wzoru wyciętego z papieru lub serwetki papierowej. Podopieczni ŚDS z dużym zaangażowaniem uczestniczyli w zajęciach, a każdą z własnoręcznie zrobionych przez siebie ozdób zabrali do domu. Realizacja projektu zakończyła się zajęciami grupowymi oraz indywidualnymi prowadzonymi przez psychologa.

Marta Kuliś

Bibliotekarze dziękują darczyńcom



- Pani **Annie Lech** z Niwki – za ponad 70 nowiutkich książek z zakresu literatury kobiecej, w tym Kolekcji Hachette zawierająca najpopularniejsze pozycje klasyki polskiej i światowej.
- Pani **Annie Sikora** z Radłowa za ciekawe pozycje sensacyjno-kryminalne oraz z dziedziny fantastyki.
- Pani **Marii Michalskiej** z Woli Radłowskiej za bestsellery polskie i światowe.
- Pani **Katarzyny Widlińskiej** za książkę „Garbus” autorstwa Danuty Sułkowskiej, mieszkanki Starego Sącza oraz dwie dostawy książek - atlasów, lektur i innych.
- Tytułowy garbus niesie na plecach wielki ciężar: ciężar życia, sporów rodzinnych i trudnych wspomnień, klęsk twórczych i zawiedzionych nadziei (...) Ale na jego kalectwo pozorne (jego garb) składają się także sukcesy, aspiracje, uczucia, przyszłe dzieła i niegasnące pragnienia... - pisze w posłowie Justyna Sulima.

(KB)

Koncepcja rewitalizacji Pomnika Bitwy Radłowskiej w Biskupicach Radłowskich

Historia i stan istniejący

Pomnik w Biskupicach Radłowskich upamiętnia wydarzenia, które rozegrały się 7 i 8 września 1939 roku. W tym czasie na ziemiach radłowskich rozegrała się bitwa pomiędzy wycofującymi się wojskami polskimi, a niemieckim najeźdźcą, o których opowiada książka pt. „Przysięgę złożoną ojczyźnie wypełnili... - Bitwa radłowska 7-8 września 1939 roku” autorstwa Józefa Trytka.

W 1969 roku, w 30. rocznicę bitwy radłowskiej, nad Dunajcem stanął żelbetowy pomnik. Został zaprojektowany przez Anatola i Bogdanę Drwałów, miał przypominać rozpostarte do lotu skrzydła w towarzystwie kamiennych postaci trzech żołnierzy. W późniejszym czasie postawiono również metalowy krzyż. Niestety jest on w opłakanym stanie. Konstrukcja żelbetowa nie wytrzymała próby czasu, odsłaniając kryjącą się wewnątrz metalową konstrukcję zbrojenia, a jej duża masa wpływa negatywnie na wytrzymałość skarpy, powodując częste osunięcia. Skrzydło które miało być motywem przewodnim, straciło na czytelności. Podobnie jak wiele innych betonowych pomników z czasów PRL, monumentalna bryła prezentuje się mizernie w dzisiejszych czasach.

Idea

Ideą przyświecającą autorom koncepcji była kreacja miejsca, które swą symboliczną formą odda cześć poległym żołnierzom bitwy radłowskiej i jednocześnie skłoni odbiorców do refleksji nad wydarzeniami z września 1939 roku. Nowo projektowane zagospodarowanie terenu miało odpowiadać ówczesnym standardom przestrzeni publicznej, o wysokiej jakości formy, dostosowanej również do potrzeb osób niepełnosprawnych. Istotnym założeniem było zaprojektowanie miejsca, które przez swą atrakcyjność i różne funkcje (w tym edukacyjne) w znacznym stopniu wpłynie na jakość przestrzeni publicznej i krajobrazu, stając się swego rodzaju landmarkiem gminy Radłów.

Koncepcja

Opracowana koncepcja rewitalizacji pomnika Bitwy Radłowskiej w Biskupicach Radłowskich obejmuje projekt nowego pomnika wraz z zagospodarowaniem terenu oraz szczegółowym projektem zieleni towarzyszącej. W projekcie można wyszczególnić trzy elementy: pomnik, poprzedzający go niewielki plac oraz pomost widokowy nawiązujący formą do przyczółka mostu, wysadzonego 8 września 1939 r.

Projektowany pomnik posiada nowoczesną formę o dużej symbolice. Stalowa, wygięta płyta z wyciętą postacią żołnierza (inspirowana wyglądem polskiego żołnierza piechoty z kampanii wrześniowej) pełni funkcję bramy,



przejścia, która przez ugięcie niejako chłonie obserwatora, skłania go do przejścia przez nią. Istotą bitwy radłowskiej była obrona przeprawy wojsk polskich, dlatego motyw przejścia na drugi brzeg Dunajca, przejścia do wieczności ma tutaj ogromne znaczenie. W wyciętej sylwetce żołnierza, na drugim brzegu Dunajca - na przedłużeniu osi placu i pomnika widoczny jest krzyż. Taka lokalizacja symbolu krzyża (który obecnie znajduje się przy istniejącym pomniku) ułatwia interpretację założenia, oraz sprawia, że cały obiekt zyskuje większe znaczenie krajobrazowe.

Znaczna część żołnierzy poległa w momencie wysadzenia mostu lub w trakcie przeprawy wpływ w rwącym nurcie Dunajca, ale wielu z nich oddało życie w obronie przeprawy, walcząc z 2. Dywizją Pancerną najeźdźcy. Wycięta w płycie sylweta symbolizuje tych, którzy odeszli. Na stalowej płycie wycięta zostanie również data wydarzeń (7-8 września 1939). Istnieje również możliwość zamieszczenia na niej innych informacji np. tytułu „Bitwa Radłowska”.

Pomnik wykonany zostanie ze stali Corten'a. Jest to stal konstrukcyjna charakteryzująca się wysoką odpornością na działanie czynników zewnętrznych. Z biegiem czasu pokrywa się rudoczerwonym nalotem, który chroni ją od korozji. Obecnie stal Corten'a jest powszechnie używana w architekturze na całym świecie w założeniach parkowych, jako wolnostojące monumenty, oraz służy jako materiał elewacyjny. Tak też jest w przypadku realizowanego projektu nowego Muzeum Wojska Polskiego, gdzie wspomniana stal praktycznie w całości stanowi materiał elewacyjny budynków. Kolejnym przykładem jest cmentarz i ołtarz polowy w Katyniu.

Plac poprzedzający pomnik posiada minimalistyczną formę. Koncepcja zakłada wykonanie nawierzchni w całości z kostki granitowej, ze względu na trwałość i elegancję materiału, który idealnie komponuje się ze stalą pomnika. Wyróżniono jedynie dobozem czarnego koloru kostki granitowej ścieżkę prowadzącą przez przejście w stalowej

plycie pomnika. Prosty wzór nawierzchni ma uczytelnic umieszczone w niej stalowe płyty o wymiarach 21x40 cm z odlanymi nazwami oddziałów Armii Kraków oraz Armii Karpaty, biorących udział w walkach na terenie Radłowa i okolic. Stalowe panele nawiązują do śladów pozostawionych przez maszerujące wojska. Oprócz umieszczonych nazw oddziałów, co jakiś czas w metalowej płytce zostanie odlany ślad żołnierskiego kamasza. Plac kończą schody oraz wkomponowana w nie rampa prowadząca na podwyższenie, gdzie znajduje się pomnik. Rampa dostosowana jest do potrzeb osób niepełnosprawnych i umożliwia na równi korzystanie z tej przestrzeni. Na wspomnianym już podwyższeniu, tak jak to było do tej pory, umieszczony jest maszt flagowy.

Ostatnim elementem założenia jest drewniany pomost widokowy, który swą konstrukcją nawiązuje do wysadzonego w powietrze mostu we wrześniu 1939 roku. Konstrukcja została odtworzona na podstawie zachowanych fotografii mostu w Biskupicach, a w miejscach gdzie fotografie nie

były czytelne i nie dawały jednoznacznego obrazu konstrukcji, wsparto się fotografiami ówczesnych, drewnianych konstrukcji mostów znajdującymi się w zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego. Pomost umożliwi podziwianie pejzażu doliny rzeki Dunajec, a przez zamieszczone na nim tablice historyczne opisujące kampanię wrześniową oraz przebieg bitwy radłowskiej i jej bohaterów, jest świetnym miejscem edukacyjnym.

Iluminacja nocna jest ważnym elementem założenia. W nawierzchni przed stalową płytą umieszczone zostały reflektory o czerwonej barwie światła, natomiast za płytą pomnika, lampy o białej barwie. Rudoczerwona stal podświetlona przez czerwone światło zyska taki sam kolor, natomiast lampy umieszczone za pomnikiem stworzą jasną, białą poświatę widoczną w wyciętej sylwetce żołnierza. Autorzy zakładają umieszczenia lamp o długim promieniu światłym pod powierzchnią pomostu, które nocą niejako wycinałyby w przestrzeni przebieg dawnego mostu.

Całe założenie, mogłoby stać się jednym z obiektów na szlaku po miejscach związanych z cmentarzami wojskowymi oraz miejscami upamiętniającymi wydarzenia z I i II wojny światowej, znajdującymi się na terenie powiatu tarnowskiego, którego pomysł narodził się autorom niniejszego projektu w trakcie jego opracowania.

mgr inż. arch. kraj. Mateusz Kowal,
mgr inż. arch. kraj. Łukasz Burda



Początkiem grudnia w Wał-Rudzie otwarto sklep spożywczo-przemysłowy Leszka Pajdy w nowo wybudowanym obiekcie, który robi bardzo miłe wrażenie. Sklep działa w ramach handlowej sieci „Groszek”, a kolorowe i przestronne pomieszczenia, elegancko wyeksponowany towar i jego różnorodność oraz uprzejma obsługa, zachęcają do zakupów. – *Moja firma handlowa działa w*

Groszek w Wał-Rudzie

Wał-Rudzie już od 23 lat, mam więc spore doświadczenie w tej dziedzinie.



Z okazji otwarcia sklepu w nowej siedzibie zorganizowaliśmy dla klientów konkurs z nagrodami, a codziennie chcemy służyć lokalnej społeczności jeszcze lepiej niż do tej pory – zapowiada właściciel firmy handlowej Leszek Pajdo. Warto dodać, że w nowym sklepie działa filia urzędu pocztowego i można też kupić nasz kwartalnik „Radło” - sprzedają go z wielką ochotą miłe ekspedientki i za to dziękujemy im i szefowi sklepu.

(zbm)



Dotychczas prowadziliśmy działalność w skromniejszych warunkach, ale zdobyliśmy wielu stałych klientów. Dziś zapewne będzie jeszcze lepiej, gdyż warunki są zbliżone do miejskich marketów.

Wszystkim Klientom,
ich Rodzinom życzę wspaniałych
Świąt Bożonarodzeniowych
oraz pomyślnego Nowego Roku!

Leszek Pajdo
wraz z personelem

Obywatelskim okiem. Część 2



Szanowni Państwo!

Brak artykułu w poprzednim numerze „Radła” nie był spowodowany moim lenistwem, lecz przerwą wakacyjną i brakiem w tym czasie „normalnych posiedzeń” rady. W lipcu i sierpniu odbyły się dwa nadzwyczajne posiedzenia, od których rozpocznę moje informacje.

Tak więc 5 lipca br. na posiedzeniu nadzwyczajnym radni, po zakończeniu głosowań proceduralnych, nie przyjęły uchwały dot. udzielenia wsparcia finansowego na zakup nieoznakowanego samochodu dla policji. Przyjęto uchwałę dotyczącą wydzierżawienia firmie „JUVI” dwóch nieruchomości położonych w Przybysławicach, na cele budowy i eksploatacji farmy wiatrowej. W drodze bezprzetargowej wydzierżawiono działki na okres 29 lat. Ponadto rada wyraziła zgodę na to, aby w okresie obowiązywania tej umowy 30 proc. wszystkich korzyści płynących z dzierżawy było przeznaczone na potrzeby sołectwa Przybysławice. Kolejna uchwała dotyczyła przyjęcia do realizacji zadania budowy chodnika przy ul. Biskupskiej w Radłowie, od ul. Zakościele do pomnika św. Józefa. Szacunkowa wartość zadania to 300 tys. zł, z czego połowa to dotacja z województwa. W chwili gdy piszę te słowa, chodnik już jest, a czym jest i jak poprawił bezpieczeństwo na tym odcinku ruchliwej drogi wojewódzkiej wiedzą nie tylko mieszkańcy, ale przede wszystkim ci, którzy z niego korzystają w drodze do i ze szkoły. Z dużym zainteresowaniem mieszkańcy śledzili jego budowę, tak więc, oprócz podziękowania dla burmistrza i rady, pragnę przekazać wyrazy uzna-

nia od mieszkańców dla wykonawcy - firmy „BRATKO”.

Po zakończeniu głosowania burmistrz złożył sprawozdanie z działalności w okresie między sesjami. Zaproponował wykorzystanie nie przyznanej policji kwoty 10 tys. zł na wykonanie monitoringu przy „ORLIKU” w Radłowie. Na pewno będzie też, celem poprawienia bezpieczeństwa, wykonany monitoring na rynku w Radłowie. Kolejna nadzwyczajna sesja RM odbyła się 9 sierpnia br. Istotna uchwała dotyczyła przystąpienia do realizacji projektu pn. „Termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej na terenie Gminy” i złożenie wniosku o jego dofinansowanie do kwoty 3.500.000 zł. Przedmiotem projektu są:

1. Zespół Szkół w Radłowie - zakres modernizacji: ocieplenie elewacji, ocieplenie ścian i piwnic, docieplenie stropu ostatniej kondygnacji, montaż instalacji fotowoltaicznej.
2. Zespół Szkół w Biskupicach: modernizacja ogrzewania, modernizacja cieplej wody użytkowej, docieplenie stropu ostatniej kondygnacji, ocieplenie elewacji, ocieplenie ścian i piwnic.
3. Szkoła i Gimnazjum w Woli Radłowskiej - wymiana kilku sztuk stolarki okiennej i drzwiowej, docieplenie elewacji, modernizacja kotłowni, modernizacja c.o.
4. UM Radłów - docieplenie elewacji, wymiana stolarki, modernizacja c.o., modernizacja kotłowni, ocieplenie ścian i piwnic. Do zakresu modernizacji na wszystkich budynkach zostały wybrane elementy mające wysoki udział w stratach energii. Jej wykonanie pozwoli w znacznym stopniu ograniczyć koszty energii i zredukować emisję CO₂. Dofinansowanie w tym przypadku to 70 proc., czyli ok. 2.400.000 zł, rozliczenie projektu – rok 2016, a zakończenie prac – rok 2015.

Następnie burmistrz poinformował o wstępnych krokach czynio-

nych w kierunku remontu budynku Ośrodka Zdrowia w Radłowie. Jest on własnością gminną, jest pięknym budynkiem i należy zadbać o jego estetykę. W pierwszej kolejności należy przystąpić do wymiany dachu. Temat prywatyzacji służby zdrowia zapewne powróci, ale to są priorytety. Kolejną „gorącą” sprawą były problemy związane z wywozem śmieci, ale do dzisiaj sprawy w znacznym stopniu się unormowały, więc nie piszę o tym. 30 września odbyła się kolejna sesja RM. Po długotrwałej początkowej dyskusji, dotyczącej spraw formalnych i przyjęciu porządku obrad, radni zgłaszali interpelacje. Na uwagę zasługuje interpelacja radnego Pawła Jachimka, który zwrócił uwagę na konieczność szybkiego opracowania regulaminu określającego jednoznacznie zasady funkcjonowania placówek kulturalnych na terenie gminy, domów kultury, świetlic i domów strażaka - zasady korzystania z nich, wynajmu, sposobu rozliczania finansów itp. Przed dyskusją nad uchwałami przewodniczący RM poprosił przedstawiciela firmy CONTEKO o ustosunkowanie się do problemów związanych z wywozem śmieci i wynikłymi nieporozumieniami i wątpliwościami. Dyskusja była szczegółowa i długotrwała, aczkolwiek spokojna. Po przejściu do podejmowania uchwał odbyła się najpierw długa dyskusja radnego Romana Nowaka ze skarbnikiem na tematy proceduralne, wynikię podczas debaty nad zaciągnięciem kredytu długoterminowego. Radna Śledź zwróciła uwagę p. Nowakowi, że wraca do tematu już omówionego wcześniej na komisjach, kiedy to skarbnik udzielił wyczerpujących, szczegółowych informacji radnym. Poprosiła o zakończenie dyskusji i przystąpienie do głosowania, podczas którego 13 radnych głosowało „za” przy 1 wstrzymującym się. Kolejną uchwałą radni wyrazili zgodę na wynajem lokalu w Domu Ludowym w Wał-Rudzie na okres 10 lat, argumentując, że konieczność za-

inwestowania przez najemcę dużych środków umożliwiających podjęcie działalności gospodarczej wymaga zawarcia umowy na czas dłuższy niż 3 lata. Ważna uchwała przyjęta przez radnych dotyczy przyjęcia do realizacji zadania pn. „Budowa chodnika w ciągu drogi pow. ul. Brzeska w Radłowie od początku ul. Brzeskiej do ul. Dąbrowskiego wraz z budową kanalizacji deszczowej, oraz udzielenia pomocy rzeczowej przy realizacji przyjętego zadania”. Koszt zadania to 160.000zł, wkład gminy – 50 procent.

INFORMACJE BURMISTRZA: Najpierw burmistrz podziękował wszystkim za udział i wkład w organizację dożynek, a następnie poinformował o sesji Rady Powiatu, w której uczestniczył. Na sesji tej podjęto uchwałę o przekazaniu kwoty 10 tys. zł na odnowę całego pomnika w Biskupicach. Jest już projekt wraz z kosztorysem, wniosek o dofinansowanie będzie składany do dwóch niezależnych źródeł finansowania. Na sesji tej wyrażono również zgodę na nieodpłatne przekazanie naszej gminie części parku, zbędnej do funkcjonowania ZSP w Radłowie. Po uprawnieniu się decyzji nasza gmina przystąpi do porządkowania nowej własności. Rozstrzygnięto przetarg na modernizację oświetlenia ulicznego - koszt 485 tys. zł. Kwotę tę będziemy spłacać w ratach miesięcznych po 13 tys. zł przez okres 3 lat. Złożony został wniosek do tzw. funduszu norweskiego o pozyskanie środków na termomodernizację wymienionych wcześniej czterech obiektów. Otrzymano pieniądze na modernizację (umowa już podpisana) remizy OSP w Glowie, oraz na budowę sali gimnastycznej w Niwce - realizacja zadania to rok 2014. W listopadzie minął termin składania wniosków do LIDERA na zadania pn. „Ludzie, Historia, Wydarzenia”. Z uzyskanych środków planowane jest wykonanie parkingu przy Muzeum Bł. Karoliny w Wał-Rudzie, remont pomnika w Biskupicach oraz wykonanie izby regionalnej w budynku Domu Wiejskiego w Łęce Siedleckiej przy zabezpieczeniu wkładu własnego.

Najważniejszym zadaniem, które nas czeka, będzie kanalizacja gminy. Największe dofinansowanie na ten cel ma Fundusz Spójności – 85 proc., ale ma też wymagania. Dotyczą one gęstości zaludnienia – na 1 km sieci musi być podłączonych 120 osób. Tylko trzy miejscowości spełniają ten warunek: Radłów, Niwka i Wola Radłowska. Pozostałe wskaźniki to: Wał-Ruda - 49, Zabawa - 51, Brzeźnica - 34. Należy również zmodernizować oczyszczalnię, która, choć niedawno remontowana, nie spełnia wymogów unijnych. Sołectwa Wał-Ruda, Zabawa i Brzeźnica do 2015 r. nie będą skanalizowane. Sukcesywnie po tym czasie będzie budowana kanalizacja, ale z wojewódzkich funduszy, gdzie dofinansowanie wynosi 40 proc. Sesję tę zakończyła burzliwa dyskusja na temat funkcjonowania Domu Kultury w Biskupicach – 8 radnych głosowało za skierowaniem sprawy do komisji rewizyjnej, 4 było przeciw.

Kolejna, XXXIII sesja RM odbyła się w auli ZSP. Uczestniczyli w niej członkowie Młodzieżowej Rady Miejskiej. Podczas tej sesji wręczono nagrody Burmistrza i MRM za wybitne osiągnięcia w nauce i sporcie. Dziewiętnaście nagród dla najzdolniejszej młodzieży przyznał burmistrz, a dziewięć MRM. Wyróżniony został również p. Kamil Sobota (nauczyciel WF) za wybitne osiągnięcia w sporcie otrzymał nagrodę marszałka Małopolski. W dalszej części obrad zainteresowanie radnego Romana Nowaka wzbudził, realizowany ze środków gminy, remont dachów na 2 dwóch budynkach mieszkalnych, tzw. „czworakach” przy ul. Biskupskiej w Radłowie. Odpowiedź burmistrza: „Groźące katastrofą budowlaną dachy, niemożność zabezpieczenia socjalnych mieszkań zastępczych, konieczność płacenia kar za stan groźący katastrofą - wszystko to spowodowało, że podjęty został remont, na razie dachów”. Następnie radni podjęli uchwałę dotyczącą wymiaru podatku rolnego. Cena skupu żyta została obniżona do kwoty 42 zł/q. Następną uchwałą podjęta przez radę dotyczyła woli realizacji projektu

pn. „Przebudowa boiska sportowego wraz z zagospodarowaniem terenu w Woli Radłowskiej”. Ponadto gmina wyraża wolę udostępniania boiska społeczności lokalnej w celu rekreacji, zajęć sportowych oraz organizowania różnego rodzaju imprez. Po zakończeniu głosowania głos zabrał burmistrz, który powitał przybyłych na obrady wicestarostę Mirosława Banacha i radnego powiatowego Marka Podrazę, dziękując im za pomoc w przekazaniu gminie części parku. W swoim wystąpieniu M. Banach podkreślił dobrą współpracę gminy z Radą Powiatu i poinformował o założeniu w lipcu br. fundacji „PRZEJŚCIE”, której głównym zadaniem jest wybudowanie centrum pomocy osobom poszkodowanym, a właściwie centrum pomocy wszystkim, którzy jej potrzebują. Inwestycja ma powstać w Wał-Rudzie, prawdopodobnie przy domu bł. Karoliny. Starosta sądzi, że powinna powstać w ciągu trzech lat, koszt to 10 mln zł i byłaby to jedyna taka inwestycja w Polsce. Burmistrz zwrócił się z pytaniem, kiedy będzie dokończony remont drogi Marcinkowice - Wietrzychowice, M. Banach poinformował, że do czerwca 2014 roku. Odpowiadając na pytania dotyczące remontów innych dróg, burmistrz powiedział, że w miarę otrzymywania środków. I tak bardzo dużo dróg w gminie otrzymało nowe, porządne nawierzchnie, a przecież nie tylko takie potrzeby i problemy ma gmina. W dalszej części dyskusji poruszono temat odśnieżania. Zastanawiano się jak zapewnić lepszą skuteczność, jak wyegzekwować od zwycięzcy przetargu rzetelność w wywiązywaniu się z zobowiązań.

Sesja z 25 XI. Przed obradami zebrani wysłuchali informacji p. Tomasza Lisa z Małopolskiej Agencji Energii i Ochrony Środowiska w Krakowie na temat zasad funkcjonowania zbiórki azbestu na terenie gminy. Konieczność wprowadzenia zmian w uchwale dotyczącej wieloletniej prognozy finansowej gminy i uchwale budżetowej wynika z faktu przyznania naszej gminie kwoty ok. 2 700 000 zł. z przeznaczeniem na tzw. fotowoltanikę. Udział

gminy w tym przedsięwzięciu to kwota 500.000 zł. Z otrzymanej w ten sposób energii zasilane byłyby: Zespół Szkół w Radłowie, oczyszczalnia i ZEiSUW. Kolejna uchwała rada, na wniosek burmistrza, zmieniła stawki opłat za wywóz śmieci. Od stycznia do czerwca 2014 r. będą obowiązywać nowe stawki – 6 zł od osoby, przy czym najwyższa stawka to 30zł/mies. W rodzinie liczącej więcej niż pięć osób nie wzrasta już opłata za wywóz śmieci. Zgodnie z przepisami będziemy musieli wypełnić nową deklarację. Kolejna uchwała rady zatwierdziła jej wzór.

INFO BURMISTRZA - odbyło się spotkanie w Wał-Rudzie w sprawie budowy ronda. Szacunkowy koszt - 3mln zł, dofinansowanie - 2.400.000 zł. Zakończono modernizację oświetlenia ulicznego w całej gminie, po kontroli okazało się, że aby wszystkich zadowolić brakuje jeszcze 33 lamp. W ramach tego zadania zostanie zamontowa-

nych 15. Do końca grudnia br. zostanie złożony wniosek do Funduszu Spójności celem uzyskania środków pomocowych z Unii. Te środki posłużą zakończeniu kanalizacji Niwki i Radłowa w 2014 roku, oraz budowie kanalizacji w Woli Radłowskiej - 2015 rok. Gmina Radłów zajmuje I miejsce w składaniu wniosków z tzw. „małych projektów”. W wolnych wnioskach, przewodniczący rady p. Piotr Kapera poinformował, że na następnej sesji wystąpi z wnioskiem o zakup przenośnej kamery, która monitorowała by dzikie wysypiska, w tym te przy cmentarzach. Wszyscy radni poparli ten wniosek. Sesję zakończył pokaz multimedialny dokumentujący remont dachów na „czworakach”. Strasznie dużo tych informacji - choć starałam się pisać zwięźle!

Proszę Państwa! Mija kolejny rok naszych spotkań na łamach „Radła”. Przed przygotowaniem informacji dla

Państwa, uczestniczę w posiedzeniach rady, a często również w obradach komisji wspólnych. Myślę, że mam prawo podzielić się swoją opinią i obserwacjami. Chyba każdy widzi jak zmienia się nasza gmina - jest to wynik dobrej współpracy rady z burmistrzem. Odpowiedzialność, mądrość, zdrowy rozsądek cechują obie strony.

Życzę Państwu, Radnym i Panom Burmistrzom, aby nadal owocnie współpracowali dla dobra wspólnego. Pragnę ponadto podziękować za całoroczną współpracę pani Stanisławie Lech z Urzędu Miejskiego. Wdzięczna jestem za życzliwość, wszechstronną pomoc i czas, którym zawsze dysponowała, by udzielać mi informacji.

Państwu - Czytelnikom i Redakcji „Radła” - niech nadchodzące Święta Bożego Narodzenia przyniosą wiele radości, która będzie trwać przez cały 2014 rok!

(KSW)

o przejrzystości życia...



Do Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie pielgrzymowali w październiku prawnicy diecezji tarnowskiej: sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, radcy prawni, notariusze razem ze swoim diecezjalnym duszpasterzem ks. dr hab. Bogdanem Węgrzynem.

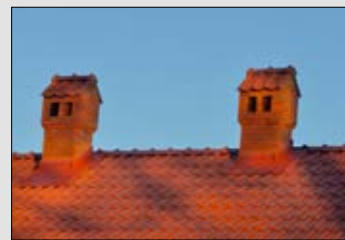
Uczestniczyli we Mszy Świętej i poprowadzili nabożeństwo różańcowe. W czasie homilii ks. Bogdan Węgrzyn powiedział między innymi: - *Proszę Was, abyscie od błogosławionej Karoliny uczyli się czytelnosci i przejrzystosci w zyciu. Sztuka jest pozostac do konca wiernym. Sztuka jest pozostac do konca czlowiekiem. Jakie to wzne, zeby uczciwie zyc.* Następnie odbyło się spotkanie integracyjne.

Ks. Marcin Minorczyk

Fot. Artur Cieśla

Zachowano dymne kominy

Przy ulicy Biskupskiej nr 6, dwa murowane budynki wchodzące w skład dworskich czworaków poddano renowacji. Wymieniono częściowo więźbę dachową, założono folię dekarską, a dachy pokryto stylową czerwoną dachówką ceramiczną. Wymieniono też orynnowanie dachu. Ważnym elementem, który starannie odtworzono zachowując detale architektoniczne, są dymne kominy, rzadko dziś występujące w regionie. O zachowanie tych architektonicznych pięknych kominów apelował ciągle śp. Tadeusz Janik z Krakowa, syn długoletniego miejscowego organisty Walentego Janika. Apel został wysłuchany i kominy górujące ponad kalenice zabytkowych budynków zdobią przestrzeń tej części miasta. Całkowity



koszt prac remontowych wyniósł blisko 200 tysięcy złotych, wyłożonych przez gminę, gdyż budynki te są własnością komunalną.

(zbm)

Obecność drugiego człowieka...

W tygodniu Miłosierdzia Bożego wolontariusze Szkolnego Koła Caritas, pod opieką Lucyny Bogdanowicz, Łukasza Burgiela oraz ks. Marcina Minorczyka, udali się w kolejną wizytę do Domu Opieki u państwa Wronów w Zabawie. Na początku uczniowie wraz z seniorami odmówili różaniec ubogacony w rozważania o męce Pana Jezusa. Ks. Marcin udzielił osobom starszym Sakramentu Pokuty oraz Komunii Św., a następnie przy akompaniamencie organów młodzież zaśpiewała kilka pieśni Maryjnych oraz parę skocznych przyśpiewek ludowych. Czas spędzony



u państwa Wronów wzmocnił nas duchowo, a jednocześnie uświadomił, ile szczęścia daje obecność drugiego człowieka.

Agnieszka Marcinkowska

*Dziękując za zaufanie i współpracę,
składam wszystkim mieszkańcom sołectwa
Głów najserdeczniejsze życzenia pięknych,
niezapomnianych Świąt Bożego Narodzenia,
które przyniosą radość i wzruszenie, oraz
wzajemną życzliwość i optymizm
w nadchodzącym Nowym Roku*

Jerzy Chrobak,
sołtys Głowa



Przewodniczący Rady Osiedla w Radłowie

Kazimierz Urbanek

*Życzy wszystkim Mieszkańcom miasta
miłych, pogodnych i pełnych radości
Świąt Bożego Narodzenia.*

*Niech dni w Nowym 2014 Roku spełnią
Państwa oczekiwania,
obdarzą miłymi niespodziankami, stworzą
nowe szanse i perspektywy.*



RENOMOWANY ZESPÓŁ MUZYCZNY

SILVER ROMANO

Wykonuje muzykę taneczną "na żywo" w atrakcyjnej scenografii oświetlenia, efektów laserowych i innych niespodzianek.

Profesjonalna obsługa w zakresie wesel, bankietów, imprez okolicznościowych oraz studniówek. Zapewniamy nagłośnienie dostosowane do imprez na zewnątrz i wewnątrz obiektu.

Wynagrodzenie do uzgodnienia !!!

tel. 602 577 364

www.silverromano.republika.pl

Zabawa andrzejkowa i początek Adwentu

Jedni próbują znaleźć swoje przeznaczenie ukryte w talii kart tarota, czy woskowych wróżbach, inni marnują czas oglądając „inteligentny” serial telewizyjny lub kolejną, zachwycającą nowość internetową, zaś młodzież z Zabawy dobrze się... bawi!

30 listopada 2013 r. z inicjatywy Dekanalnego Duszpasterza Młodzieży – księdza Marcina Minorczyka, odbyło



i wrażenia uczestników andrzejkowego wieczoru. W atmosferze radości i integracji młodzi ludzie rozpoczęli czas Adwentu – oczekiwania na przyjście Zbawiciela.

Jak widać, Andrzejki nie muszą wiązać się z zabobonnymi obyczajami, można spędzić je w o wiele głębszy sposób, przemieniając modlitwę w radosne dziękczynienie Stwórcy.

Natalia Pochroń z Zabawy

się pożegnanie minionego Roku Wiary oraz rozpoczęcie Adwentu, połączone z zabawą andrzejkową. Spotkanie, jak wynikało z jego istoty, rozpoczęło się Mszą Świętą, której przewodniczył ksiądz Marek Zambura z Dąbrowy Tarnowskiej.

Po uroczystym dziękczynieniu Bogu za wszelkie owoce, jakie zrodził odchodzący w przeszłość rok liturgiczny, zgromadzeni udali się do zabawskiej remizy, aby przejść do mniej oficjalnej części świętowania.

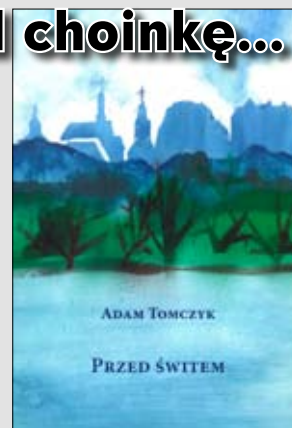
W zabawie wzięło udział łącznie ok. 120 osób. Wśród nich, oprócz gospodarzy, była młodzież z Radłowa, Jadownik Mokrych, Wojnicza, Łęgu Tarnowskiego, Woli Rzędzińskiej, Bielczy, Tarnowa, Mielca i Dąbrowy Tarnowskiej wraz z opiekunami. Wszystkim zgromadzonym czas umilał zespół muzyczny Kross z Radgoszczy. Zagrane przez młodych ludzi przeboje spotkały się z dużą aprobatą zgromadzonych, podobnie jak kabaret w wykonaniu młodych aktorów, a także konkursy i wspólne zabawy. Smutek spowodowany nastaniem północy, a tym samym końcem zabawy, potwierdza najlepiej pozytywne emocje

Książka pod choinkę...

Szanowni Czytelnicy, przedstawiamy Wam najnowszą książkę Adama Tomczyka pochodzącego z Przybysławic. To zbiór ośmiu opowiadań pod wspólnym tytułem „Przed Świtem”. Autor przedstawia w nich w sposób lekki i czasami dowcipny ludzkie słabości i zachowania. Opisuje zaobserwowane sytuacje i historie, o których Państwo może już słyszeli. Czytelnik odnajdzie zatem w nich znane sobie miejsca, choć nie nazwane z imienia. Opowiadania wywołają w Was z pewnością jakąś refleksję, niektóre zadumę, a kilka na pewno uśmiech, że można tak spojrzeć na świat.

- **Polecam.** Warto przeczytać tę książkę. Można ją również zakupić w cenie 25 złotych w Miejskiej Bibliotece w Radłowie. To wspaniały prezent pod choinkę.

Adam Tomczyk



Spotkanie z Misiem Ambrozym



W biskupickim domu kultury ponad sześćdziesięcioro dzieci z przedszkola i klas I-III z miejscowego Zespołu Szkolno-Przedszkolnego

spotkało się z krakowskimi aktorami, którzy przedstawili spektakl pt.: „Spotkanie z Misiem Ambrozym”.

„Miś Ambroży” – to interaktywny spektakl, którego głównym tematem jest spotkanie dzieci z sympatycznym misiem w dniu urodzin. Bohater spektaklu budzi się radosny i niecierpliwie czeka na przyjaciół. Czas mija, jednak nikt nie przychodzi. Dzieci razem z animatorem przygotowują dla misia urodzinową niespodziankę. Wspólne śpiewanie przy akompaniamencie akordeonu, taniec



i wykonanie prezentu dla misia, to pełna radości i emocji zabawa. Dzieciom towarzyszyła grupa nauczycielek: Janina Padło, Elżbieta Rodak, Elżbieta Miś, Barbara Mączko i Małgorzata Krajowska.

(mm)

Saksofonista i przedszkolaki

Kolorowa książka, książka ulubiona, obrazkami, literkami chce przemówić do nas... Słowa tej piosenki bibliotekarze radłowskiej biblioteki przywitani grupą zuchów i starszaków z miejskiego przedszkola, które wraz z wychowawcami wzięły udział w spotkaniu z książką i muzyką.



Wizytą przedszkolaków w bibliotece otwarto nowy cykl spotkań „Poznaj instrumenty muzyczne”, podczas których dzieci będą miały żywy kontakt z muzykami i prezentowanymi instrumentami. W pierwszą podróż do niezwykłego świata instrumentów zabrał dzieci radłowski saksofonista Rafał Traczyk, który w interesują-

cy sposób zaprezentował dzieciom niezwykle instrument. Przedszkolaki poznały historię saksofonu, budowę oraz sposób gry. Usłyszały też piosenkę w wykonaniu muzyka oraz niezwykle dźwięki, które można wydobyć z tego instrumentu. Po zabawach z książką i muzyką oraz słodkiej niespodziance, pan Rafał towarzyszył dzieciom w drodze powrotnej do przedszkola grając na saksofonie. Lekcje bibliotecz-



ne w formie zabawowej znakomicie rozbudzają zainteresowania, nie tylko książką, ale i muzyką. Będą kolejne...
Katarzyna Baran



Orkiestra pod Giewontem

Dla członków orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie zorganizowano wycieczkę integracyjną do Zakopanego. W wypadzie w Tatry muzykom towarzyszył burmistrz Radłowa i inni przyjaciele orkiestry.

Po zakwaterowaniu w piątkowy wieczór, resztę dnia spędziliśmy na Krupówkach, kosztując specjałów góralskiej kuchni, a przy tym gromadziliśmy siły na piesze wędrówki. Sobotni poranek powitał nas deszczem. Aura okazała się łaskawa dopiero o godzinie 10 i wówczas wyruszyliśmy w kierunku Rusinowej Polany. Po drodze nie sposób było pominąć pięknie umiejscowionego Sanktuarium Maryjnego na Wiktorówkach (ok. 1200 m n.p.m.). Po kilku minutach marszu zdobyliśmy Rusinową Polanę, niestety nisko wiszące chmury tylko chwilami odsłaniały panoramę na wschodnią część Tatr i leżącą poniżej Dolinę Białej Wody.

Po krótkim odpoczynku i posileniu się oscypkami świeżo wędzonymi w bacówce na polanie, zebraliśmy chętnych na dalszą wędrówkę na szczyt Gęsiej Szyjki (1489 m n.p.m.), z którego rozpościera się piękny widok na



Tatry Bielskie i Wysokie do Mięgoszowieckiego Szczytu.

Wieczorem dla wszystkich gości zagraliśmy dwuczęściowy koncert, który zakończył się grillową biesiadą.

Po wspólnym niedzielnym śniadaniu, udaliśmy się na mszę świętą do kaplicy „Czernichowianka” przy Małym Żywczańskim. Orkiestra ubogaciła liturgię muzyką, a po mszy zagrała krótki koncert dla licznie zgromadzo-

nych turystów. Po południu udaliśmy się jeszcze na spacer Doliną Strążyską do Wodospadu Siklawica. Wszystkim uczestnikom wycieczki dziękuję za dobrą atmosferę i mile spędzony czas.

Muzycy radłowskiej orkiestry składają podziękowania burmistrzowi Zbigniewowi Mączce za finansowe wsparcie oraz Lucynie Bogdanowicz za organizację przedsięwzięcia.

Jarosław Flik, kapelmistrz

Radny czytał...

W dniu Świętego Mikołaja radłowskie przedszkole



odwiedził radny powiatowy Marek Podraza. Nie tylko sprawił maluchom słodką mikołajkową niespodziankę, ale również czytał dzieciom wesołą bajeczkę z morałem zatytułowaną „Pracowita kurka”. Przedszkolaki oprócz rozmowy z radnym, miały możliwość zadawania pytań, z której chętnie skorzystały. Publiczne Przedszkole w Radłowie wprowadza



wiele nowatorskich form pracy z dziećmi. Oprócz wizyt osób sprawujących ważne funkcje publiczne, współpracuje z wieloma instytucjami w naszym mieście, w tym od lat z Miejską Biblioteką.

(zbm)

**Gośćmi kolejnego spotkania
w cyklu „Gwiazdy w mieście”
byli Anna Dymna i wybitny
polski poeta Józef Baran**

Fot. Łukasz Mączko



Gminne obchody 95. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości

W otoczenie żywych chryzantem, które przetrwały od Święta Zmarłych, wkomponowały się biało-czerwone wieńce tworząc klimat zadumy nad tymi, którzy polegli w bezsensownej wojnie.



„Czy pamiętasz ich, jak szli po tej łące,
Ona w jednej ręce kwiaty, a on zboże trącał...”

Płyta z radłowskim perkusistą

Znany radłowski perkusista Kamil Patulski, grający m.in. w zespole 40% Bluesa poinformował nas o nowo wydanej, drugiej już płycie tej muzycznej formacji, działającej na regionalnym rynku od 2008 roku. Nagrania dokonano w profesjonalnym studiu, z udziałem muzycznego sekstetu: Kamil Patulski (perkusja), Monika Kuta (wokalec), Krzysztof Wójcik (wokalec, gitara akustyczna), Jakub Skoczeń (git. so-



lowa), Piotr Niedojadało (instrumenty klawiszowe) i Tomasz Kapustka (git. basowa). Płyta zawiera trzy utwory charakteryzujące się pomysłowym aranżem, perfekcją instrumentalistów i ciepłym wokalem Moniki Kutę. To dobra relaksacyjna muzyka, którą polecamy nawet najbardziej wymagającym słuchaczom. Z zawartością płyty można się zapoznać w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radłowie, podarował ją nam radłowski perkusista.

(zbm)

Obdarowana biblioteka

Biblioteka Publiczna w Marcinkowicach serdecznie dziękuje za otrzymane w darze książki od pani Aliny Oleksiak z Warszawy. Pani Alina w sumie przekazała 80 dzieł, głównie klasyki dla dorosłych i młodzieży. Biblioteka dziękuje też pani Ewie Anioł z Pasieki Otfimowskiej za pięć pozycji z literatury popularno-naukowej oraz pani Agnieszce Mączko z Sikorzyc za serię sagi skandynawskiej oraz dziesięć tytułów literatury dla dorosłych.

Hojnym darczyńcom oraz naszym wiernym czytelnikom życzy pięknych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia, pełnych miłości i pokoju oraz zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku.

Maria Pajdo

*Wszystkim Czytelnikom
i Sympatykom
Bibliotek Publicznych Gminy Radłów
najserdeczniejsze życzenia
zdrowych, rodzinnych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz mnóstwa literackich odkryć
w Nowym Roku 2014*

życzą
pracownicy gminnej sieci bibliotek

ACCORDION EVENING FIESTA WPNA 1490 AM

Every Sunday 8:00 PM to 9:00 PM

With Host (DJ) Ed Smollen

Sponsors for this program are welcomed.

Contact Ed at: (773) 407-6156

www.wpna1490am.com

Polish American Accordion Association

President: Ed Smollen (773) 407-6156

Call for details of next program



o patriotyzmie inaczej...

Powodzeniem zakończył się 14. Regionalny Przegląd Programów Artystycznych, który od lat jest jedyną tego typu imprezą w regionie.

W zeszłym roku dyrektor ZSP w Radłowie Anna Golec wraz z członkami jury postanowili zmienić nazwę przeglądu oraz regulaminu, by dać większą swobodę repertuarową nauczycielom i wykonawcom. Ten zabieg sprawił, że przegląd zaczyna zmieniać się w dobrym kierunku, a młodzież chętnie angażuje się w projekty, które przemawiają bardziej do ich wyobraźni i nie są „obciachowe”. W prezentacjach częściej pojawia się radość z faktu odzyskania przez Polskę niepodległości. Młodzi ludzie sięgają po nowe, śmiałe utwory poetyckie i muzyczne, które wyrażają patriotyzm współczesnej młodzieży. Siegają po regionalne tematy w oparciu o autorskie scenariusze, czego przykładem jest choćby nietypowa propozycja „Rycerza Radły”, w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej w Radłowie.

W tegorocznym Regionalnym Przeglądzie Programów Artystycznych „A to Polska właśnie”, zorganizowanym przez Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Ra-

dłowie, wzięło udział szesnaście artystycznych grup reprezentujących: osiem szkół podstawowych, pięć gimnazjów i trzy szkoły ponadgimnazjalne.

Jury tegorocznego przeglądu obradowało w składzie: Ryszard Żądło (przewodniczący) oraz Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka, Zbigniew Radoń i Zbigniew Marcinkowski. Po wnikliwym przeanalizowaniu wszystkich prezentacji postanowiło przyznać, w kategorii szkół podstawowych: I miejsce Szkole Podstawowej im. Orłąt Lwowskich w Brzozówce, II miejsca ex aequo: Szkole Podstawowej w Żabnie i Szkole Podstawowej im. Ruchu Ludowego w Wierzchosławicach (Filia nr 1 w Bogumiłowicach) i III miejsce Zespołowi Szkolno-Przedszkolnemu im. Stanisława Mierzwę w Biskupicach Radłowskich.

Wśród szkół gimnazjalnych, pierwsze miejsce zdobyło Publiczne Gimnazjum nr 1 im. Królowej Jadwigi w Brzesku, drugie - Publiczne Gimnazjum im. Kard. St. Hozjusza w Radłowie, a trzecie - III Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Zabawie. W kategorii szkół ponad-



gimnazjalnych, wygrał Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie. Drugiego miejsca nie przyznano, a trzecim nagrodzono ex aequo: I Liceum Ogólnokształcące w Dąbrowie Tarnowskiej i V Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie.

Jury przeglądu przyznało też indywidualne wyróżnienia za autorskie, interesujące scenariusze, poziom recytacji i dojrzałe interpretacje wokalne. Z naszej gminy wyróżnienia otrzymali: nauczyciel Józef Trytek (ZSP) za interesujący autorski scenariusz, Dorota Stono i Danuta Sygnarowicz (SP Radłów) za niekonwencjonalne podjęcie tematu związanego z patriotyzmem małych ojczyzn oraz wyróżnienie dla PG z Zabawie za oryginalność scenariusza związanego z małą ojczyzną.

Wyróżnieni zaś uczniowie to: Mateusz Kordela - za interesującą recytację tekstu poetyckiego, Julia Jackowska - za szczególnie predyspozycje wokalne, Dominika Kocoń (PG) za talent wokalny i udział w koncercie finałowym, Karol Kasperowicz za interpretacje wokalne i udział w koncercie finałowym, Maciej Kowal (ZSP) za wysoki poziom recytacji.

Poziom 14. Przeglądu „A to Polska właśnie” jury uznało za wysoki i zaskakujący dojrzałością artystycznych prezentacji.

(zbm)



Mają wyobraźnię miłosierdzia

Przedstawiciele projektu „Dobroć jest kluczem do serca ludzkiego” Marcin Nasiadka i Kinga Czarny wraz z opiekunem ks. Marcinem Minorczykiem odebrali dyplom i podziękowanie za udział w VII edycji projektu „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”, przygotowującego uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych do niesienia pomocy



potrzebującym. Uroczystość odbyła się 27 listopada br. w Auli Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie. Nasza szkoła po raz pierwszy wzięła udział w tym projekcie i z pewnością nie po raz ostatni. Projekt ten ma za zadanie uwrażliwiać młodych ludzi na potrzeby innych oraz uczyć wrażliwości. O „Wyobraźnię Miłosierdzia” apelował Ojciec Święty podczas pielgrzymki do Polski w 2002 r.

(red.)

Zwyciężył w recytacji

Podopieczny Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu zwyciężył w kategorii indywidualnej podczas VI Nowosądeckiego Przeglądu Pieśni, Piosenki i Poezji Patriotycznej „Pod skrzydłami orła”



14 listopada w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu odbył się VI Przegląd Pieśni, Piosenki i Poezji Patriotycznej, w którym mieliśmy zaszczyt uczestniczyć po raz pierwszy. Konkurs był podzielony na trzy kategorie, w których udział wzięło 20 ośrodków wsparcia z całej Małopolski. Motywem przewodnim tegorocznego przeglądu była 150. rocznica Powstania Styczniowego. Środowiskowy Dom Samopomocy w Siedlcu reprezentował **Mariusz Wiatr**, który recytował wiersz Artura Oppmana „Pięciu poległych” i w kategorii recytacji indywidualnej zajął I miejsce. Udział w przeglądzie dostarczył wielu wrażeń, stres był ogromny, ale zaraz po wystąpieniu emocje opadły i z nadzieją oczekiwaliśmy na ogłoszenie wyników. Po usłyszeniu werdyktu radość i ogromna dumna przepełniała nasze serca, a zwycięstwo cieszy i motywuje do dalszej pracy.

Marta Kuliś

Bestsellery na jesienno-zimowe wieczory

W ramach programu Biblioteki Narodowej „Zakup nowości wydawniczych do bibliotek”, Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie oraz jej filie wzbogaciły się o dziesiątki znakomitych bestsellerów literatury autorów polskich i zagranicznych. Tylko w czwartym kwartale 2013 roku, na nowości wydano ponad dziesięć tysięcy złotych.

Wśród proponowanych czytelnikom nowych nabytków są książki z gatunku prozy kobiecej, klasyka powieści obyczajowych, romanse, w tym dziesiątki uznanych bestsellerów, nagradzanych prestiżowymi wyróżnieniami m.in. Nagrodą No-

bla i polską Nike. Polecamy również książki przygodowe, sensacyjne, historyczne oraz religijne, które ukazują niezwykle wydarzenia na przestrzeni ostatnich lat. W naszej ofercie pojawiły się również nowości dla dzieci i młodzieży. Najmłodszym czytelnikom oferujemy barwne trójwymiarowe książki-zabawki, bogate w treści i rozbudzające wyobraźnię. Miłośników dobrej literatury zapraszamy do wypożyczalni książek i korzystania z aktualnej, bogatej i różnorodnej oferty czytelnicznej.

Katarzyna Baran



Podstawówka z nowym dachem

W październiku zakończył się długo oczekiwany remont dachu na budynku Zespołu Szkół w Radłowie. W ramach prac wykonano m.in. rozbiórkę rynien, rur spustowych, obróbek



blacharskich, demontaż istniejącej instalacji odgromowej, rozbiórkę kominów. Wykonano nowe kominy z cegiel klinkierowych, zamontowano kratki wentylacyjne, nową konstrukcję dachową z tarcicy, izolację z folii polietylenowej (wiatroizolacja), pokrycie dachowe z blachy trapezowej, rynien, rur spustowych, wykonano podbitkę z drewna oraz instalację odgromową. Wykonawcą jest firma PPHU TRANS-ART z Bobrownik

Wielkich; całkowity koszt remontu wyniósł **491 887,68 zł**.

Przebiegający dach na części budynku Szkoły Podstawowej czekał na remont kilkanaście lat. Efekty prac cieszą i gwarantują dobre zabezpieczenie budynku podczas zbliżającej się zimy i później.

*

W miejscu dzisiejszego Zespołu Szkół w Radłowie znajdowały się przed

lata stodoły dworskie, tzw. gumna. Obok spichlerza, na starych fotografiach z lat międzywojennych i powojennych widnieje boisko sportowe, głównie do gry w piłkę nożną. Dziś to największy edukacyjny kompleks budynków w gminie, wyposażony w halę sportową oraz dobrze służący dzieciom, młodzieży i dorosłym wielofunkcyjny obiekt sportowy „Orlik”. To duże, można rzec epokowe zmiany w miejskiej oświacie.

(zbm)

Szanowni Państwo,

Serdecznie dziękuję organizatorom za trud przygotowania i umożliwienia nam spotkania z poetami w bibliotece. Jestem bardzo wzruszona tym spotkaniem, które było potrzebne nie tylko nam dla ubogacenia i przerwania monotonii życia, ale także młodym, aby tworząc nowe, nowoczesne rzeczy, nie zapominali o tradycji, kulturze i upodobaniach ojców, i dziadków.



Dziękuję burmistrzowi za miłą sercu nagrodę, która będzie dla mnie zachętą, by uczestniczyć w następnym takim mityngu i pozwoli mi zachęcić innych do wzięcia udziału. Dziękuję bardzo.

Aleksandra Ściubska

Akcja Szlachetna paczka

Po raz pierwszy w tym roku Zespół Szkół w Radłowie, wziął udział w akcji Szlachetna paczka, która organizowana została przez Stowarzyszenia WIOSNA, a prezesem jej jest ks. Jacek Wiosna Stryczek. Wybrano rodzinę z listy rodzin zamieszczonych na stronie internetowej Szlachetnej Paczki dla woj. małopolskiego z magazynu przy ul. Zbylitowskiej 5. W dniach 7-8 grudnia odbył się finał XIII edycji projektu Szlachetna Paczka. Grono pedagogiczne Publicznego Gimnazjum, Szkoły Podstawowej i Publicznego Przedszkola w Radłowie ufundowało paczki z artykułami najbardziej niezbędnymi dla tej rodziny (zwłaszcza odzież i obuwie zimowe dla dzieci, artykuły AGD, środki czystości i artykuły spożywcze). Wartość paczki wynosi ponad 1.300 złotych, ale nie ta wartość jest najważniejsza. Najcenniejsza jest radość obdarowanych i świadomość, że dzięki nam ktoś będzie miał piękniejsze Świąta. Dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli ze szlachetnego serca podzielić się tym, co mają i ufundowali te piękne paczki.

Lucyna Janicka

WE LOVE PORTUGAL – KOCHAMY PORTUGALIĘ!

W dniach od 3 do 10 listopada grupa uczniów naszej szkoły wraz z opiekunami przebywała w Portugalii na zaproszenie partnerskiej szkoły w Barreiro. Zaprzyjaźnieni nauczyciele oraz rodziny uczniów zaangażowanych w polsko-portugalską wymianę serdecznie powitali nas już na lotnisku, co zdecydowanie złagodziło trudy podróży i stres związany z przelotem do Portugalii i dało przedsmak tego, czego nasza grupa doświadczała podczas całego pobytu - wielkiej gościnności, otwartości i zyczliwości.



Oficjalna wizyta rozpoczęła się w poniedziałek zwiedzaniem szkoły, spotkaniem z dyrekcją i gronem pedagogicznym. Nasi uczniowie uczestniczyli również w lekcji muzyki, w czasie której śpiewali i grali na instrumentach wraz ze swoimi portugalskimi rówieśnikami. Duże wrażenie zrobiła na wszystkich wizyta w Muzeum Przemysłu w Barreiro, które przybliżyło nam historię miasta i regionu. Następnego dnia zwiedzaliśmy Lizbonę. Podziwialiśmy dzielnice Bairro Alto i Chiado mieszczące się w Down Town. W niepowtarzalne widoki tych miejsc wpisane są żółte tramwaje przewożące mieszkańców i turystów po ulicach oraz deptaki i skwery, na których występują uliczni artyści. Liczne tarasy widokowe rozciągają przed zwiedzającymi niezwykłą panoramę tego miasta położonego na wzgórzach.

Szczególną atmosferę stolicy poculiśmy spacerując najstarszą ulicą miasta – Alfamą i podziwiając zamek świętego Jerzego. Zwiedzaniu stolicy towarzyszył zapach pieczonych

kasztanów i dźwięki portugalskiej muzyki fado. Kolejne dni w Lizbonie dostarczały ciekawych wrażeń. Niezapomnianym przeżyciem było dla nas zwiedzanie Klasztoru Hieronimitów (Mosteiro dos Jerónimos), który jest najwspanialszym symbolem potęgi Portugalii w erze wielkich odkryć geograficznych. W roku 1983 budowla została wpisana na Listę światowego Dziedzictwa UNESCO. Zwiedzaliśmy również Wieżę Belem – militarną budowlę wzniesioną w 1515 roku, stojącą niedaleko ujścia rzeki Tag oraz monumentalny Pomnik Odkryć Geograficznych. Zachwyt portugalską stolicą pogłębiło zwiedzanie jej okolic – legendarnego miasta Sintry, niegdyś siedziby zamożnej arystokracji i portugalskich królów, dziś turystycznej Mekki.

Bardzo ważnym wydarzeniem w trakcie naszego pobytu była pielgrzymka do Fatimy. Bazylika Matki Bożej Fatimskiej, prezentacja multimedialna przedstawiająca szczegóły objawienia oraz skarbiec zawierający wota ofiarne były okazją do wspólnej refleksji. Następnie udaliśmy się do Aljustrel. Jest to wioska położona dwa kilometry od Sanktuarium w Fatimie. To tutaj urodzili się i żyli pastuszkowie: Łucja, Franciszek i Hiacynta. Dom pochodzący najprawdopodobniej z XVII wieku obecnie pełni rolę muzeum.



Wśród wielu atrakcji naszego pobytu odwiedziliśmy też Lizbońskie Oceanarium, które znajduje się na terenie Parku Narodów. Jest to największe oceanarium w Europie, w którym podziwiać można przeszło 16 tysięcy morskich stworzeń z całego świata.

Rodziny goszczące naszych uczniów zadbały o to, aby wszyscy uczniowie mieli okazję zobaczyć plażę, skosztować przysmaków kuchni portugalskiej i poznać zwyczaje i tradycje ich kultury. Serdeczne przyjęcie i nawiązane przyjaźnie umocniły w naszych uczniach motywację do nauki języka angielskiego i potwierdziły nasze przekonanie, że bezpośrednie obcowanie z kulturą daje nam wiedzę niemożliwą do zdobycia z podręczników szkolnych.

Z niecierpliwością oczekujemy na rewizytę naszych portugalskich przyjaciół w Polsce.

**Marta Maślak i Joanna Małek,
opiekunowie wymiany**



Jak bawią się i pracują przedszkolaki?

W Publicznym Przedszkolu w Radłowie odbyły się w listopadzie zajęcia inne niż zwykle. Były to bowiem zajęcia otwarte dla rodziców czteroletnich dzieci z oddziału Zuchy. Zajęcia prowadzone przez panią Renatę Trytek były okazją, aby rodzice zobaczyli jak wyglądają zajęcia w przedszkolu oraz jak bawią się i pracują ich pociechy.

Motywytem przewodnim zajęć była wiewiórka i inne zwierzątka gromadzące swoje zapasy na zimę. Najpierw Zuchy pod okiem obserwatorów zaprezentowały swoje umiejętności, a następnie rodzice wspólnie z dziećmi aktywnie uczestniczyli w zajęciach. Dzięki takiej formie zajęć rodzice mogli w bezpośred-



ni i atrakcyjny sposób poznać wypełniane w przedszkolu zadania i stosowane metody pracy. Zajęcia dostarczyły dzieciom wielu wrażeń i radości, a rodzice mieli możliwość obserwacji swoich pociech na tle grupy przedszkolnej podczas podejmowanych działań edukacyjnych. Zajęcia otwarte są dobrą formą współpracy przedszkola z rodzicami, pozwalają również zdiagnozować problemy, potrzeby i możliwości rozwojowe dziecka. Prowadzonym zajęciom przyglądał się również dyrektor Zespołu Szkół w Radłowie mgr Marek Urbanek wraz z wicedyrektorką mgr Ewą Tomaszewską. Obecny był również kierownik Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Konrad Rudziński, który na zakończenie rozdał dzieciom światełka odbłaskowe. Organizatorzy zajęć dziękują wszystkim za przyjęcie zaproszenia i mają nadzieję na dalszą miłą współpracę.

Katarzyna Baran

Dziękując za całoroczną współpracę w zakresie prac pedagogicznych i wychowawczych, a także poprawy warunków pracy w gminnej oświacie, przekazuję Nauczycielom, Uczniom i ich Rodzicom, Szkolnej Obsłudze najlepsze świąteczno-noworoczne życzenia. Ponadto życzę wytchnienia od codziennych trosk i obowiązków, a w Nowym Roku satysfakcji z edukacji i pracy, które niech wszystkim przysporzą dobrego samopoczucia i zadowolenie.

Konrad Rudziński
Kierownik
Obsługi Szkół i Przedszkoli
Gminy Radłów



Uczniowie w barwach jesieni

Uczniowie klasy 0-III z Zespołu Szkół w Zabawie uczestniczyli w szkolnym projekcie pt.: „Barwy jesieni”, którego koordynatorem była pani Teresa Patuła. Projekt realizowany był od września do listopada br.



W ramach projektu uczniowie uczestniczyli w wycieczce do lasu, w czasie której leśniczy Tomasz Romanowski opowiadał dzieciom o faunie i florze.

Uczniowie podziwiali piękną, leśną, jesienną szatę. Na zakończenie wszyscy bawili się i grillowali na polanie przy ognisku. Odwiedzili także gospodarstwo rolne państwa Halastrów, gdzie bliżej poznali pracę rolnika wykonywaną zgodnie z zaleceniami Unii Europejskiej. Spotkali się też z pielęgniarką szkolną panią Katarzyną Bednarską, która omówiła rolę witamin w codziennej diecie człowieka, a szczególnie warzyw i owoców w jadłospisie dzieci. Ponadto uczniowie wzięli udział w konkursach:



plastycznym i literackim. Wspólnie wykonali z wychowawcami jesiennie dekoracje swoich klas. Włączyli się również w ogólnopolską akcję „Śniadanie daje



moc”, przypominającą, że śniadanie to najlepszy start w nowy dzień.

Finał projektu odbył się 7 listopada. Uczniowie klas 0-III ubrani w kolory jesieni lub przebrani w stroje stosownie do odtwarzanych ról, śpiewali piosenki oraz recytowali wiersze o tematyce jesienniej. W tym dniu dzieci biorące udział w projekcie zostały obdarowane słodyczami i poczęstowane pyszną szarlotką.

Dziękujemy Rodzicom za wszelką pomoc przy realizacji projektu. Opiekunkami projektu były wychowawczynie: Jadwiga Cygan, Renata Broda, Edyta Szczurek i Teresa Patuła.

Teresa Patuła

Pasowani kolorym ołówkiem

Uroczystość ślubowania klasy pierwszej to niezwykle ważny dzień dla uczniów, wychowawców i rodziców. O tym, że najmłodszy są już gotowi do wstąpienia w poczet uczniów Niepublicznej Szkoły Podstawowej im. 16. PP Piechoty Ziemi Tarnowskiej w Zdrochcu, świadczyć mogło ich zachowanie oraz zaprezentowane wiersze i piosenki. Uroczystość poprowadziła wychowawczyni klasy pierwszej Dorota Kuczek.

14 października 2013 r. pierwszaki złożyły ślubowanie, a aktu pasowania 9 uczniów wielkim, kolorowym ołówkiem dokonała dyrektor Paulina Piotrowska.

Uczniowie otrzymali pamiątkowy dyplom pasowania na ucznia oraz drobne upominki od starszych kolegów i koleżanek z klas II i III. Po głównej uroczystości odbył się słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców. W radosnych nastrojach zakończył się ten uroczysty dzień, który zarówno dla rodziców jak i dzieci był jednym z najważniejszych dni w życiu. Pierwszaki zdały wyśmienicie swój pierwszy egzamin, udowadniając, że zasłużyły na zaszczytne miano ucznia! Życzymy dzieciom, aby stały się dumą swojej rodziny i szkoły, żeby były optymistami i nie bały się marzeń.

Dorota Kuczek



Niepodległościowa biesiada

10 listopada 2013 r. odbyła się w naszej szkole II Biesiada Pieśni Patriotycznej - 95. rocznicę odzyskania niepodległości uczciliśmy wspólnym śpiewaniem polskich pieśni i piosenek patriotycznych.

Uczestniczyli w nim licznie mieszkańcy Przybyławic i Pasieki Otfinowskiej, na czele z księdzem proboszczem Piotrem Bodzionym i sołtysem Emilem Sową. Zebranych powitał dyrektor Tadeusz Seremet. Następnie swój program zaprezentowali gimnazjaliści pod opieką Magdaleny



Hajdas, a po nich zaprezentowali się najmłodszy uczniowie: Karola Męgarski z kl. III i Weronika Kosman z kl. IV, którzy w ramach szkolnego Konkursu Pieśni Patriotycznej zaśpiewali wybrane przez siebie utwory: Karol - „Przybyli ułani”, Weronika - „Taki Kraj”. Za występ zostali nagrodzeni gromkimi brawami, a prezes stowarzyszenia Wiesław Głowa wręczył im nagrody książkowe.

Kulminacyjnym punktem biesiady było wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych, w których zakłeta jest opowieść o Ojczyźnie. 11 listopada wracamy pamięcią do dnia, w którym po latach niewoli Polacy odzyskali bezcenny skarb – niepodległość. Każdą pieśń poprzedzał krótki komentarz, który był opisem dziejów Polski, bądź opowiadał o historii powstania pieśni. Wszyscy aktywnie uczestniczyli w śpiewie korzystając z przygotowanych na tę okazję śpiewników, akompaniował nauczyciel Marek Piekut.

Jak przystało na biesiadę, nie mogło zabraknąć poczęstunku, o który zadbała Rada Rodziców, oraz właściciele piekarni „U Michała”. Sponsorom bardzo dziękujemy.

Taka forma spędzania Święta Niepodległości Polski podkreśla radosny charakter tego dnia oraz jednoczy i inspirowa.

Agnieszka Wałaszek



W Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych odprawiono w Zabawie Mszę św. z udziałem rodzin, które straciły bliskich w wypadkach. Przy pomniku „Przejście” odczytano wypominki a także posadzono drzewo pamięci. W obchodach uczestniczyli m.in.: Prokurator Generalny Andrzej Seretem oraz burmistrzem Radłowa Zbigniew Mączka.

Zdjęcia Łukasz Mączko



Przegląd Programów Artystycznych „A to Polska właśnie” zorganizowany przez Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. T. Kościuszki w Radłowie promuje wśród młodych Polaków poczucie świadomości narodowej i umożliwia uczestnikom zaprezentowanie dorobku związanego z wychowaniem patriotycznym. Młodzież zaprezentowała ambitne, ale też trudne do interpretacji utwory muzyczne i poetyckie.





Ślubowania nadszedł czas...

Miejszem uroczystego ślubowania uczniów Szkoły Podstawowej w Rańdowie była kolorowo udekorowana sala gimnastyczna, wypełniona uczniami, rodzicami i specjalnie na tę okoliczność zaproszonymi gośćmi. Swoją obecnością uroczystość uświetnili: burmistrz Zbigniew Mączka, wiceburmistrz Wiesław Armatys, przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera, proboszcz Janusz Maziarka i szef miejsko-gminnej oświaty Konrad Rudziński. Młodzi adepci edukacji zaprezentowali program artystyczny przygotowany przez panie: Urszulę Srokę i Ewę Mikuś. Barwny występ, przerywany brawami publiczności, udowodnił, że uczniowie dojrzeli do uroczystego ślubowania. Prawie trzydzieścioro uczniów klasy Ia i Ib, ubranych w szkolne birety, przyrzekło, że

wzorowo wypełniać będą obowiązki ucznia. Po emocjonującym ślubowaniu nadszedł czas odbierania gratulacji i upominków. O pierwszakach nie

zapomnieli uczniowie klasy czwartej, wręczając im mleczne czekolad

Tekst i fot. (zbm)



Jak zachęcić gimnazjalistów?

W auli ZSP w Radłowie, burmistrz Zbigniew Mączka zwołał po raz pierwszy debatę, która miała na celu znalezienie rozwiązań problemów oświatowych w gminie. Do debaty zaproszeni zostali przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Tarnowie, kierownik gminnej oświaty oraz dyrektorzy i nauczyciele szkół z terenu gminy.



Za stołem przydialnym usiedli: Edmund Juško, Ryszard Ostrowski, Magdalena Szybilska, Marek Podraza, Anna Golec, Józef Trytek, Marek Urbanek i Paweł Jachimek. Na wstępie aktualną diagnozę demograficzną i oświatową przedstawił kierownik ZSiP Konrad Rudziński. Z niej to głównie wynika, że problemy oświatowe rodzą się z niżu demograficznego. W tym roku szkolnym w Biskupicach Radłowskich nie utworzono pierwszej klasy, a w ZSP w Radłowie uruchomiono tylko jeden oddział. Zdaniem Edmunda Juški, dwa oddziały (60 uczniów) sprawią, że szkoła może dobrze funkcjonować, włączając w to remonty i utrzymanie. W innej sytuacji subwencja oświatowa jest niska, a szkoły nie są rentowne. Tylko w 2013 roku gmina Radłów dopłaciła do oświaty 3 mln złotych.

Burmistrz wspominał o ekonomicznej konieczności reorganizacji szkolnictwa, podkreślił też potrzebę funkcjonowania ZSP w Radłowie. Zdaniem wóldarza gminy musi pojawić się społeczna współpraca, a przede wszystkim dobre, twórcze i mądre kontakty szkoły z rodzicami. Ważny jest dobry klimat wokół szkoły, który zachęci gimnazjalistów do podejmowania dalszej edukacji w Radłowie. Józef Trytek zwrócił uwagę na mało kuszące perspektywy dla młodzieży w tym środowisku, brak przede wszystkim pracy i możliwości rozwoju. Natomiast dyr. Tadeusz Seremet z Przybysławic podsunął prosty pomysł na przyciągnięcie młodzieży gimnazjalnej. Jego zdaniem, należy przygotować ciekawą, różnorodną i atrakcyjną ofertę dla młodzieży gimnazjalnej; zapraszać ją częściej do

szkoły, na zawody, wycieczki, koncerty i wstępnie wiązać ze szkołą. Dyrektor ZSP Anna Golec przedstawiła szereg zabiegów edukacyjnych, które mają przekonać gimnazjalistów do nauki w Radłowie i zwróciła uwagę na wysoką zdawalność matur w jej szkole. Paweł Jachimek mówił o dobrej codziennej współpracy z dyr. A. Golec, a dyr. Marek Urbanek apelował, aby nie rozpowszechniać nieprawdziwych informacji o funkcjonowaniu szkół, które utrudniają uczniom podjęcie decyzji. Marek Podraza poddał pod rozwagę pomysł utworzenia żłobka, a burmistrz Mączka - szkoły muzycznej.

Uczestnicy pierwszej debaty oświatowej uznali, że gminna oświata powinna być przedmiotem częstszych, publicznych dyskusji, również z udziałem rodziców.

(zbm)



Nagroda za młodzieżową orkiestrę

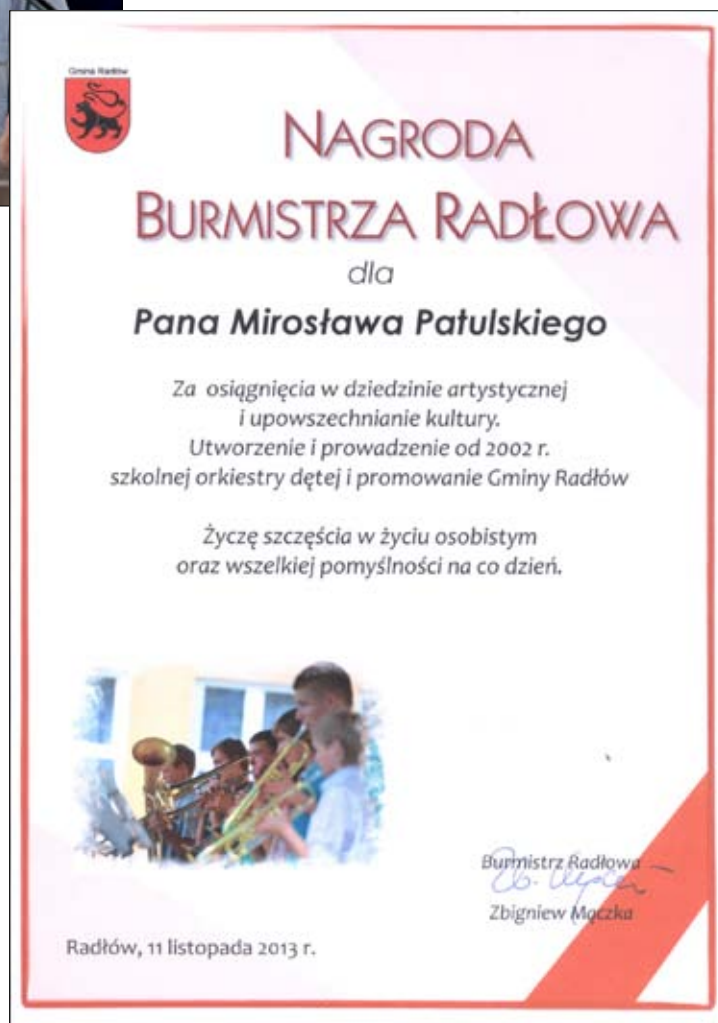
Na wniosek Konrada Rudzińskiego, kierownika Obsługi Szkół i Przedszkole Gminy Radłów, burmistrz Zbigniew Mączka przyznał nagrodę Burmistrza Radłowa nauczycielowi muzyki Mirosławowi Patulskiemu - za upowszechnianie i popularyzowanie muzyki wśród młodzieży szkolnej.

Mirosław Patulski jest nauczycie-



lem muzyki w Zespole Szkół w Radłowie, a zainteresowania muzyczne wyniósł z domu rodzinnego. Jego ojciec Tadeusz znany jest od lat w naszym środowisku z aktywnej działalności muzycznej, a brat Kamil promuje Radłów jako świetny perkusista.

Przyznana M. Patulskiemu nagroda wieńczy w pewien sposób jedenastoletni okres pracy z młodzieżową orkiestrą dętą, którą założył w 2002 roku. Szkolna orkiestra, to ewenement i rzadkość w skali kraju. Dlatego też prezentacje muzyczne orkiestry podczas ważnych uroczystości zaskakują i są wysoko oceniane. Sukcesem orkiestry dętej jest jej nieprzerwane funkcjonowanie, zważywszy na tymczasową działalność muzyczną uczniów, naturalnie związaną z dalszą edukacją i zmianą szkół. Wartością grupowego muzykowania na żywo jest inte-



gracja młodzieży, współpraca i zdyscyplinowanie. Poza tym, trudno też w dobie muzyki popularnej, skutecznie zachęcić młodzież do dęcia w instrumenty. Warto więc docenić ogrom pracy i zasługi kapelmistrza, który przygotowuje orkiestrę do publicznych występów.

Przyznanie Mirosławowi Patulskiemu nagrody Burmistrza Radłowa, jest wyrazem docenienia jego wysiłku w pracy z młodzieżą. Gratulujemy i życzymy sukcesów w prowadzeniu orkiestry i sprzymierzeńców jej rozwoju.

*

Młodzieżowa Orkiestra Dęta działająca przy Zespole Szkół w Radłowie nie ogranicza się tylko do muzycznej działalności w murach szkoły. Uczestniczy w życiu publicznym zapewniając oprawę mu-

zyczną podczas licznych uroczystości. Koncertuje też poza granicami gminy, przysparzając rozgłosu nie tylko szkole, ale i naszemu miastu.

(zbm)

W ramach projektu „iSenior – Otwarta Akademia 60+” Tarnowska KANA we współpracy z Parafią w Zabawie oraz Stowarzyszeniem Inicjatyw Społecznych, Kulturalnych, Edukacyjnych „Karolina” zorganizowała dla seniorów szereg zajęć pod hasłem „Zostań iSeniorem – dojrzałym człowiekiem nowych technologii!”.

Projekt skierowany był do osób w wieku powyżej 60 lat, mieszkających w powiecie tarnowskim. Organizatorzy zaproponowali chętnym bezpłatny udział w następujących grupach zajęć



prowadzonych przez specjalistów w swoich dziedzinach: warsztaty komputerowe, warsztaty językowe, wyjazdy

Akademia seniorów

integracyjne, spotkania z ekspertami w zakresie zdrowia, kultury itp.

W spotkaniach, które odbywały się w Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich oraz w Domu Kultury w Wał-Rudzie wzięło w sumie udział 33 seniorów. W Biskupicach Radłowskich odbył się kurs komputerowy prowadzony przez Jerzego Wiatra, natomiast seniorzy z Zabawy i Wał-Rudy odkrywali tajniki angielskiego od podstaw pod kierunkiem Magdaleny Engel. Wysłuchano również czterech wykładów: „Profilaktyka chorób nowotworowych. Zapobieganie poprzez żywienie”, prowadzenie dr Jacek Roik - lekarz chorób wewnętrznych, „Utrata i odzyskanie niepodległości przez Polskę 1772-1918. Budowa II Rzeczypospolitej”, prowadzącym był historyk Arkadiusz Korona oraz „Niech stanie się światłość. Stworzenie świata – biblia a nauka” i „Ule-

pił człowieka z prochu ziemi. Stworzenie człowieka a ewolucja”, które wygłosił ks. dr Tomasz Maziarka. Ponadto, seniorzy wzięli udział w dwóch wycieczkach integracyjnych – do Krakowa na Wawel, gdzie zwiedzano m.in. Katedrę, Komnaty Królewskie, wystawę „Wawel Zaginiony” oraz na baseny mineralne do Solca Zdroju, gdzie zaproponowano seniorom kąpiel relaksacyjną, aqua aerobic z instruktorem, jacuzzi i kąpiel leczniczą w wodzie mineralnej. Po drodze zwiedzano Ośrodek Spotkanie Kultur (synagoga i zaścianek malowanych chat) w Dąbrowie Tarnowskiej i Muzeum Regionalne oraz Dom Długosza w Wiślicy.

Organizatorzy projektu dziękują p. Marcie Marcinkowskiej, p. Annie Kowalczyk i ks. Zbigniewowi Szostakowi za udostępnienie sal, w których odbywały się spotkania.

Zadanie współfinansowane w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2012-2013.

Agnieszka Lech

Uczcili bł. Jana Pawła II

22 października, w okresie wspomnienia liturgicznego bł. Jana Pawła II, przedstawiciele uczniów z poszczególnych klas z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II z Zabawy wraz z nauczycielami i katechetą ks. Marcinem Minorczykiem, udali się do Opactwa Benedyktynów w Tyńcu.

- *Pomysł wspólnego wędrowania społeczności szkolnej do miejsc związanych z Janem Pawłem II zrodził się w ubiegłym roku, kiedy wspólne świętowanie rozpoczęliśmy w Sanktuarium bł. Jana Pawła II w Krakowie-Łagiewnikach* - mówi ks. Marcin Minorczyk. Opactwo Benedyktynów w Tyńcu jest najstarszym klasztorem na ziemiach polskich założone w poł. XI wieku. - *W czasie kiedy Pasterzem Archidiecezji Krakowskiej był ksiądz kardynał Karol Wojtyła niejednokrotnie prowadził w tym miejscu rekolekcje, odprawiał Pasterkę, a nawet przewodniczył wyborom nowego opata* – opowiadał ks. Marcin Minorczyk czcicielom Jana Pawła II.

Wspólne świętowanie rozpoczęło się uroczystą Mszą św. sprawowaną w klasztorze Ojców Benedyktynów. Następnie



uczniowie uczestniczyli w warsztatach edukacyjnych pt: „W klasztornych murach”.

- *Każdemu współczesnemu człowiekowi, a zwłaszcza nam młodym potrzebna jest cisza, która w tym miejscu jest bardzo „namacalna”, bo przecież Bóg do nas przychodzi w ciszy a nie w hałasie. To piękne, że możemy być w miejscach naszego patrona - Jana Pawła II - i czerpać siłę do tego, aby stawać się chrześcijanami w naszych środowiskach* – podkreśla Marcin Nasiadka - przewodniczący szkoły w Zabawie.

(red.)

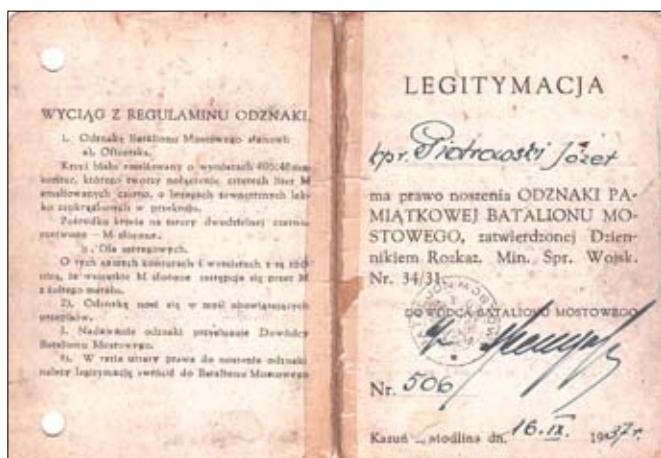
Scenariusz życia pisała wojna...

Wiele cennych funkcji i zadań wypełnia Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej „Radło”. Od początku swego istnienia (siedmiu lat) spisuje, opisuje, utrwała i archiwizuje ważne współczesne fakty i wydarzenia z Radłowa i okolicy. Nade wszystko jednak stał się nasz periodyk skarbnicą wspomnień, pamiątek (szczególnie fotograficznych) tutejszej historii i tych, którzy tę historię (zarówno bliską, jak i tę odległą, sprzed lat i wieków) tworzyli. Zgromadzone dzięki redakcji i czytelnikom archiwalia, zarówno w formie papierowej, jak i elektronicznej, mają zagwarantowaną trwałość i dostępność dla przyszłych pokoleń, nie zginą, nie ulegną zniszczeniu – należy mieć taką nadzieję, a nawet pewność.

Postanowiłem więc powierzyć opiece twórcom „Radła” kilka dokumentów z lat międzywojennych i z czasów okupacji, pochodzących z rodzinnych zbiorów, a związanych z osobą Józefa Piotrowskiego (1914 – 2005), przedwojennego żołnierza – podoficera, obrońcy Warszawy z 1939 roku, a po wojnie – oficera Wojska Polskiego.

„[...]Dostałem się za Warszawę, do Kazunia nad Wisłę [...]. Moją jednostką został Batalion Mostowy, inaczej – służba u saperów” – oto fragment wspomnień J. Piotrowskiego zamieszczonych w publikacji autorstwa Kazimiera Remiana: „Tarnowscy Żołnierze Września” (Tarnowskie Towarzystwo Kulturalne, Tarnów 2001).

Data 16. 09. 1937 r. opatrzona jest legitymacja wydana przez Dowództwo Batalionu Mostowego (zdj. nr 1.) uprawniająca do noszenia Odznaki Batalionu, z którym jej właściciel związany był do końca kampanii wrześniowej 1939 r.



Zdj. nr 1 - Legitymacja Batalionu Mostowego

Posiadanie prawa jazdy na samochód to dziś coś oczywistego, powszechnego. W latach trzydziestych ubiegłego wieku niewielu Polaków dostąpiło owego przywileju. Załączone fotokopie nr 2 i 3 przedstawiają dwa tego rodzaju dokumenty: na samochody ciężarowe (1937 r.) oraz osobowe (1939) – w obu przypadkach chodzi o pojazdy

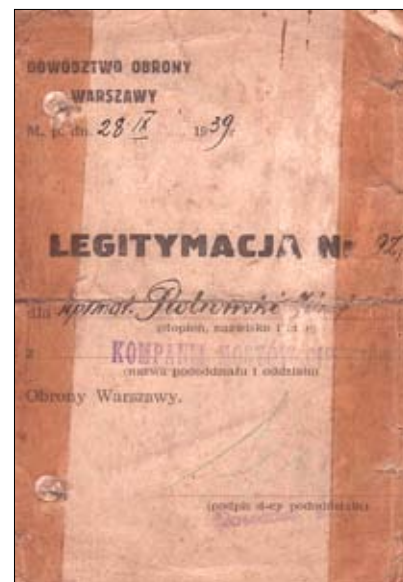


Zdj. nr 2. Prawo jazdy



Zdj. nr 3. Prawo jazdy

wojskowe. W ten właśnie sposób – jako „szofer” – zainaugurował w tamtych latach swą żołnierską karierę Józef Piotrowski. Wkrótce potem nastąpiła wojna i ona pisała dalszy scenariusz jego losów. Został skierowany do służby w obronie Warszawy w szeregach wspomnianego Batalionu Mostowego jako saper (zdj. nr 4). W cytowanej publikacji K. Remiana wspomina: „Pierwszy wrzesień 1939 r. zastał mnie w koszarach batalionu. Zostałem awansowany do stopnia plutonowego. [...]. Nasz batalion był przeznaczony do



Zdj. nr 4.

obrony mostów warszawskich. [...] Z 5 na 6 września ruszyliśmy przez most na prawy brzeg Wisły w kierunku stolicy. W stoczni modlińskiej nieprzyjaciel zaatakował nas z powietrza. Spadły pierwsze bomby. [...] W obronie samej Warszawy byłem dwa tygodnie, do honorowej kapitulacji w dniu 28 września. Wiedzieliśmy, że oficerowie idą do honorowej niewoli (zachowując boczną broń), podoficerowie i szeregowi mają być zwolnieni. [...] Na zbiórce pododdziału oficer podziękował nam za obronę”.

Po dramatycznych wydarzeniach z kampanii wrześniowej losy jej uczestników potoczyły się różnie. Józef Piotrowski, wówczas plutonowy, jako były jeńiec niemiecki uzyskał legitymację (Ausweis) na – jak to nazwano – „odprawienie się w ojczyste strony (tj. do rodzinnego Krakowa) na terenie zajętym przez władze niemieckie” (zdj. nr 5).



Zdj. nr 5

Swoją powrót z kampanii wrześniowej tak oto wspomina: „Zaopatrzeni w przepustki mogliśmy się udać do domu. Do Krakowa jechaliśmy z Łowicza przez Kutno, Łódź, Częstochowę i Katowice. Nasz pociąg zatrzymał się na bocznicę kolejowej. Rozpoznałem, był to Zabierzów pod Krakowem. Pragnąłem jak najszybciej być w domu. Zachęcałem żołnierzy: >>Tylko 14 km do Krakowa. Nie wiadomo, co Niemcy z nami zrobią na Dworcu Głównym. Nie czekam do rana, wyskakuję. Kto ze mną?<<



Zdj. nr 6

Zebrałem 18 chłopą. Nad ranem poprowadziłem grupę przez Zabierzów”.

W latach okupacji, będąc pracownikiem fabryki w Niedomicach, otrzymał „Arbeitsausweis” – rodzaj legitymacji pracowniczej – wydany w roku 1940 (zdj. nr 6)

„Moje szanse były duże - wspomina. - Mogłem porozumiewać się w języku niemieckim. Miałem zawód mechanika oraz prawo jazdy zdobyte w wojsku. Zostałem przyjęty do warsztatów fabrycznych na stanowisko pracownika fizycznego”. Legitymował się także, jak wszyscy, „Kartą Rozpoznawczą” – Kenkarte (zdj. nr 7)



Zdj. nr 7

Warto zauważyć, że ten dokument, wydany w roku 1943, miał być ważny do roku 1948!

Po wojnie J. Piotrowski powrócił do służby wojskowej. „Władze ogłaszały zaciąg do wojska. Chętnie brali podoficerów, oficerów, ludzi z zawodami, mechaników itp. Poszedłem do wtórnego poboru do Brzeska. Było więcej chętnych, jak pamiętam szedł Józef Kostrzewa z Woli Radłowskiej, Przewłocki z Zabawy i Burzawa Józef z Biskupic Radłowskich. [...] W ten sposób w lipcu 1945 roku (już po wojnie) znalazłem się w wojsku. [...] W czerwcu 1946 roku otrzymałem Odznakę Grunwaldzką za uczestnictwo w walce zbrojnej z Niemcami w latach 1939 – 45 (fot. Nr 9). W październiku tego roku otrzymałem pierwsze odznaczenie wojskowe: Medal za Warszawę 1939 – 45. [...] W grudniu 1950 roku zachorowałem. W konsekwencji orzeczenie Centralnej Komisji Wojskowej (Lekarskiej) brzmiało jak wyrok: zupełnie niezdolny do służby wojskowej” – wspomina.

Do cywila odszedł Józef Piotrowski w stopniu porucznika. Wiele lat później, jako emeryt, otrzymał w roku 2001 awans na stopień kapitana. Zmarł w listopadzie 2005 roku, spoczywa na cmentarzu parafialnym w Zabawie.

Kazimierz Piotrowski

Hrabia Jan Szembek...

...administrator majątku Dolańskich w Radłowie

W poprzednim numerze kwartalnika „Radło” pisząc o uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci patriotów katowanych i mordowanych przez gestapo w budynku przy ul. Urszulańskiej w Tarnowie wymieniałem ok. 20 nazwisk członków ruchu oporu z ziemi radłowskiej. Wśród nich był Jan Szembek, wówczas jeszcze porucznik rezerwy WP. Przed uroczystością odsłonięcia tablicy pamiątkowej udało mi się odszukać jego rodzinę m.in. w Gorzowie Wielkopolskim.

Rodzina Szembeków ma piękne patriotyczne, narodowe tradycje. Ponieważ hr. Jan Szembek przez pewien okres czasu był związany z ziemią radłowską pełniąc funkcję administratora majątku Dolańskich i działał w czasie okupacji w radłowskiej organizacji AK, chcę przybliżyć Czytelnikom jego postać. Wnuk hr. Jana Szembeka pan Jerzy Dreger pielęgnuje pamięć o swoich przodkach, zna w szczególności dzieje swojej rodziny. Jest zainteresowany Radłowem i chciałby w przyszłym roku poznać miejsca, gdzie pracował i mieszkał z rodziną jego dziadek - wówczas 30 letni inżynier rolnictwa, porucznik rezerwy WP. Na moją prośbę chętnie napisał biografię, której pierwszą część zamieszczamy poniżej.

Kpt. rez. Jan Szembek 1911-1978.

Rodzina, dzieciństwo i lata nauki szkolnej

Jan Szembek urodził się 29 lipca 1911 roku w Wysocku Wielkim koło Ostrowa Wielkopolskiego. Jego rodzicami byli Bogdan hrabia Szembek i Zofia zd. Ponińska. Dawnym zwyczajem Jan otrzymał na chrzcie imiona: Jan, Kanty, Waclaw, Maria. Chrzest odbył się w kościele w Wysocku dnia 1 października 1911 roku. Ojcem chrzestnym Bogdana był Waclaw Niemojowski¹. Jan urodził się w rodzinie o dużych tradycjach patriotycznych. Jego ojciec już wtedy zaangażowany był w pracę społeczną i organiczną na terenie powiatu ostrowskiego. Dziadek Jana, Stanisław, był utalentowanym malarzem i próbował w młodości wstąpić w szeregi wojsk powstańczych generała Langiewicza w roku 1863. Z powodu młodego wieku został jednak odesłany do domu². Natomiast jego dwóch braci służyło i ofiarnie walczyło w powstaniu styczniowym. Pradziadek Jana, Alexander walczył w powstaniu listopadowym i był kawalerem krzyża Virtuti Militari. Prapradziadek Jana, Piotr był niewątpliwie wzorem dla wielu następnych pokoleń rodziny. Karierę wojskową rozpoczął w Legionach

Dąbrowskiego, w 1809 roku został odznaczony krzyżem Virtuti Militari za walkę w bitwie pod Raszynem. Pełnił służbę w armii Księstwa Warszawskiego, maszerował na Moskwę. W 1813 roku został odznaczony Legią Honorową za obronę Gdańska. Służbę kontynuował w wojsku Królestwa Polskiego. Dosłużył się w nim stopnia generała brygady. W momencie wybuchu powstania opowiedział się po stronie spiskowców. Był pierwszym polskim gubernatorem Warszawy, walczył i częściowo dowodził pod Grochowem i w innych bitwach³. Mając takie tradycje patriotyczne w rodzinie, wychowanie Jana musiało być jasno ukierunkowane.

Jan wychowywał się w majątku rodzinnym w Wysocku Wielkim. Miał ósemkę rodzeństwa. Braci: Stanisława (1905), Adolfa (1908), Bogdana (1913) oraz siostry: Zofię (1906), Marię (1909), Irenę (1915), Wandę (1918) i Jadwigę (1920). Jego matka Zofia po urodzeniu ostatniego dziecka ciężko zapadła na zdrowiu. Do szkoły podstawowej Jan uczęszczał w Ostrowie jak i całe jego rodzeństwo. Mimo posiadanego majątku, rodzina nie należała do najbogatszych. Żył się w Wysocku dość skromnie jak na ziemiańskie standardy. Starczało to jednak na w miarę dostatnie i spokojne życie. Jeszcze w szkole podstawowej Jana dotknęła rodzinna tragedia – przedwczesna śmierć brata Adolfa w wieku zaledwie 15 lat. Na pewno nie pozostało to bez echa w dalszym życiu. Po ukończeniu edukacji w Ostrowie, Jan podjął naukę w Gimnazjum Męskim X.X. Marianów na Bielanych w Warszawie. Do tego gimnazjum uczęszczał też wnuk hr. Henryka Dolańskiego, Henryk Skrzyński. Była to szkoła elitarna, kształcąca przyszłe elity kraju. W tym też czasie spadła na młodego jeszcze Jana kolejna tragedia, krótko pod 25-lecie małżeństwa zmarła ciężko chora matka. Uczył się w tym gimnazjum w latach 1926 – 1931. W roku 1931 przystąpił do egzaminu dojrzałości typu humanistycznego osiągając dobre wyniki⁴. Z takimi ocenami Jan wyruszył w dorosłe życie.

Służba wojskowa i studia

Po ukończeniu gimnazjum, Jana jak wszystkich rówieśników czekał obowiązek odbycia służby wojskowej. W przypadku absolwentów gimnazjów z maturą oznaczało to jedną ze Szkół Podchorążych. Jan trafił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Przebywał w Szkole od 11 sierpnia 1931 do 29 czerwca 1932. Naukę ukończył otrzymaniem tytułu podchorążego rezerwy. Na świadectwie widnieje ocena dobra wraz z lo-

¹ Świadectwo chrztu wystawione w Wysocku Wielkim dnia 2 lipca 1933 roku, przez ks. Jana Kąkolewskiego, Centralne Archiwum Wojskowe.

² Stanisław Szembek 1849 – 1891, malarstwo i rysunek, Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork 1976.

³ Piotr Szembek w: *Generacja powstania listopadowego*

⁴ Odpis świadectwa dojrzałości wystawiony dnia 16 września 1933 roku w Ostrowie Wielkopolskim, Centralne Archiwum Wojskowe.

katą 28 na 67 w roczniku⁵. Przed wojną ukończenie takiej szkoły bynajmniej nie oznaczało zakończenie przygody ze służbą wojskową. Podchorążego czekało kilka ćwiczeń (rzecz jasna obowiązkowych), po których był awansowany do stopnia podporucznika rezerwy. Taką samą drogę w wojsku odbył Jan. Na ćwiczenia został skierowany do 7 Dywizjonu Artylerii Konnej Wielkopolskiej w Poznaniu. Komisja uznała, że ogniomistrz podchor. rez. Szembek Jan „pod każdym względem nadaje się na podporucznika rezerwy”⁶ i rozkazem nr L.100/1935 Ministerstwa Spraw Wojskowych został mianowany ppor. rezerwy.

Ćwiczenia w rezerwie odbyły się w przerwie studiów Jana Szembeka. Rozpoczął je na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1932 roku. Po zdaniu wszystkich egzaminów i przedstawieniu pracy inżynierskiej pt.: „Spółdzielnia mleczarska Pawłowice”, otrzymał 11 lipca 1936 roku tytuł inżyniera rolnictwa⁷.

Życie prywatne

27 grudnia 1938 w Jarząbkowie koło Gniezna, Jan Szembek zawarł związek małżeński z Wandą von Bülow-Gorow. Po studiach i zawarciu małżeństwa pojawiła się konieczność znalezienia dobrej posady umożliwiającej utrzymanie rodziny na odpowiednim poziomie. Niemożliwe było pozostanie w Wysocku Wielkim, czy Jarząbkowie ponieważ nie będąc najstarszym synem, majątek przeznaczony był dla starszego brata Stanisława. Poza tym mieszkał tam ojciec Bogdan z młodszym rodzeństwem Jana. Natomiast Jarząbków był wówczas własnością ojca Wandy, Rudolfa. Razem z nim mieszkała matka i rodzeństwo Wandy. Poza tym majątek docelowo przeznaczony był dla starszych braci Konstantego lub Gebharda. **Ostatecznie w marcu 1939 udało się Janowi znaleźć posadę administratora majątku w Radłowie w powiecie tarnowskim, woj. małopolskim. Majątek należał do rodziny Dolańskich.** Niestety dobrze zapowiadającą się pracę zawodową przerwał wybuch wojny.



Ślub ppor. Jana Szembeka i Wandy von Bülow-Gorow

Wojna i obóz

Wraz z wybuchem wojny, Jan Szembek jako oficer rezerwy zostaje zmobilizowany do szeregów Wojska Polskiego. Jednostką do której otrzymał przydział mobilizacyjny był 4. Pułk Artylerii Ciężkiej w Łodzi. Jan został zmobilizowany do II/4 Dywizjonu Artylerii Ciężkiej, prawdopodobnie jako oficer zwiadu⁸. Był to pododdział wchodzący w skład 30. Poleskiej Dywizji Piechoty wchodzącej w skład Armii „Łódź”. Wiadomo na pewno, że walczył w okolicach Sieradza. Pod Sadkiem dał dowód bohaterstwa i odwagi ratując dwie haubice 155 mm. Udało mu się również doprowadzić dwie uratowane haubice do Warszawy. Tam w ramach całości dywizjonu walczył w rejonie Otwocka, zabezpieczając wsparcie artyleryjskie dla kawalerzystów. 12 września pod Ostrówkiem, dywizjon prowadził ogień do czołgów wroga niszcząc 5 z nich. Braki w amunicji zmusiły dowódcę grupy, płk. Grobickiego do wycofania dywizjonu do Warszawy. W Warszawie żołnierzy dywizjonu rozdysponowano do różnych zadań. Ppor. Jan Szembek odznaczył się w czasie wywożenia amunicji z Zakładu Głuchoniemych przy Placu Trzech Krzyży. Trzeba było nie lada odwagi, by pójść do płonącego budynku i wynosić amunicję. Odwaga Jana została doceniona. Otrzymał baretkę Krzyża Walecznych z rąk prezydenta stolicy Stanisław Starzyńskiego. Jeszcze przed kapitulacją stolicy został odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* V klasy⁹. Nie zdążył go jednak odebrać i z tego powodu nie widnieje na listach odznaczonych tym orderem. Podczas kapitulacji stolicy zdecydował się nie iść do niewoli.

Pokonując wiele przeszkód udało mu się dotrzeć do swojej żony w Radłowie. Z konieczności ukrywania się przed okupantem podjął pracę w Nadleśnictwie w Wał-Rudzie.

27 października 1940 urodziło się pierwsze dziecko Jana – córka Ewa. Musiał się ukrywać jako oficer, który nie jest w niewoli i jako syn powstańca wielkopolskiego. Mieszkanie i praca w leśniczówce dawały jakieś ukrycie. W trakcie pracy Jan Szembek angażuje się w działalność podziemną. Ostatecznie trafia do Armii Krajowej.



Jan Szembek z córką Ewą, Wał-Ruda 1942 r.

do druku przygotował i przypisami opatrzył

Roman Kucharski

⁵ Świadectwo uzyskania tytułu podchorążego rezerwy z dnia 29 czerwca 1932 roku (Świadectwo ukończenia Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii), Włodzimierz Wołyński, Centralne Archiwum Wojskowe.

⁶ *Orzeczenie Komisji kwalifikacyjnej 7 Dywizjonu Artylerii Konnej Wlkp.*, Kancelaria 7 Dywizjonu Artylerii Konnej, 5 sierpnia 1935, Poznań.

⁷ Odpis Dyplomu ukończenia studiów inżynierskich na Wydziale Rolniczym UJ, 2 kwietnia 1937, Ostrów Wielkopolski.

⁸ <http://www.auschwitz88369.republika.pl/> - relacja własna Jana Szembeka.

⁹ <http://www.7dak.pl/index.php/zolnierze/biogramy/61-biogramy-s/515-szembek-jan-kanty.html>

Ludzie biskupa...

Biskupice Radłowskie powstały, być może, jak Zabawa w XIII wieku, ale brak jest zapisów archiwalnych na ten temat. Pierwotnie była to mała osada bez nazwy, a Biskupicami nazywano jej mieszkańców jako ludzi biskupa. Później nazwa przeszła na osadę.

Na początku XVI wieku biskup krakowski Piotr Tomicki jako właściciel Biskupic Radłowskich dokupił od właścicieli wsi Konary pas gruntu (wzdłuż prawego brzegu Dunajca - od Konar do dzisiejszego przysiółka Niedomic – Grudek) o długości około 3,5 km. W ten sposób wieś znacznie powiększyła swój areal ziemski. Na tym pasie gruntu powstały dwa przysiółki Biskupic: w sąsiedztwie Konar - Chałupki Biskupickie, a w sąsiedztwie Niedomic — Zawodzie. Biskupowi szło o prawo ciągnięcia sieci po obu brzegach Dunajca, przy połowach łososi i innych ryb. Współcześnie przysiółek Zawodzie nadal jest przy Biskupicach Radłowskich, natomiast Chałupki Biskupickie niedawno zostały przyłączone do sołectwa Konary. W zamian do Biskupic został przyłączony przysiółek Wólka, który do końca XIX wieku leżał wewnątrz „wybrzuszenia” Dunajca, na jego prawym brzegu, zaś po wyprostowaniu koryta znalazł się na brzegu lewym. Na wykopanie nowego kanału na koryto Dunajca wyraził pisemną zgodę w imieniu gminy ówczesny wójt gminy Konary. Jak mówił mi ojciec Heleny - po dokonaniu przekopu wody Dunajca zaczęły jednak rwać brzegi, wskutek czego część zabudowań gospodarczych w Konarach porwała rzeka. Wójt ledwo uszedł z życiem, gdy rozgniewani mieszkańcy napadli na niego z widłami.

Biskupice Radłowskie były jedyną wsią włości biskupich, która znajdowała się bezpośrednio na brzegu Dunajca, a od roku 1525 na obu brzegach. Pozostałe naddunajeckie wsie w tym rejonie (oprócz Kargowa, który był własnością klasztoru benedyktynów w Tyńcu) były własnością szlachty. Biskupice Radłowskie bardzo ucierpiały tak w czasie I jak i II wojny światowej (były w większości spalone). Na lewym brzegu znajduje się pomnik ku chwale żołnierzy polskich poległych 7/8 września 1939 roku, broniących przeprawy mostowej na Dunajcu, zaś na brzegu prawym znajdują się dwa cmentarze z okresu I wojny światowej: po północnej stronie drogi - żołnierzy austriackich i niemieckich, a po południowej - rosyjskich.

Kluzowie i Traczowie (przodkowie Heleny Szczepanik z domu Kluza) notowani są w Biskupicach Radłowskich już w XVII wieku. Oba rody - bezpośredni przodkowie mej małżonki - mieszkaly obok siebie, ale w połowie XIX wieku Kluzowie przestali tam zamieszkiwać. Najstarszym znanym przodkiem ze strony Klu-

zów był pradziadek Heleny Jan Kluza urodzony około 1830 roku. Jego trzech synów: dziadek Heleny Szczepan (1865-1941) oraz Józef i Stanisław opuścili Biskupice i założyli rodziny w XIX wieku w Glowie. Najstarszy syn Szczepana Ignacy (1899-1982) - ojciec Heleny - powrócił do Biskupic, gdzie w 1923 roku ożenił się z córką sąsiada Anną Tracz - matką Heleny (żyła w latach 1904-1993).

Najstarszym znanym z imienia i nazwiska przodkiem (prapradziadkiem) Heleny ze strony Traczów był Piotr (ur. około 1790); pradziadkiem - Józef (ur. ok. 1825), a dziadkiem - Jan Tracz (żył 1852-1926).

Między Biskupicami, a Zabawą znajduje się grupa domów o nazwie Kępa. Powstała ona przypuszczalnie w XVII wieku i nosiła miano Kępy Zdrocheckiej, przynależąc do Zdrochca. Od kilku lat przynależy do Zabawy jako Kępa (w nazwie już nie Zdrochecka).

Między Biskupicami i Glowem istniała (przypuszczalnie od XII w. do połowy XVI w.) wieś Kargów, która od początku istnienia była własnością Klasztoru Benedyktynów w Tyńcu koło Krakowa. Ostatnia o niej wzmianka - w spisie inwentarza - pochodzi z 1531 roku, a w następnym (z 1581 roku) już nie występuje. Brak jest informacji co do przyczyny jej zniknięcia, ale najprawdopodobniej była nią duża powódź dunajcowa, która ją mogła zniszczyć.

Stanisław Szczepanik - Wrocław

NA STAREJ FOTOGRAFII



Wiec zwolenników BBWR na rynku w Radłowie. Delegacja kobiet trzyma portret żołnierza z karabinem – legionisty. Portret otoczony kwiatami i biało – czerwoną szarfą. Marzec 1928 r.

Radłowska Cecyliada

Zdjęcia Wiesław Mleczek

Kapelmistrz oraz muzycy radłowskiej orkiestry dętej zainicjowali obchody Cecyliady, która rozpoczęła się uroczystą mszą świętą. Po nabożeństwie zapre-

zentowali w miejskiej strażnicy ambitny i różnorodny program muzyczny, który poprowadził z taktownym humorem Stanisław Flik.



W dniach od 3 do 10 listopada grupa radłowskich gimnazjalistów wraz z opiekunami przebywała w Portugalii na zaproszenie partnerskiej szkoły w Barreiro.



Byłem w czeluściach piekła brzeskiej bezpieki

wspomnienia Kazimierza Jachimka z Radłowa

Ci oprawcy z UB w Brzesku nie mieli sumienia, bili nawet mnie małego. Gdyby nie prokurator Stanisław Kura, to nie wiadomo czy bym przeżył. Miałem dziurę w głowie po pobiciu kastetem. Bili mnie po nerkach. Ten prokurator był dobry dla mnie. Przychodził zaraz po przesłuchaniu i pytał się, czy mnie bili. Gdym potwierdził był bardzo wzburzony, a kiedy jeszcze ujrzał obrażenia na moim ciele, to pokiwał tylko głową i rzekł: *Nie... to tak nie będzie. To jeszcze dziecko. Pójdę do szefa. Już tak cię bić nie będą. Mogą cię jeszcze bić, ale już nie tak mocno.*



Autor wspomnień z Kazimierzem Jachimkiem.
Zdj. wykonane w domu rodzinnym K. Jachimka na radłowskiej Grobli, 3 grudnia 2013 r.

Oni mi nerki odbili. Jak słyszałem, zazwyczaj po takim maltretowaniu żyło się z trzy miesiące i szło się na drugi świat.

Nie było takiej nocy, żeby nie było słychać jęków. Siedziałem w czeluściach piekła brzeskiej bezpieki. Siedziałem w zimnej celi trzy i pół miesiąca. Było strasznie zimno. Innym palili w piecu, a mnie nie. Jeden ubowiec powiedział do mnie: *ja wiem Jachimek, że ci zimno, ale nie wolno nam ci palić.* Mścił się za ojca. Ten prokurator mówił, że przecież za winy ojca ja nie mogę odpowiadać. Wtedy troszkę się ulżyło. Ubowiec Zając był najgorszy. On prowadził moją sprawę. Mówił czasem: *no, Jachimek, ja nie widzę u ciebie wielkiej winy, ale tu nie przyszedłeś na wczasy.*

Co oni z moją ciotką zrobili w Brzesku, jak ją tam bili, to przechodzi ludzkie pojęcie. Ciotkę i mnie w jednym dniu zamknęli. Jeden ubowiec miał ludzkie serce, chyba musiał z tatą trzymać, bo zostałem przez niego ostrzeżony. Nadchodził wieczór, było już ciemno, przyszedł do mnie i mówi: *Jachimek! - nawet światła nie zaświecił - wylaż.* Myślałem, że mnie na przesłuchanie bierze i będą mnie bić. Przeprowadził mnie jednak do innej celi i zawyrokował - *tu w tej celi będziesz dzisiaj siedział.*

Było ciemno, światła jak na lekarstwo, okno było chyba zamurowane, samotnie w kącie siedzę, trzęsę się. Nie było łóżka ani nawet pryczy, a na środku stół stał i były przy nim jakieś

pasy. Myślę sobie, co to jest? Czy będą mnie wiązać i bić? Siedzę, siedzę, aż nareszcie słyszę, że drzwi się otwierają cyk, cyk, patrzę, a tu trzech osobników coś niesie. Za głowę, ręce, nogi i na stół kładą. Mnie nie widzą, bo siedzę w całkowitej ciemności. Jeden z nich mówi: *wysuń tę k...ę*, bo tej kobiecie głowa wisiła. Któryś odpowiada mówiąc: *przynies wodę z miednicą*, a ta kobieta dalej się nie rusza. Znowu któryś gada: *wiążemy tę k...ę. Eee...nie trzeba jej wiązać. Ona do rana powinna być gotowa, zdechnie...* - dochodzi do mnie twardy głos oprycha. Wychodząc zamknęli za sobą drzwi. Kobiety nie przywiązali pasami.

Ja nadal siedzę cichutko w kącie celi. Teraz dopiero poznałem, że to moja ciotka, ta kobieta leżąca na stole. Już jej uszami krew szła. Krew kapie, kap, kap i cichutkie wołanie: *o Jezu, o Jezu, nie bijcie mnie, nie bijcie mnie. Ludzieeee... ratunku*, drze się. Nie wiedziała biedna, co się z nią dzieje. Podszedłem do niej i mówię: *ciotka, ciotka*, a ona: *o rany boskie nie bijcie mnie.* Mówię: *ciotka, to ja jestem Kazek.* Poznała mnie. I wtedy dopiero nieco uspokojona mi mówi: *pociągnij mnie za nogi, bo spadnę...* To pociągnąłem ją za nogi. Odetchnęła. Nie mogła się poruszyć. Cała się trzęsła, bo było jej zimno. Przykryłem ją moją kurtką, a ja kucnąłem z powrotem w kącie. Już nie krzyczała i tak my oboje dotrwali do rana.

Rano przyszli oprawcy. - *Ta k...a żyje* - krzyknął jeden z oprychów. *Jak ona mogła przeżyć?* Rozglądają się i spostrzegają mnie jak siedzę skulony w kącie celi. *O...jest ten skurwysyn. Skąd żeś się tu wziął? Tyś jej pomógł?* Ja, odpowiedziałem zalekniiony, *bo mnie prosiła.* - *Czekaj, będziesz tego żałował. Kto cię tu wprowadził?* - pyta się mnie jeden z ubowców. - *Nie wiem, jakiś pan* - odpowiadam. - *A poznasz go?* - *Nie. Nie świeciło się, a po ciemku mnie wziął z tamtej celi, i do tej mnie przyprowadził.* Wtedy mnie zabrali z tej sali, i dali mnie na moją salę.

Ja byłem chyba z trzy razy tak ostrzeżony przed groźącym mi niebezpieczeństwem, bo chcieli mnie wykończyć. Był w Brzesku na UB jakiś dobry człowiek, co mnie ostrzegał. Ciotka leżała chyba trzy tygodnie i tylko piła, bo wcześniej zjadła zatrute jedzenie. Mnie ostrzeżono. Nagle słyszę: *Jachimek, Jachimek otwórz okno.* Zza okna dochodzi mnie jakiś tajemniczy głos: *tylko żebyś jutro nie jadł śledzi na kolacje.* Myślę sobie, co to ma znaczyć, żeby nie jeść śledzi, a ten ktoś podał mi przez okno torebkę ciastek i cukierków. - *Schowaj to sobie pod łóżko* - więc schowałem torebkę pod łóżko. Myślę sobie, a może to podstęp i są zatrute. Byłem głodny, cierpię z głodu, zjadłem tych ciastek trochę, ale nic mi nie było.

I faktycznie na drugi dzień na kolację podali śledzie. Pozawijane ładnie. Jeszcze ten ktoś mi powiedział, żeby ich nie jeść, a włożyć do kibla. Ale mi te śledzie strasznie pachniały, ugryzłem tego śledzia. Taki dziwny miał smak, jakiś taki słodki, więc nie jadłem ich. Rano przychodzą ubowcy, myślą, że jestem otruty, a ja leżę na pryczy i skręcam się niby z bólu. Jeden do drugiego mówi: *ty, on k...a żyje.* - *Jachimek co ci jest?* Występują: *panie, strasznie brzuch mnie boli*, a nie bolał mnie. Ten dobry duszek co mnie ostrzegał, to mi tak kazał mówić. - *Całą noc wymiotowa-*

walem, nie spałem – mówię, ale to była nieprawda. Rozeźleni wyszli z celi, trzasnąwszy drzwiami.

Gdybym zjadł śledzie tak jak to zrobiła ciotka, to nie wiem jak by to się wszystko dla mnie skończyło, czybym przeżył. Ciotka mi później gadała, że po ich zjedzeniu strasznie wymiotowała. Ale dobrze, że je zwymiotowała. Trzy tygodnie leżała nieprzytomna. Dawali jej kawę do picia, dużo kawy i przyszła do siebie.

Potem umożliwili mi ucieczkę. I znowu ten ktoś ostrzegł mnie. Za oknem stał i poprosił, żebym otworzył okno. - *Jachimek* – rzekł - *żebyś jutro nie próbował uciekać, to podstęp*. Nigdy nie widziałem jego twarzy, bo ciemno było i chował się. Już miałem nieprzespaną noc, co to jutro będzie. Było po południu, słonko miało się ku zachodowi, patrzę, cyk, cyk, otwiera ubowiec drzwi. - *Jachimek, wychodź* - krzyknął od progu, i dodał - *jestem sam na bezpiecze, wszyscy wyjechali na akcję, chyba twojego ojca wreszcie złapią. Bierz uciekaj. Warunki masz stworzone*. Niechętnie wyszedłem. Patrzę jak ciotka zamiata dziedziniec, a znów jakiś facet kopie dół koło muru, był taki duży, że go nie było widać z tego dołu. Na co taki głęboki dół, myślę sobie, a taki był, jak się kopie na człowieka, by go w nim pochować. Zaraz mi się w głowie wszystko poukładało, zaraz się połapałem, na co ten dołek był kopany.

Ciotka uwierzyła ubekowi, że pomaga nam w ucieczce. Ja też bym uwierzył, jakbym nie był ostrzeżony. Wtedy tym parszywcom wszystko by się udało. Przy próbie ucieczki by nas zlikwidowali. Drabina była podstawiona do muru. Ciotka do mnie: *Kazek, drabina, uciekajmy*. Ja do niej - *nic nie mów, rób swoje, a ja swoje, nie będziemy uciekać*. Ona: *ty coś wiesz*. - *Nic nie wiem* - odpowiadam jej, ale mrugam do niej tajemniczo i szepczę: *nie myśl o ucieczce*. Ja czyszczę samochód, bo mi kazał czyścić, a ciotka zamiata. Dosyć to długo trwało, nareszcie podchodzi do nas ubowiec i mówi: *czekajcie wy skurwysyny pożałujecie tego żeście nie uciekli*.

A do tego dołka, który był wykopany od mojego okna w celi było z pięć metrów. No i w nocy jak my nie uciekli, spałem nie spałem, słyszę ruch w nocy. Nagle słyszę takie buch, jakby ktoś wrzucał ciało do dołka i zasypywanie łopatami, szuranie po kamieniach, aż iskry leciały. Ktoś woła: *a co z Jachimkiem, może słyszy. Idź sprawdź tego skurwysyna*. Podszedł ktoś pod okno i woła: *Jachimek, Jachimek...* Ja nic, siedzę jak mysz pod miotłą. Drugi mu odpowiada - *daj spokój, gówniarz śpi*. No i ten dół zawalili. Ja, nawet dzisiaj byłbym w stanie wskazać to miejsce, gdzie był wykopany ten dołek.

Rano ubowiec Zajęc podszedł do mnie i pyta się: *Jachimek, co się tu działo w nocy? Nic nie wiem panie, tu się nic nie działo. A nic nie słyszałeś? Nic...* Za kilka dni ten facet co mnie ostrzegł powiedział: *dobrze zrobiłeś żeś się nie przyznał, że coś słyszałeś*. A oni na pewno tam kogoś zakopali. Mówiłem tej pani z IPN-u, co mnie przesłuchiwała o tym zdarzeniu, że mógłbym pokazać to miejsce, bo to było pięć metrów od mojego okna. Nie podjęła tego tematu. Zresztą tam niejeden został w taki sposób pochowany, bo tak zakopywali ciała tych, których wykończyli...

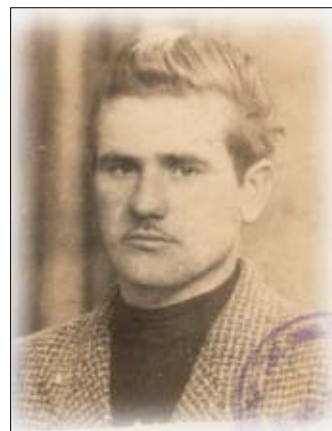
W sądzie otwarcie powiedziałem, że żyję dzięki temu prokuratorowi Stanisławowi Kurze. Niektórzy z bezpieki mówili rozsądnie, że to jeszcze dziecko, on przecież nic nie jest winny,

a ojca i tak dopadniemy. A ten prokurator jak zobaczył moją dziurę w głowie, jak byłem posiniaczony po pobiciu mnie na przesłuchaniu, powiedział do mnie tak: *Jachimek, przetrzymaj jeszcze kilka dni, ja pójdę do szefa, ja z nim pogadam i przekonam go, a wtedy za trzy dni pójdziesz do więzienia, a tam będziesz miał już dobrze. Ranę ci opatrzą, wyczyszczą, tam się wypiszesz porządnie*. Czekam jeden dzień, niecierpliwie się, mam zwidy, darłem się. Ubowcy musieli słyszeć jak się darłem w nocy. Wydawało mi się, że idzie Zajęc mnie bić. Przeminięły te trzy dni, patrzę - przychodzą w pięcioro, z bezpieki ten Zajęc, prokurator i jego szef. - *Wstań* - mówią. To wstałem. Po kolei patrzą mi w oczy. - *Co masz takie oczy za mgłą?* Ja odpowiadam: *panie, nie śpię, bo zimno mi jest, ręce mi marzną, nogi, niewyspany jestem*. - *A przejdź się po celi tylko prosto* - to ja idę. A wcześniej prokurator powiedział mi: *jak ci każą iść, to trzymaj się prosto, abyś się nie zatoczył*. - *Jakoś dziwnie idziesz* - zarechotał ubowiec Zajęc. - *Ja tak chodzę, panie* - odrzekłem mu. - *No to idź jeszcze raz* - zawyrokował. Próbuję iść prosto, by się nie zachwiać. Postali, postali, wszyscy wyszli. Pod wieczór przychodzi prokurator Kura i obwieszcza mi: *Jachimek, jutro jedziesz do Tarnowa do więzienia, tylko żebyś nie uciekał. Musisz dojechać cały, nie martwy, nigdzie nie wychodzić, nie idź sam ani do ustępu*. Tym razem to on ostrzegł mnie. A ja mam noc nieprzespaną, bo wciąż myślę, co to jutro będzie.

Pociągiem myśmy jechali. Taki gruby milicjant mnie wiózł. Przed stacją kolejową w Brzesku było takie skrzyżowanie i stał dom, milicjant mi mówi tak - *chłopcze, ja nie jadłem jeszcze śniadania, idę do domu coś zjeść, a ty w międzyczasie, tylko słuchaj mnie uważnie*. Na to ja: *slucham, slucham*. A tam były tory, które prowadziły do browaru w Okocimiu, za tymi torami był zakład, gdzie były przetrzymywane moje siostry. Milicjant mówi, żebym leciał tylko szybko, to zobaczę się z siostrami.

Ja stanąłem w miejscu, ani się nie poruszę. Milicjant poszedł. No, nie było go długo. Wychodzi i pyta się czy byłem. Odpowiadam, że nie. On pokręcił tylko głową i powiedział: *oj Jachimek, Jachimek co ja mam z tobą, że mnie takie nieszczęście spotkało, że muszę z tobą jechać*. No nic. Wsiadliśmy do pociągu i jedziemy. Kazał mi się wychylić, abym zobaczył jaki długi pociąg. Ale ja miałem ostrzeżenie, aby się też nie wychylać. - *Nie będę się wychylał panie, zimno mi* - odpowiadam. Milicjant firanki w oknie zasunął, bo mieliśmy swój przedział, i jedziemy. Już my byli chyba koło Bogumiłowic, a on tak do mnie mówi: *chodź, idziemy do ubikacji*. Ja mu odpowiadam, że nie pójdę, bo nie muszę, nie chce mi się sikać. I znów miałem szczęście, bo on miał polecenie, jak się później dowiedziałem, otworzyć drzwi i mnie wypchnąć.

Gdy my podeszli pod samo więzienie w Tarnowie na Konarskiego, po prawej było więzienie, po lewej na rogu był sklep,



Kazimierz Jachimek,
fot. z roku 1954

można było w nim zjeść, wypić piwo. Milicjant tak do mnie mówi: *śłuchaj Jachimek, ty tu stój, tylko nie uciekaj, a ja idę coś zjeść*. Jak on poszedł, to ja stałem, ludzie chodzili, a ja stoję. Chwilę go nie było. No i wreszcie wychodzi ze sklepu, obciera usta. Podszedł do mnie i wygląda na zaskoczonego. *Co, nie uciekłeś?* - wyrzekł zgnębnym głosem. - *Myslałem żeś uciekł, bo miałeś okazję na ucieczkę*. - *Panie, gdzie miałbym uciekać i po co* - tak do niego mówię. - *Do kogo pójde, taty nie ma w domu, mama w więzieniu, nie mam do kogo iść*. On gada tak: *wiesz co Jachimek, przez ciebie chyba stracę pracę*. Popchnął mnie i pomaszzerowaliśmy prosto do więzienia.

W więzieniu znowu kazali mi na dach wychodzić, ale nie wyszedłem. Taki byłem ostrożny przez cały czas. Zawsze musiałem być ostrożny, mówić tak, żeby się nie pomylić. Jeszcze ten ubek Zajac w Brzesku jak byłem powiedział mi tak: *ty niedługo, a nie będziesz miał brata* - a brat był o rok młodszy. Sugerował mi, że go wykończą. A gdy tata zginął w 1948, to się uspokoiło.

No i była rozprawa, prowadzą mnie. Przyjechało dwóch milicjantów, stanęli sobie pod bramą więzienia, których gada: *wiesz co Jachimek, nie będziemy za tobą iść, prowadzić cię w kajdankach na salę rozpraw, bo to tak nieładnie, idź sam*. Widzę, że ludzie po ulicy chodzą, to nic złego nie mogą mi zrobić, więc idę. Popatrzyłem za nimi, stoją nadal na rogu więzienia, nie poruszyli się ani jednym krokiem do przodu, ale obserwowali mnie. Wlazłem do sądu i stanąłem w niepewności na korytarzu. Stoję, a tu podchodzi do mnie jakiś cywil. - *Wy w jakiej sprawie. Ja jestem z więzienia mam rozprawę dzisiaj*. - *Jak się nazywacie?* No... to mu mówię, że jestem Jachimek. Teraz dopiero za mną do sądu wchodzi dwaj milicjanci, którzy mieli mnie eskortować. Podchodzą spieszenie do nas i z daleka wołają: *tak, tak, on idzie z nami na salę rozpraw*. Wprowadzili mnie. Siedli sobie, ja też siadłem. - *Śłuchaj Jachimek* - rzekł jeden z nich - *ty tu siedź spokojnie, tylko nie uciekaj, nas nie będzie około pół godziny*. Poszli. Siedziałem sam calutki czas przed rozprawą. Siedzę ani się nie ruszam. Nareszcie patrzę i widzę, jak na salę rozpraw wchodzi ubek Zajac, co mnie bił i dwaj konwojenci. Wchodzi również prokurator, sędzia i obrońca z urzędu.

A mnie jak zapuszkowali w Tarnowie, wsadzili do celi z więźniami, co mieli po 10 lat odsiadki. Na piątym oddziale siedziałem, to był oddział polityczny, ci więźniowie doradzali mi, że jak wejdzie sędzia na salę rozpraw, to trzeba przed nim klęknąć jak przed księdzem i pocałować go w rękę. Ale nie byłem taki głupi, bo sędzia to przecież nie ksiądz.

Ubiorem sędziego byłem zdziwiony, jako że sędziego, prokuratora, adwokata, w takim przebraniu pierwszy raz widziałem. No i zaczęła się rozprawa. Padają pytania o ojca, czy do niego chodziłem? - *Tak, chodziłem do taty*. Jak te spotkania wyglądały? Ja mówię, że pasłem krowy, bo nie mieliśmy co jeść, mama w więzieniu, ciotka też, babcia stara, no to ludzie nas brali do pasienia krów. Dawali nam jeść. - *Tak było mówię, a tata przychodził z lasu do mnie jak pasłem krowy*. - *No i co, dawał ci co?* - *Nic mi nie dawał. Raz mi dał kilka złotych*. - *Co kupiliście?* - *Kupiłem chleba siostrze i bratu, a młodsze rodzeństwo było wtedy u babci*. A ten sędzia pokiwał głową i pyta się mnie, czybym chciał wyjść do domu. A ja mówię: *proszę Wysokiego*

Sądu, nie. Chyba nie mówiłem Wysokiego Sądu, tylko Panie... - *Panie nie chcę iść*. - *A dlaczego nie chcecie iść?* - *Bo musiałbym tam być na posługi*. Sędzia mówi: *a chcielibyście do szkoły chodzić?* - *No chciałbym*. - *Pójdziecie więc do zakładu wychowawczego, tam będziecie mieć dobrze. Tam będziecie mieć spanie, tam was opiorą i tam się będziecie uczyć*. Powiedział, że wysła mnie do zakładu wychowawczego w Grodkowie, po czym sędzia się pyta prokuratora: *no a pan co na to?* - *Myszę, że to dobre rozwiązanie* - rzekł - *ja u niego nie widzę żadnej winy*. Ten prokurator był za mną. Ubek Zajac się sprzeciwił, chciał, abym nadal siedział w więzieniu. Sędzia jednak zawyrokował, że mam iść do tego zakładu wychowawczego, bo jestem nieletni. - *Do osiemnastu lat tam będzie, aż wydorosleje*. W Grodkowie byłem trzy lata. Skończyłem tam cztery klasy szkoły podstawowej. Żle mi nie było. Zapracowałem tam na dwa garnitury i skórzane buty, a inni przez trzy lata zapracowali tylko na drelichy. Dali mi je za dobre sprawowanie.

No, ale trochę się zagalopowałem, bo jak mnie już zawieźli autem do tego zakładu rano o szóstej, nagle pojawiło się koło mnie takich trzech oprychów i witają mnie jak dobrego znajomego, choć ja ich wcześniej wcale nie widziałem na oczy: *Kaziu, cześć! Dowiadaliśmy się wciąż o ciebie, bo wiedzieliśmy, że tu dotrzesz i chcieliśmy cię godnie przywitać, ty majzlu mały* - bo tak mnie przezywali. - *Śłuchaj Kazek, jak coś wiesz i chciałbyś ostrzec księdza Kornausa¹, to nam powiedz. Ja nic do księdza nie mam, i nic nie chce mu przekazywać* - odrzekłem zakłopotany ich natręctwem. - *Prawdę powiedziawszy, jak już chodziłem do tego księdza, to po to, aby zapłacić za mszę i nic ponadto* - mówię. - *Oj, jak będzie jakies z nim nieszczęście, to będziesz go miał na sumieniu* - tak mi gadają. Mojemu wychowawcy kazali troszkę dalej odejść, by nie podsłuchiwał, o czym rozmawiamy. A ja miałem gazety w więzieniu i tam było o mnie pisane i o moim ojcu, więc wszystko wiedziałem, co się dzieje za murami więzienia. - *Śłuchaj Jachimek* - mówią - *my wiemy, że nam nie ufasz i jesteś tak już wyszkolony, że nam nic nie powiesz, ale śłuchaj, ostrzec trzeba księdza. Napisz list do księdza, tylko tu nie daj, do skrzynki nie wrzucaj, tylko daj koledze, co mu ufasz, a on go wrzuci w rynku*. Ich słowa trochę mnie przekonały, by ostrzec księdza Kornausa z Radłowa, bo grozi mu ze strony ubeków niebezpieczeństwo. Żeby sam czasem na pole nie szedł, bo będzie na niego zastawiona pułapka.

Jak oni odeszli, ten wychowawca mnie woła do siebie i mówi: - *Jachimek, wiem, że i mnie nic nie powiesz, ale listu nie pisz*. A jeszcze się spytał: *tam skąd pochodzisz, to miasto czy wieś? Jest poczta?* - *Jest*. - *Wiedz o tym, że twoje listy wszystkie będą kontrolowane, do ciebie i od ciebie. Każdy list będzie kontrolowany. Żebyś tego głupstwa czasem nie robił i listu nie wysyłał. Najlepiej niech ktoś z rodziny przyjedzie do ciebie, to mu powiesz, co chciałeś napisać w liście*. Zmartwiły mnie słowa tego wychowawcy. Zrozumiałem, że chciał dla mnie dobrze. Teraz ja nie wiem co

¹ Wojciech Kornaus ur.1.05.1886 r. w Zacarniu koło Lisiej Góry jako syn Jana i Katarzyny. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa Leona Wałęgi 30.06.1913r. Do Radłowa przybył jako wikary 10.10.1916r. Po śmierci proboszcza Kmiotowicza obejmuje probostwo 28.06.1925r. Pobity na plebańskim polu przez „nieznanych sprawców”, po krótkiej chorobie zmarł 13.07.1949r. [„Radło” 2011 Józef Trytek „Wojciech Kornaus-pasterz i gospodarz]

robić. Jestem w kropce. Nie chcę mieć księdza na sumieniu. Napisałem list po wujka Hornika, żeby do mnie do Grodkowa przyjechał. A on się też bał. Zapamiętał nauczkę jaką otrzymał na przywitanie, gdy wrócił z Anglii do Polski w mundurze żołnierskim i na dzień dobry został przez bezpiekę aresztowany i osadzony do wyjaśnienia w więzieniu w Krakowie, gdzie przesiedział 3,5 miesiąca o chlebie i wodzie. Teraz mi odpisał, że nie ma czasu, bo pracuje w cegielni. Po pewnym czasie dowiaduję się, napisała mi to w liście babka, że ksiądz został pobity przez ubowców gdzieś w polu i umarł w szpitalu. Jednak ostrzec go nie dało rady, trudno... Na koniec chciałbym dodać, że za okazywanie sympatii ojcu i współpracę z nim, zostało aresztowanych 15 osób, które otrzymały wyroki od 10 do 15 lat odsiadki. A wiem to stąd, że mieszkała w Radłowie uczynna gminna urzędniczka, która taką informację otrzymała z jakiegoś urzędu z Krakowa. Miałem tę listę osób poszkodowanych w swoim posiadaniu, ale przekazałem ją sądowni, gdy toczyła się rozprawa w mojej sprawie.

Westchnął ciężko Kazimierz Jachimek, bo pomimo upływu czasu, te straszne stalinowskie czasy w jego sercu codziennie odżywają na nowo. - *Śnią mi się po nocach* - mówi sterany życiem człowiek, który tyle wycierpiał za młodu. - *Ni jak nie chcę mnie opuścić. Dopiero śmierć spowoduje uwolnienie od tych okropnych przeżyć. Napisz pan proszę, że mój ojciec naprawdę nie był bandytą, on nas kochał, a my kochaliśmy jego. To te podle czasy uczyniły z niego człowieka ściganego jak psa, bez domu, rodziny, ukrywającego się. By przeżyć, musiał być bezwzględny dla swoich oprawców i korzystać z pomocy okolicznych włóścian. Nie miał łatwego życia to pewne. My, jego rodzina także byliśmy strasznie pokrzywdzeni przez los, ale ani nasza matka, ani moje rodzeństwo nigdy, przynigdy nie wyrzeklibyśmy się ojca i pamięci o nim.*

Władysław Kurtyka, z Wierchosławic

*Nie ma Cię tu gdzie byłaś
ale jesteś wszędzie, gdzie my jesteśmy*

Zostawiłaś ślady w sercach...

W 2013 r. odeszła z naszego grona Wandzia Dachowska-Rzepka (1936-2013) z Wał- Rudy.

Tak często się mówi – odeszła – jak gdyby było to jakieś wyjście z grona tych, którzy z Nią byli w szkole, a później po latach spotykali się znowu. Ale odejście Wandzi to pożegnanie Jej na zawsze. Przyzwyczajamy się do pożegnania z kimś, kto długo choruje lub ulega nagłemu tragicznemu zdarzeniu. W tym wypadku było inaczej. Wandzia zawsze bardzo radosna, uśmiechnięta, pełna optymizmu, życzliwości dla ludzi, uczestnicząca we wszystkich spotkaniach nagle informuje nas pod koniec 2012 r., że źle się czuje. Dla nas wszystkich był to szok bo Wanda nie mogła chorować.

Była pełna planów na wyjazdy. Gdy w 2011 r. zęgnęła się ze mną w Lublinie powiedziała: „Ja tu jeszcze wrócę”. Nie było Jej to dane. Wierzyłam w to spotkanie, bo jeszcze miała opowiedzieć o ojcu naszego kolegi Zbyszka, który uratował życie Jej sąsiadowi, gdy wyszli z obozu w Oświęcimiu, o rodzinie Horodyńskich, którzy mieszkali w leśniczówce na Wał-Rudzie.

Wandziu, kto będzie się opiekował grobem polskiego oficera, który w 1939 r. zmarł w domu Twoich Rodziców? Kto przyjmie pielgrzymów wędrujących na Jasną Górę?

Całe życie spędziłaś w Wał-Rudzie. Tu pozostałaś po maturze, aby opiekować się rodzicami, tu pracowałaś na poczcie. Żyłaś sprawami swojej rodziny ale interesowała Cię życie wsi. Tak dużo znałaś różnych szczegółów.

Byłaś dumna z Karoliny Kózkówny, zawdzięczałaś jej pomoc w chorobie kilkanaście lat wcześniej. Można sobie zadawać pytanie, dlaczego teraz nic nie dało się zrobić? Niestety, Twoja walka z chorobą nie przyniosła zwycięstwa... A Ty? Do ostat-



niej chwili byłaś pełna optymizmu i wiary. Wiary, że jeszcze z córką pojedziesz na urodziny syna, że jeszcze się z nami spotkasz w Ciężkowicach. Opowiadałaś mi o tym, gdy byłam u Ciebie w lutym. Cieszę się, że było mi dane porozmawiać jeszcze z Tobą. Była to już nasza ostatnia rozmowa. Wandziu gdyby miłość mogła uzdrawiać, a łzy wskrzeszać byłabyś jesz-

cze z nami. Ale niestety...

Do tego lepszego świata zabiera się to, co za życia dawało się innym. Ty dużo dawałaś. Twój wnuk zapytał mnie po pogrzebie: „Dlaczego moja Babcia została w domu i zawsze tylko pracowała?” Wandziu, mówiłaś mi, że tego potrzebowali Twoi rodzice...

Ksiądz biskup Jan Chrapek pisał, że przez życie trzeba iść tak, aby „ślady twoich stóp przetrwały Cię!”. Ty zostawiłaś ślady w sercach najbliższych i naszych. Za to Ci dziękujemy. Dziękujemy Ci za Twoją obecność w naszej klasie i podczas wspólnych spotkań. Jest nas coraz mniej, w miarę jak zbliżamy się do 60. rocznicy naszej matury. Każdego roku ktoś z naszego grona odchodzi...

Franciszek Salezy powiedział, że życie to czas, w którym szukamy Boga. Śmierć to czas, w którym Go znajdujemy. Wieczność to czas, w którym Go posiadamy. Jan Grzegorzczak uzupełnił to stwierdzeniem, że Pan Bóg zabiera człowieka wtedy, gdy widzi, że zasłużył sobie na niebo.

Niech te słowa będą pociechą dla Twojego męża Edwarda, Twoich dzieci, wnuków i rodziny. My będziemy Cię wspominać bo jeśli człowiek odchodzi to pozostaje pamięć, która nie umiera.

W imieniu koleżanek i kolegów z klas naturalnych z 1954 r. – **Janina Marszałek** z Lublina

*Ocalone wspomnienia/Nadać im nowego blasku/
By nie poszły w niepamięć /Lecz żyły w nas.*

Był to czas walki

Przypadająca w tym roku 150. Rocznica Powstania Styczniowego skłania do refleksji nad walką w obronie suwerenności naszej Ojczyzny. Był to czas permanentnej walki z zaborcami znaczonej ofiarami tych, którzy miłość Ojczyzny stawiali ponad własne życie. Wielu poległo w bojach, innych katowano w kazamatach, wieszano na szubienicach, zsyłano na daleki Sybir. Powstania rozpałały uczucia narodowe i dzięki nim naród nasz przetrwał, by w roku 1918 odzyskać niepodległość.

Nie było rezygnacji z dążeń niepodległościowych a wszelkie próby serwilizmu wyrażane zwrotami „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy” (krakowscy Stańczycy) czy „Abyś Najjaśniejszy Panie raczył puścić w niepamięć przeszłość naszą” (powitanie cara Aleksandra II w Warszawie) nie trafiały na podatny grunt i szybko przemijały. Pokrzepieniem serc dla narodu mieli być bohaterowie Trylogii, obrazy Matejki wielkich zwycięstw np. „Batory pod Pskowem”, „Hołd Pruski”, „Konstytucja 3 Maja”, „Wernyhora”. Tęsknota za utraconą Ojczyzną paliła dusze i serca tych, którzy nie mogli do niej wrócić, mimo że tak bardzo tego pragnęli. Wyraził to pięknie Cyprian Kamil Norwid: *Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba/Podnoszą z ziemi przez uszanowanie/Dla darów nieba/Tęskno mi Panie/Do kraju tego, gdzie winą jest duża/Popsować gniazdo na gruszy bocianie/Bo wszystkim służą/Tęskno mi Panie.*

Wielu nie było dane wrócić do wolnej Ojczyzny. W bieżącym roku przypada również 74. Rocznica wybuchu II wojny światowej – niemieckiej agresji na Polskę. Odchodzące już starsze pokolenie pamięta swoje tragiczne przeżycia wojenne. Zaczęło się od tego, że: *Dnia pierwszego września roku pamiętnego/Wróg napadł na Pol-*

skę z kraju niemieckiego /Najwięcej się zawziął na naszą Warszawę/Warszawo kochana, tyś jest miasto krwawe/Kiedyś gród był piękny, bogaty wspaniały/Dzisiaj tylko stopy gruzów pozostały.

Nad naszym radłowskim niebem zaczęły pojawiać się czarne samoloty agresora. Leciały nad Tarnów, gdzie bombardowały Zakłady Azotowe, Warsztaty Kolejowe. Polska artyleria przeciwlotnicza ustawiona przy moście kolejowym na Dunajcu ostrzeliwała je. Poczuliśmy pierwszy przedsmak wojny. Ojciec mój Andrzej, który wtedy był pracownikiem Warsztatów Kolejowych opowiadał o zniszczeniu przez bomby niemieckie pociągu sanitarnego, który był przygotowany do wyjazdu na linię dla obsługi rannych. (O tamtych nastrojach i atmosferze w Radłowie i okolicach pisano w kwartalniku „Radło” niejednokrotnie - redakcja dla tematyki historycznej zawsze ma szeroko otwarte łamy). Ksiądz Wojciech Kornaus rozgrzeszał i błogosławił odjeżdżających do wojska, rodziny żegnały i opłakiwały swych ojców, synów i braci. Nakazano wtedy bielić wapnem przydrożne płoty i robić zaciemnienie okien. Hitlerowską agresję na Polskę w dniu 1 września 1939 roku poprzedziła ożywiona działalność niemieckich grup dywersyjnych. Byli oni szkoleni w Rzeszy na specjalnych kursach w zakresie podkładania bomb. Materiały wybuchowe dostarczano im z Niemiec. Dywersanci działali przede wszystkim na terenach przygranicznych, pozorując napady na swych ziomków tak, aby podejrzenie skierować na Polaków. 28 sierpnia o godz. 23.18 na dworcu kolejowym w Tarnowie w przechowalni bagażów nastąpił wybuch bomby zegarowej. Zniszczeniu uległa część zachodnia dworca, a siła wybuchu była tak duża, że gruz leżał nawet na drugim peronie. W wyniku

eksplozji 35 osób zostało rannych, a zginęło 20 osób, ostatnią śmiertelną ofiarą był Władysław Kudela, który zmarł w szpitalu. Zatrzymano głównego sprawcę, którym był Antoni Guzy. Z zeznań jego wiadomo, że urodził się 3 września 1907 r. w Bielsku. Ojciec był Polakiem i zginął w I wojnie światowej, matka była Niemką. W przygotowaniu zamachu brała udział grupa dywersyjna wywodząca się z byłych kolonistów niemieckich zamieszkałych na terenie powiatów bielskiego i mieleckiego. 28 sierpnia 1939 r. Guzy i Neuman odebrali w Krakowie dwie walizy, które Guzy odwiózł do Tarnowa i umieścił w przechowalni bagażów. Aresztowany przyznał się do winy motywując swoje postępowanie przynależnością do narodu niemieckiego. Nie wiadomo jakie były dalsze losy Guzego. Możemy przypuszczać, że został wyprowadzony z tarnowskiego zakładu karnego wraz z grupą groźnych przestępców. Wznowione przez Sąd Okręgowy w Tarnowie śledztwo po zakończeniu wojny zostało zaniechane ze względu na brak możliwości ustalenia pobytu oskarżonego. Jego brat oświadczył, że prawdopodobnie nie żyje.

7 września w godzinach popołudniowych pierwsze oddziały niemieckie wkroczyły do Tarnowa. Zaaresztowano zakładników, którzy mieli zagwarantować spokój w mieście. Komendant Berg zarządził: godzina policyjna po godzinie 18, zaciemnienie, oddanie wszelkiej broni, oddanie aparatów radiowych.

Nastąpiła ciemna noc okupacyjna. 14 czerwca 1940 r. wyruszył pierwszy transport 728 więźniów do Auschwitz. Wśród nich byli też mieszkańcy Radłowa.

Edward Seremet

Wojna wdarła się do Biskupic

Fragmenty niewydanej książki Józefa Marcinkowskiego: W poszukiwaniu samego siebie – wspomnienia z lat 1905-1945

Zbyt mało orientowałem się w polityce, ja, jak i cała wieś, abyśmy mogli cokolwiek wiedzieć o wielkich konfliktach mocarstw europejskich i właściwych przyczynach wojny światowej. Dla nas, mieszkańców cichej i zapadłej wsi naddunajeckiej, sprawy polityczne obracały się wokół cen, jakie gospodarze uzyskiwali na targach za swoje plony i bydło oraz zarobków, jakie otrzymywali za pracę przy budowie dróg i zwózce szutru. Ceny te i płace od wielu lat kształtowały się na jednakowym poziomie i jeszcze na kilka tygodni przed wybuchem wojny nic nie wskazywało na to, że ma ona nastąpić, a co najważniejsze, że może skończyć się klęską i rozpadem monarchii austro-węgierskiej.

Ostatnie tygodnie przed wybuchem I wojny światowej były wyjątkowo miłe i spokojne. Jedyne poborowi i urlopowicze żyli przedwojenną atmosferą. Któregoś lipcowego dnia 1914 roku, prawie w samo południe, nastąpiło zaciemnienie słońca. We wsi zrobił się wielki ruch i niepokój, bydło uciekało z błonia, ludzie zaczęli się chować, a tylko co śmielsi przez zakopcone szkiełka próbowali szukać zakrytego słońca. Bardziej bojaźliwi, zwłaszcza stare kobiety, zaczęły wróżyć i przepowiadać różne nieszczęścia, choroby i głód.

Dopiero w sierpniu, kiedy już dotarli do wsi pogłoski o zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda i kiedy zaczęto powoływać do wojska wiele roczników młodzieży męskiej, wtedy dopiero zaczęto mówić o możliwości wojny. Nie wyobrażaliśmy sobie jednak, aby miała to być wojna długa i tak straszliwa w skutkach. Mnie, dziesięcioletniemu smarkaczowi, zdawało się, że po kilkutygodniowych marszach, szturmach i strzelaninie wojna się zakończy i wszyscy wrócą do domu z orderami na piersiach, jak to oglądałem w wielkim kalendarzu rodzinnym sąsiada. Żałowałem nawet bardzo, że byłem za młody, aby iść na wojnę i nie bardzo rozumiałem, dlaczego kobiety płaczą i lamentują podczas pożegnania z mężami i braćmi odchodzącymi do wojska. Patriotyczne państwowe wychowanie szkoły w tej naszej uczniowskiej postawie znalazło swój dobitny wyraz i nasz kierownik-wychowawca nie musiał się wstydić przed c. k. Radą Szkolną Krajową swoich metod dydaktyczno-pedagogicznych.

Tymczasem jednak po pewnym czasie zaczęły do wsi dochodzić coraz liczniej i głośniejsze echa działań wojennych. Najpierw były to nieśmiałe wzmianki w listach ojców i braci walczących na froncie. Później pojawiały się od czasu do czasu oddziały wojsk austriackich lub węgierskich maszerujących przez wieś, niekiedy zaś wlokły się kolumny jeńców wojennych. Nie mogliśmy się dość napatrzeć i jednym,

i drugim. Serca zaczęły nam bić żywiej dopiero wówczas, gdy „zwycięskie” wojska cesarskie zaczęły się powoli, a następnie coraz szybciej wycofywać i zajmować „nowe pozycje”. Niepokój nasz zamienił się niedługo w strach, gdy doleciał nas huk armat, gdy już nie tylko w dzień, ale i w nocy „nasze” wojska uciekały co sił w nogach i koniach na zachód, coraz szybciej i szybciej! A gdy któregoś ranka wszystko nagle ucichło, znikły wojska, zamilkł huk armat i zapanował męczący spokój – wieś nie wiedziała co robić, uciekać czy czekać na miejscu, chować się czy pracować normalnie. Co przezorniejsi zaczęli wynosić z domów do ogrodu sprzęty, zakopywać zboże do dołów, wyprowadzać bydło ze stajni, a nawet kopać jakieś ziemne schrony.

Któregoś jesiennego popołudnia, tuż przed zachodem słońca pokazali się za Dunajcem od strony Żabna pojedynczy jeźdźcy na koniach, w czapach, z długimi lancami. Byli to kozacy. Wkrótce zniknęli, ale już rano znaleźli się we wsi. Wojska austriackie nie usiłowały ich powstrzymać przy przeprawie przez Dunajec. Wkrótce za nimi nadciągnęły regularne wojska rosyjskie, zupełnie inaczej umundurowane i uzbrojone aniżeli wojska austriackie. Żołnierze nosili długie szare płaszcze po kostki i półokrągłe czapki bez daszków. Karabiny mieli duże, z nasadzonymi na nie długimi, trójgraniastymi bagnetami. Wydawali się bardzo groźni, ale tylko w pierwszych godzinach. Gdy tylko zatrzymali się we wsi nieco dłużej, zaraz dochodziło do wymiany usług i handlu zamiennego. Płacić dużo nie chcieli, a już najchętniej korzystali z nieobecności domowników i zabierali wtedy wszystko, co było pod ręką. Polowali zwłaszcza na kury, gęsi, które dusili w rękę, nie gardzili również grubszą „zwierzyną”, jak świnie, cielęta itp. Nam, dzieciom, chętnie dawali kostki cukru, suchary, częstowali herbatą. Po krótkim odpoczynku we wsi maszerowali dalej, na Kraków i Wiedeń, które mieli niedługo zdobyć! Nie mogliśmy oczywiście uwierzyć, aby tak szybko mogli je zagarnąć, no ale nie mogliśmy też w żaden sposób im w tym przeszkodzić. Toteż z niepokojem czekaliśmy dalszych wydarzeń na froncie.

I rzeczywiście, odwrót Rosjan spod Krakowa nastąpił szybciej, niż tego się spodziewano. Już z początkiem grudnia 1914 roku jak przedtem austriackie, tak teraz wojska rosyjskie cofały się za Dunajec. Tam dopiero postanowili bronić się, zajmując umocnione pozycje za wałem. Most już wcześniej był zburzony przez Austriaków, więc też dlatego przez naszą wieś nie maszerowało tyle wojsk co poprzednio. Tym niemniej były ich wielkie chmary, które rozsiały się po obu stronach rzeki, przygotowując się

do zacieklej walki. Początkowo komenda austriacka pozwalała nam przez kilka dni mieszkać i pracować we wsi. W każdym domu kwaterowali żołnierze i oficerowie, a niezależnie od tego wzdłuż Dunajca, u stóp jego wału, budowali sobie ziemianki z drzewa, worków z piaskiem i znosili do środka łóżka, pościel, wstawiali drzwi, okna, jakby mieli w nich dłużej mieszkać. Zabierali z domów wszystko, co im było potrzebne, a niekiedy i cały dom rozbierali, zwłaszcza gdy stał na uboczu i był lichszy. Z jedzeniem z każdym dniem było gorzej, gdyż zapasy szybko się kończyły. Z niepokojem czekaliśmy jeszcze gorszych dni, a zwłaszcza baliśmy się ewakuacji.

Strzelanina z każdym dniem stawała się gorętsza i nie można się było wychylić z domu. Zabitych i rannych przybywało, na szczęście jednak głównie spośród wojskowych a nie ludności cywilnej. Ale nasz strach się potęgował. Wreszcie przyszedł stanowczy rozkaz ewakuacji ludności w ciągu 12 godzin. Można było zabrać jedynie to, co dało się wziąć do ręki lub na plecy. Konie bowiem już wcześniej zostały zabrane na podwozy (forszpany); z bydła wyjątkowo pozwolili zabrać po jednej krowie. Przezorniejsi gospodarze już wcześniej nocą wypędzali bydło do sąsiednich wsi. U nas nie miał kto tego zrobić. Mieliśmy dwie krowy. Aby je uratować, matka kazała mi osobno prowadzić moją ulubioną krowę „srokę” na postronku, a sama z drugą i trojgiem dzieci, i bochenkiem chleba w ręce, szła razem z innymi ludźmi. Mieliśmy się spotkać w Wał-Rudzie, aby stamtąd już razem udać się do Borzęcina, odległego od Biskupic około 12 km. Wśród gradu kul karabinowych, a następnie armatnich wczesnym rankiem wyruszyłem w drogę. Kilku ludzi tuż za wsią zraniły pociski, kilka krów padło od kul, ale w końcu udało mi się dobrać do celu. Wojska austriackie posuwały się w kierunku Dunajca, a niekiedy mniejsze oddziały wracały po zapasy. W Wał-Rudzie stały tabory, kuchnie, składy, toteż skoro tylko żołnierze nas zobaczyli, zaraz nas obstąpili i zarekwirowali krowy. Nie pomógł płacz i tłumaczenie, że w domu są małe dzieci a jest to jedyna krowa, otrzymałem tylko jakiś kwitek, z którym miałem się zgłosić do komendy po pieniądze. Pamiętam, jak kilka dni z rzędu chodziłem do komendy po te pieniądze i w końcu wykołatałem jakąś niewielką kwotę. Matka miała więcej szczęścia ode mnie, udało się jej krowę przeprowadzić, bo trzymała przy sobie troje małych dzieci.

W Wał-Rudzie zatrzymaliśmy się kilka dni. My, dzieci, chodziliśmy do żołnierzy i do kuchni, aby coś zjeść i przynieść do domu, a starsi próbowali od czasu do czasu po kryjomu przedostać się do Biskupic, aby zabrać z domu resztki dobytku, najczęściej pościel i żywność. Wyprawy te kończyły się niekiedy przykro dla schwytanych. Zgodnie z rozkazem władz wojskowych uznawano ich za szpiegów i karano więzieniem. Nie odstraszało to jednak ludzi, zwłaszcza byłych wysłużonych żołnierzy austriackich, którzy wczesnym rankiem chyłkiem udawali się do wsi, aby zabrać ze swoich domostw, co się dało uratować. Kilku

z nich żandarmi schwytali i odprowadzili na „odwach” do komendy, gdzie na szczęście dla nich skończyło się jedynie na nocnym areszcie. Jedynie starszego kowala, Grudnia, ponieważ po raz drugi był złapany, skazano na dwudziestoczęterogodzinny „słupek” i na 25 batów, z upomnieniem, że jeśli raz jeszcze poważy się zakradać do wsi, zostanie rozstrzelany. Grudzień był kapralem austriackim, odznaczonym medalami i niewiele sobie robił z tych gróźb, ale nie ryzykował po raz trzeci. Zresztą, nie było już po co chodzić do wsi, gdyż co cenniejsze przedmioty: meble, pościel itp. żołnierze wynieśli do swoich schronów. Większość domów była zrujnowana, wiele zostało spalonych, a ocalały jedynie te, w których kwaterowali oficerowie. Nasz stary dom, ponieważ był położony tuż nad Dunajcem, nie dostał tego zaszczytu i został zupełnie rozebrany.

Do Wał-Rudy dolatywały nas kilkakrotnie odgłosy szturmów i walk na bagnety. Okazało się mianowicie, że Rosjanie nie opuścili lewego brzegu Dunajca pod Biskupicami, i na jego zakolu pod Wólką okopali się przed starym korytem Dunajca. Stamtąd też ostrzeliwali z boku naszą wieś szrapnelami i kulami karabinowymi. Austriacy przeprowadzali kilka szturmów na bagnety, ale Rosjanie zawsze krwawo je odpierali. Dopiero po dłuższym kilkudniowym ostrzeliwaniu armatnim i zmasowanym szturmie udało się im wyprzeć Rosjan za Dunajec. Poległo wtedy bardzo wielu żołnierzy po obu stronach walczących i długo jeszcze po zakończonej ofensywie znajdowano w rowach i bagnach porośniętych szuwarem mnóstwo trupów, broni i innych łupów. Pochowano ich później razem, na wspólnym cmentarzu za Dunajcem, na błoniach.

Z Wał-Rudy ewakuowano nas częściowo pod Bochnię, a częściowo aż pod Wadowice. Matka nasza z dziećmi, oraz jeszcze kilka rodzin, skierowana została do Jodłówki Bocheńskiej, dziadkowie Pajdowie do sąsiedniej wsi Okulice. Mieszkaliśmy tam przeszło pół roku, spotykając się z pomocą i życzliwością miejscowej ludności. Zawiązaliśmy nowe przyjaźnie, zwłaszcza my dzieci i długo byliśmy wdzięczni za okazane serce. Dopiero w maju 1915 roku, po ofensywie gorlicko-tarnowskiej, udało się wojskom niemiecko-austriackim przerwać linię frontu na Dunajcu i Białej i zmusić Rosjan do wycofania się pod Przemyśl. Mogliśmy wkrótce potem wrócić do swoich siedzib, przeważnie jednak zrównanych z ziemią i z powrotem odbudowywać je ze zgliszczy. Kto mógł, znosił z okopów i schronów nad Dunajcem belki, deski – budował nowy lub naprawiał stary dom lub stajnię i zamieszkiwał w nim, byleby nie spać pod gołym niebem. Niektórym sprzyjało nawet szczęście, gdyż potrafili się przed zimą „zagospodarować” i wystawić schludne lepianki, przeważnie bez kominów, ale własne. Nikt nie sądził, że będzie w nich można wytrwać dłużej, niż jedną zimę, okazało się jednak, że w tych barakach niektóre rodziny zmuszone były mieszkać kilka lat. Tak zwana odbudowa powojenna postępowała bardzo wolno i tylko bogatsi i najsprytniejsi potrafili wywalczyć dla

siebie wcześniej przydział drzewa, desek, cegły, gwoździ itp. – oczywiście za odpowiednie łapówki.

Moja matka była biedną wdową z drobnymi dziećmi i dlatego przydziału nie dostała. Komisja z wójtem Lirą na czele uznała, że dom nasz nie został spalony, a tylko rozebrany i jakieś resztki z niego pozostały, więc będzie można z tych resztek wystawić stajnię i w niej zamieszkać. Nie mając innego wyjścia, matka z resztek odnalezionych belek i desek wybudowała małą stajnię, w której mieszkaliśmy wraz z krową, świną i gęśmi przez 8 lat. Wszelkie jej prośby o przydział drzewa na dom nie były uwzględnione. Natomiast bogate rodziny Mączków, Lirów, Traczów i innych wystawiły sobie piękne i zasobne nowe domy, lepsze od przedwojennych i urządziły się w niepodległej ojczyźnie zupełnie przyzwoicie.

Każdy kolejny rok wojny był gorszy i trudniejszy. Nie było co jeść, brakowało odzieży, zarobków itp. Dorastających chłopców rząd austriacki powoływał do wojska, do wsi wracali ranni z frontów i coraz częściej dochodziły listy o zabitych i jeńcach. Okazało się że „nasi” bynajmniej nie górowali nad wrogiem, i że począwszy od Kraśnika zbierali porządne lanie prawie na wszystkich frontach, a zwłaszcza na włoskim. Straciłem też zupełnie orientację, kto przegra, a kto wygra, i kto jest naszym większym wrogiem – koalicja czy państwa centralne, cesarz czy prezydent Stanów Zjednoczonych.

Najbardziej dokuczały ludności rekwizycja oraz kontyngenty zboża i bydła. Wysokość kontyngentu była ustalona dla powiatów, a te rozdziałały sumy na poszczególne gminy. W gminie zaś o wielkości i terminie kontyngentu decydował wójt; był nim wówczas Jan Mączka, który dobierał sobie komisję i razem z nią wydawał decyzję, od której nie było odwołania. Na opornych sypały się kary, grzywny, a nawet areszt. Kontyngent musiał być oddany, a ci, co go nie mieli, musieli na ten cel kupić od bogatszych sąsiadów zboże czy mięso. Ludzie złorzeczyli coraz częściej rządowi i miejscowym władzom i w miarę przedłużania czasu wojny życzyli cesarzowi i monarchii nie zwycięstwa, jak na początku, ale klęski i to jak najszybciej. Nic tak bowiem nie budziło uświadomienia narodowego, jak właśnie te nadmierne i niesprawiedliwe rekwizycje i ustawiczne rewizje żywnościowe i rekruckie, skrupulatnie przeprowadzane przez miejscowe władze, reprezentowane przez wójta i żandarmów.

Dwie trzecie domów podczas kampanii nad Dunajcem zostało spalonych lub rozebranych. Wszystkie konie zabrano dla wojska. Krów i świń zostało we wsi

tylko tyle, aby ich rasa nie wyginęła. Nędzza i głód stały się powszechne od 1916 r. Wszyscy mężczyźni w wieku od 18 do 50 lat poszli na front. Na urlopy przyjeżdżali rzadko, a jeśli wracali, to jako inwalidzi wojenni. Trudno mi w tej chwili wyliczyć wszystkie ofiary poległe na polu walki. U stryja Jędrzeja Marcinkowskiego zginęło dwóch synów, po studiach. Ich matka ugodzona kulą na drodze pod Wał-Rudą tam została pochowana. Rodzin, z których zginęło jedno lub dwoje osób było sporo. Dopiero po zakończeniu obydwu wojen – światowej i z 1920 roku można było ostatecznie policzyć wszystkie straty. Byli i tacy, którzy w ogóle nie wrócili z wojny, bo gdzieś zaginęli bez wieści. We wsi pozostały wdowy i sieroty, a pamięć o tej wojnie pozostała na długo we wspomnieniach, jako coś okrutnego i niezrozumiałego. Niewesoła zapowiadały się najbliższe lata po powrocie z ewakuacji. Nie było co jeść, gdzie mieszkać i nie było widoków na poprawę sytuacji. Ukończyłem wtedy jedenasty rok życia i IV klasę szkoły powszechnej w Żabnie. O dalszym uczęszczaniu do szkoły w Żabnie nie mogło być mowy, z powodu zburzenia mostu.

Józef Marcinkowski



Od lewej: Stanisław Kusior z Biskupic Radłowskich, synowie: Albin i Alojzy (Adol), córka Adela oraz wnuczka Anna. Radłów, lata 20. XX wieku. Fot. ze zbiorów rodzinnych Jana Tracza z Nowego Sącza.

P.S.

Pamiętam lata 60. ubiegłego wieku, kiedy to mieszkańcy Biskupic wzajemnie się szanowali, odwiedzali wieczorami, zwłaszcza jesienno-zimową porą. Bracia mojej babci Adeli: Albin i Alojzy często bywali w rodzinnym domu, snując opowieści m.in. z lat pierwszej wojny światowej, w której brali czynnie udział, również poza granicami ojczyzny. Posiadali wrodzoną umiejętność opowieści, przywołując historie pełnych dramatycznych przeżyć wojennych.

(mZ)

Poniższa treść jest odpisem z oryginału dokumentu znajdującego się w archiwach krakowskich, bowiem klucz radłowski, którego część przywłaszczyła sobie szlachta zabawsko-zdrochecka był własnością biskupstwa krakowskiego. Dokument ten liczy przeszło pięć i pół wieku. Odpisu z oryginału dokonał w latach 50. XX w. mój kuzyn z Radłowa Władysław Patulski, który wówczas studiował prawo na U.J. w Krakowie. W niniejszym odpisie zachowane zostały: słownictwo, pisownia i składnia. Dopiski w nawiasach – mego autorstwa.

Stanisław Szczepanik, Wrocław

Orzeczenie Mikołaja z Taczowa, Podkomorzego Sandomierskiego o granicach wsi: Zaborowia (dziś Zaborów), Łososiny, Prosznowic i Woli Prosznowskiej (dziś Radłowskiej). Treść dokumentu pochodzi z Kodeksu Dyplomatycznego Małopolski, Tom 4, strona 502 z 1450 r. 6 maja – sąd in Campo.

My Mikołaj z Taczowa podkomorzy ziemi Sandomierskiej ogłaszamy uroczyste dla obecnych, którym jest korzystnie, tak obecnym jak przyszłym, w jaki sposób świątobliwy w Chrystusie ojciec, Ksiądz Zbigniew (Oleśnicki) z łaski Bożej kardynał i biskup krakowski, dnia datowanego obecnie przed obliczem komorzego naszego Pana Dziwisza z Klichowa uczynił wieczną granicą nabytą przez niego i przez sześciu świadków, więc dwóch księży kanoników krakowskich i przez czterech świeckich i ich przysięgą potwierdzoną, między dziedziczościami i wsiami swojej własności i własności kapituły krakowskiej wymienionych, a więc Zaborowia, Łososiny, Prosznowic czyli Woli Prosznowskiej, która została przeniesiona ze starego miejsca na inne, blisko Radłowa i Biskupic z jednej strony, a między dziedziczościami i wsiami szlchetnych Zygmunta Bobowskiego, Pawła, Piotra i Mikołaja i Jana dziedziców na Zdrochcu, Zabawie, i Pawłowie (dziś Zdarzec lub Podwale, lub oba przysiółki razem – nazwa Pawłów dość szybko znikła) z drugiej strony, w tym miejscu, tak ponieważ, granica zaczyna się od części wsi Jadowniki (dziś Mokre) i miejsca wyniosłego (albo do narannicze) położonego w miejscu zwanym Wszari, pod którym to wymieniony Komorzy nasz sam z asesorami odprawiał sąd, a prowadzą te miejsca wyniosłe i wzgórki przez Wszari do lasu małego położonego wśród błota zwanego Śmietana, od lasu zaś wymienionego do miejsca zwanego Grochowiszka, prowadzą wałem „czyli Wałem” (idzie prawdopodobnie o wał – podłużne wzniesienie i Wał przysiółek położony na tym wzniesieniu) wokoło lasu z lewej strony do samych panów z Zabawy należącego, per strumyk zwany „Koprzywnicza” i dalej przez wymienioną drogę i strumyk wiodą przez las zwany „Koczurowka”, w którym to lesie zostały usypane kopce i naznaczono na drzewach aż do rzeczki zwanej Brzeźnicą (dziś Kisielina) i dalej od wymienionej rzeczki, przez jej koryto prowadząc do końca łąk zwanych „Ostrów” i od końca tak wspomnianych, do miejsca zwanego „Zarowagacz”,

i od „Zarowagacz” do łąk zwanych „Ostrów” z prawej strony do Księdza Zbigniewa, kardynała i biskupa i jego kapituły, z lewej zaś do wspomnianych panów z Zabawy należąc aż do strumyka zwanego „Wyszbieńskastruga”, przez wspomniany zaś strumyk między polami wymienionych panów kardynała, biskupa i kapituły krakowskiej i samych panów z Zabawy, aż do wielkiej drogi z Radłowa (od ul. Zakościele do Kępy) do Opatowca wiodącej (na przeprawę na Wiśle), przy której to drodze na znak wiecznej pamięci Ksiądz Zbigniew kardynał biskup ze swoją kapitułą krakowską wielki i odznaczający się pomnik kamienny, na którym jest podobizna krzyża z dwoma podobiznami, na swojej części wymienionych granic zbudował i umieścił. Dalej granica biegnie od wymienionego zaś pomnika wokół wspomnianej drogi aż do brzegu jeziora zwanego Dambno, do samego Księdza Zbigniewa, kardynała i biskupa i kapituły krakowskiej w całości należąc, aż do między polami wiodą do Trzebiszka i do jeziora zwanego Nieciecza, przez wymienionego brzeg jeziora aż do Wantoku wypływającego z Niecieczy, w pełni, w całości do Kardynała i Kapituły należąc, wiodą i wymieniony Wantok winien dzielić i graniczyć i dzieli i graniczy, którego po obuch stronach są usypane kopce aż do rzeki Dunajec i tam w końcu wzgórz jest ustanowiony i przez urzędnika najpierw wokoło i w końcu wzgórz i kopców zostało uczynione zawołanie (prochanutio) primo, sekundo, tertio et quarto na prawo składające się w te słowa: kto teraz pragnie twierdzić i zaprzeczać tym granicom teraz niech twierdzi i przeczy, bowiem od teraz będzie musiał zachować wieczne milczenie.

I nikt nie zaprzeczył i obie strony przy tych samych granicach przyrzekły sobie od jakiegokolwiek osoby pilnować, strzec i bronić się. Jakiegokolwiek granice uczynione sądownie i postanowione, winny stać wiecznie, które przy obecnych wzmocniamy i zatwierdzamy czyniąc je nienaruszalnymi.

Dano na zjeździe wymienionych granic drugiego dnia po św. Florianie roku pańskiego tysięcznego czterechsetnego pięćdziesiąt. Obecnymi byli prześwietni mężowie, Jan z Oleśnicy wojewoda sandomierski, Franciszek dziekan lwowski przywyżt św. Floriana – pan murów krakowskich, magister Jakub ze Szadek – pleban z Piotrowina i wiele innych.

Ewa Danowska

Poszukiwany/poszukiwana w Radłowie

Listy gończe pod koniec XIX wieku

Po likwidacji cyrkułów i utworzeniu powiatów w 1860 r., Radłów wszedł w skład powiatu brzeskiego. Natomiast Głów, Siedlec, Łęka Siedlecka i Sanoka należały do powiatu tarnowskiego. W roku 1868 zostały utworzone powiaty sądowe, w tym radłowski. Do powiatu sądowego radłowskiego wchodziło 25 gmin administracyjnych i 17 obszarów dworskich, zamieszkałych przez ponad 20 tysięcy mieszkańców. Tak zatem Radłów, obok Brzeska, Wojniczka i Zakliczyna stał się siedzibą Sądu Powiatowego. O siedzibę takiego sądu starała się też Szczurawa. Walczyła o to jej właścicielka Anastazja Kępińska, jednak decyzja władz zapadła na korzyść Radłowa i Sąd właśnie tutaj został utrzymany. Do Sądu Powiatowego w Radłowie trafiły liczne listy gończe, rozsyłane przez inne władze sądowe z bliższej i dalszej okolicy. W listach tych poszukiwano ludzi uchylających się od wymiaru sprawiedliwości, których miejsce ucieczki i ukrycia się nie było znane. Sąd miał za zadanie włączyć się w poszukiwania i odstawić winnego przestępstwa do sądu, który wydał taki list gończy.

Poniżej zamieszczono kilka wybranych listów gończych z lat 90. XIX wieku, które trafiły do Sądu Powiatowego w Radłowie. Poszukiwani to zarówno kobiety jak i mężczyźni, katolicy, Żydzi i Cyganie, oskarżeni o różne przewinienia. Listy te zachowały się w szczątkowych materiałach c.k. sądów apelacji krakowskiej, w Archiwum Narodowym w Krakowie, przy ul. Grodzkiej (sygn. 29/462/314). Dla współczesnego czytelnika ciekawa jest treść takiego dokumentu, obecnie już archaiczna. Chociaż na ziemiach polskich znana już wówczas była sztuka fotografii, tutaj nie mamy zdjęć poszukiwanych, ale opis wyglądu.

Postawić można pytanie, czy kogoś z przestępców udało się „przy-

dybać” – jak to często formułowano – w okolicach Radłowa...

§

Abraham Mangulies rodem z Krakowa, handlarz wina w Rzeszowie, liczący 20 kilka lat, miernej budowy ciała, włosy jasnobłond, oczy siwe, nos długi, wysokiego wzrostu, cery bladej, czoło i usta mierne, mówi głosem cienkim po żydowsku i po polsku, ubrany po żydowsku, z małą brodą, pozostaje w c.k. sądzie tutejszym w śledztwie o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to że w r. 1884 w zamiarze wyrządzenia szkody mając długi – kredyt swój przedstawieniami przedłużał, a następnie majątek swój w podstępem porozumieniu z innymi osobami w części ukrył, w części pozbył i tym podstępem sposobem stan masy dłużnej ukrył i fundusz zaspokojenia usunął i wprowadziwszy tym sposobem Markusa Gesera z Tarnowa w błąd, naraził go na szkodę przeszło 300 zł reńskich wynoszącą.

Tenże Abraham Margulies ma być w razie przydybania przytrzymany i do c.k. sądu tutejszego odstawiiony.

Z Izby Radnej c.k. Sądu Obwodowego, Rzeszów, dnia 3 sierpnia 1884.

§

1. Mendel Bigajer liczący lat 23, rodem z Frysztaku, izraelita, w ostatnich latach pozostający w Tarnowie, pozostawiwszy swoją żonę Szeindłę, rodzoną Buchholtzównę, a prawdopodobnie ożeniwszy się przed kilku tygodniami z Keilą Zachsówną w Tarnowie, była służącą we Lwowie. Wzrostu średniego, pociągłej twarzy, włosów blond, z nosem spiczastym, z wytkniętym palcem w stawie drugim u lewej ręki, ubierający się po małomiejsku, prawnie obwinionym jest zbrodni kradzieży kuferka z damską odzieżą w towarzystwie Franka N. lub Jędrzeja Wadasa, we Wielki Piątek, dnia 11 kwietnia 1884, tutaj w Tarnowie popełnionej.

2. Chaim Brenner liczący około 40 lat, rodem z Tarnowa i tutaj zamieszkały, izraelita, były fiaker i faktor, wzrostu średniego, twarzy owalnej, czarnych włosów, pełnej takiej brody, żonaty, lecz nie żyjący na dobrej stopie ze żoną, o zbrodni uczestnictwa w powyższej kradzieży, prawnie obwiniony.

3. Sara Brennerowa, żona Mendla, rodzona Sachs, rodem z Tarnowa i tu zamieszkała, licząca około 36 lat, izraelitka, przekupka i faktorka, wzrostu średniego, okrągłej twarzy, ciemnych włosów, z nosem spiczastym, ma mieć brata i siostrę w Mołdawie, ubierająca się po małomiejsku, obwiniona jest o zbrodnię uczestnictwa w tej kradzieży i sprzedawała część skradzionych rzeczy u kuplera Eisika Safira w Rzeszowie.

Gdy obwinieni kilka dni po tej kradzieży w Tarnowie, razem z matką 68 lat liczącą przekupką, tak zwaną Leibkówną, Tarnów opuścili i niewiadomego są miejsca pobytu, przeto wzywa się wszelkie władze i sądy, by obwinionych jako bardzo niebezpiecznych do szajki złodziejskiej i kuplerskiej należących ludzi przytrzymali i do tutejszych sądowych aresztów odstawili.

Z c.k. Sądu Obwodowego w Tarnowie, 12 lipca 1884.

§

Jakub Ehrlich rodem ze Stanisławowa, lat 21 liczący, izraelita, żonaty, posiadający koncesję na kapelę damską poza granicami monarchii austriackiej podróżujący, wzrostu średniego, miernej budowy ciała, ma czarne oczy i włosy.

Adolf Ehrlich rodem ze Stanisławowa, lat 20 liczący, brat Jakuba, izraelita, stanu wolnego, muzykant, wzrostu średniego, budowy ciała miernej, ma czarne oczy i włosy, przeciw którym wytoczono śledztwo wstępne o zbrodnię gwałtu publicznego z § 96 kk. popełnioną przez to, iż w ciągu

ostatnich 3 lat z Krakowa i Podgórze małoletnie Rozalię Nowakównę, Antoninę Zychównę i Zofię Maciuszek, etc. rodzicom lub opiekunom podstępem uprowadzili i przeciw którym orzeczono areszt śledczy z § 175, ustęp 2, 3 i 4 kk., zbiegli w niewiadomym kierunku.

Wzywa się zatem wszystkie sądy i władze bezpieczeństwa, aby ich w razie przydybania przyaresztowały i do c.k. sądu krajowego dla spraw karnych w Krakowie odstawiły.

C. k. Sąd Krajowy Karny Kraków, 24 października 1896

§

Julianna Ziębowa lat około 40 mająca, z Wieliczki pochodząca, rzekomo wyrobnica, wzrostu średniego, blond włosów, oczu siwych przesywających, ubrana po wiejsku, dopuściwszy się we wrześniu br. zbrodni kradzieży na szkodę Anny Szewczykowej gospodyni w Podgrabiu koło Niepołomic, a którą przeciw niej śledztwo wstępne wytoczono i areszt śledczy orzeczono, zbiegła w niewiadomym kierunku.

Wzywa się przeto wszystkie sądy i władze bezpieczeństwa by za Julianną Ziębową śledziły, a w razie wyśledzenia ujęły i do c.k. Sądu Powiatowego w Niepołomicach odstawiły.

C.k. Sąd Krajowy Karny, Kraków 31 października 1896

§

Pajra Stebnicka rodem z Kamionki, w wieku 26 do 30 lat, religii greko-katolickiej, stanu wolnego, ubrana w stroju wiejskich służących, rumiana na twarzy, średniej tuszy i wzrostu, małych oczu, włosów blond, bez żadnych zresztą znaków, mówiąca po polsku i rusku, przeciw której wdrożono w tutejszym sądzie śledztwo wstępne o usiłowaną zbrodnię kradzieży i oszustwa na szkodę Heleny hr. Potockiej z Rymanowa, przez usiłowanie wyłudzenia kwoty 120 zł., rzekomo pod pozorem przysłania ją celem podjęcia powyższej pożyczki od którego ze znajomych wymienionej poszkodowanej, zbiegła w niewiadomym kierunku.

Wzywa się przeto wszystkie sądy i władze bezpieczeństwa, by takową w razie ujęcia do tutejszego Sądu bezwzględnie odstawiły.

C.k. Sąd Powiatowy, Rymanów 23 listopada 1896

§

Zacharyasz Władysław Ząbecki katolik lat 22 liczący, wzrostu wysokiego, o silnej budowie ciała, pociągłej twarzy, o ciemnoblond włosach, ciemnych brwiach, burych oczach, dużym nosie, o bardzo słabym zarście, w ubraniu miejskim popielatym marynarkowym i czarnym kapeluszu z krepą, stanu wolnego, subiekt handlowy rodem z Przemyśla, bez ojca i matki, przeciw któremu w tutejszym sądzie śledztwo wstępne o znaczną zbrodnię kradzieży popełnioną na szkodę kupca Fenza i innych kupców w Krakowie wytoczone mu zostało, zbiegł z Krakowa w niewiadomym kierunku.

Wzywa się tedy wszystkie c.k. sądy i c.k. władze bezpieczeństwa, by nad pojawieniem się Zacharyasza Władysława Zabeckiego czuwały i takowego w razie przychwycenia do tutejszych sądowych aresztów odstawiły.

C.k. Sąd Krajowy Karny, Kraków 9 grudnia 1896.

§

Władysław Antoni Barwiński rodem z Brzeźnicy (powiat Wadowice), lat 31, religii rzymsko-katolickiej, wzrostu wysokiego, twarzy pociągłej, oczach piwnych, włosów ciemnych, ciemnej krótko strzyżonej brodzie. Popełniwszy zbrodnię dwóchżeństwa, gdyż pozostając na podstawie ślubów małżeńskich zawartych dnia 23 lipca 1888 w Ulanowie, w stanie małżeńskim z Antoniną Niedziałkówną, zawarł w dniu 3 maja 1891 w Brzeziu małżeństwo z Heleną Berezyńską - zbiegł w niewiadomym kierunku. Z tego powodu wytoczone zostało przeciw Władysławowi Antoniemu dwojga imion Barwińskiemu śledztwo wstępne o zbrodnię dwużeństwa z orzeczeniem aresztu śledczego.

W razie przydybania Władysława Antoniego dwojga imion Barwińskiego, ma być tenże ujętym i do c.k. Sądu Krajowego w Krakowie odstawanym.

C.k. Sąd Krajowy Karny, Kraków 4 stycznia 1897.

§

Stanisław Krawczyk lat 20 kilka liczący, pochodzący z Królestwa Polskiego, prawdopodobnie tamtejszy dezenter wojskowy, katolik, średniego wzrostu, blondyn, o średnim wąsie blond, pociągłej twarzy, szczupły, patrzący spod oka, mający na rękach pełno brodawek i na czole ślad wyciętej brodawki, mówiący po polsku i po rosyjsku. Dopuścił się w nocy z 14 na 15 listopada 1897 r. w Krakowie zbrodni kradzieży na szkodę Jakuba Bochenka, skradłszy temuż następujące rzeczy: kuferek brązowy z żółtymi paskami wraz z paltem granatowym jasnej podszewce w kraty, jasną zarzutkę, 5 par spodni (granatowe, czarne, letnie ciemne, także popielate i czarne w kraty), szarym kapeluszem twardym w czerwonej podszewce, 2 parami rękawiczek skórkowych czerwonych, butami, różną bielizną, a nadto zabrał książkę służbową i paszport wystawiony dla Jakuba Bochenka, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

O powyższą kradzież wytoczono Stanisławowi Krawczykowi śledztwo wstępne, przy orzeczeniu aresztu śledczego. Wzywa się przeto wszystkie sądy i władze bezpieczeństwa, by za Stanisławem Krawczykiem śledziły, a w razie wyśledzenia ujęły i tu dostarczyły, przyczem się nadmienia, iż takżo być może, że tenże przywłaszczył sobie dokumenta legitymacyjne Jakuba Bochenka pod tegoż przybranem nazwiskiem się ukrywa.

C.k. Sąd Krajowy Karny, Kraków 27 stycznia 1897.

§

Józef Nowiński rzekomo pochodzący z Tarnowa i tamże przynależny, lat około 37, katolik, żonaty, ojciec 2 dzieci, kowal wzrostu wysokiego, podłużnej twarzy, ostrego nosa, ma na twarzy liczne brodawki, podczas chodu naprzód pochylony, z miejska ubrany, mówiący po polsku, będący w posiadaniu paszportu na nazwisko Tomasa Goczała ze Lwowa opiewającego, dopuściwszy się zbrodni kradzieży na szkodę Józefa Kucharskiego kowala w Jaszczwi w tutejszym powiecie - zbiegł w niewiadome miejsce.

Wzywa się przeto wszystkie światne c.k. sądy i władze bezpieczeństwa publicznego o przyaresztowanie powyższego w razie przydybania i odstawienia to tutejszego Sądu Powiatowego.

C.k. Sąd Powiatowy, Krosno, dnia 28 stycznia 1897.

§

Jan Ciureja z Chełmca niemieckiego, cygan wzrostu średniego, o włosach ciemnych, tudzież:

Józef Szczerba z Ochotnicy koło Krościenka, cygan, wzrostu wysokiego, o czarnych włosach, silnej budowy ciała.

Po dokonaniu kradzieży w Przyszowej w powiecie limanowskim zbiegli w niewiadomym kierunku. Przeciw tymże na wniosek c.k. Prokuratury Państwa z dnia 16 stycznia 1897 wdrożono śledztwo wstępne o zbrodni kradzieży z więzieniem śledczym w ślad §§ 175, ust. 2 i 180 p.k.

Wzywa się zatem wszystkie światne c. k. Sądy jako też wszystkie władze bezpieczeństwa o jak najrychlejsze wyśledzenie namienionych obwinionych, a w razie przydybania o odstawienie ich do tutejszego Sądu.

C.k. Sąd Obwodowy, Nowy Sącz, dnia 17 lutego 1897.

§

Aniela Kucharska rodem z Wieliczki, lat 25, religii rzymsko-katolickiej, stanu wolnego, wyrobница, wzrostu średniego, twarzy okrągłej, włosy blond, oczy piwne, nos proporcjonalny, zdrowe zęby, mówi po polsku. Obwiniona jest o zbrodnię kradzieży kwoty 171 zł reńskich, dnia 13 lutego br. na szkodę Mojżesza Wechslera z Tarnowa. Po dokonaniu tej kradzieży zbiegła nie wiadomo dokąd, należy więc za nią śledzić, a w razie przydybania do tutejszego sądu obwodowego odstawić.

C.k. Sąd Obwodowy, Tarnów, 18 lutego 1897.

§

Jan Słotwiński rodem z Tarnowa liczący lat 28, katolik, stanu wolnego, subiekt cukierniczy, wzrostu średniego, brunet, wątlej budowy ciała, twarzy okrągłej o małym czarnym

wąsiami, wzroku bystrego, z wyglądem inteligentnego człowieka, elegancko się ubierający, przeciw któremu wdrożono śledztwo wstępne o zbrodnię kradzieży z §§: 171, 173 i 174 II b.d. kk. Opuścił Kraków w niewiadomym kierunku i dlatego wzywa się wszystkie c.k. sądy i władze bezpieczeństwa o przytrzymanie jego w razie przydybania i odstawienie do sądu tutejszego.

C.k. Sąd Krajowy Karny, Kraków 22 lutego 1897.

§

Stanisław Solman, lat 23 rodem ze Lwowa, w Stryju zamieszkały, katolik, czeladnik krawiecki, obwiniony jest o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 199, 200 kk. popełnioną przez to, że słuchany jako świadek w sprawie o występki z § 337 na dniu 22 marca 1896 przed c.k. Sądem Śledczym w Tarnowie, złożył fałszywe zeznania, wskutek czego Państwo w sprawie wymiaru sprawiedliwości, zaś administracja państwowa kolei szkodę ma majątku wyżej 25 florenów ponieść mieli.

Wszystkie c.k. Sądy i władze bezpieczeństwa wzywamy o przytrzymanie rzeczzonego Stanisława Solmana i dostawienie do tutejszego sądu.

C.k. Sąd Obwodowy, Tarnów 27 lutego 1897.

§

1. Władysław Białobrzeski urodzony w Zakliczynie nad Dunajcem, przedtem w Zakliczynie nad Dunajcem zamieszkały, liczący około 36 lat wyrobnik, żonaty, włosów ciemnych, twarzy okrągłej, wzrostu średniego.
2. Franciszek Śmiałek, urodzony w Zakliczynie nad Dunajcem, przedtem w Zakliczynie nad Dunajcem zamieszkały, liczący 30 lat, żonaty, wyrobnik, wzrostu średniego, szatyn, twarzy pociągłej, nie widzi na jedno oko.

Skazani tutejszego sądu wyrokiem z dnia 23 marca 1895, L. 3249 za zbrodnię kradzieży – pierwszy na karę czterech miesięcznego, a drugi trzech miesięcznego ciężkiego więzienia, zbiegli celem uchylenia się od tej kary.

Wzywa się zatem wszystkie władze sądowe i bezpieczeństwa, aby w razie przydybania do tutejszego sądu ich odstawiły.

C.k. Sąd Krajowy Karny, Kraków 27 lutego 1897.

§

Hersch Wiertheimer urodzony w Łęczanach, lat 18, izraelita stanu wolnego, belfer żydowski, wzrostu wysokiego, twarzy pociągłej, o włosach blond, ócz siwych, nosa pociągłego przegiętego, zębach pełnych, brody pociągłej, o zbrodnię zgwałcenia niewiasty z § 125 kk. Obwiniony zbiegł w niewiadomym kierunku w pierwszych dniach lutego ze Stołpc Szlacheckich do Limanowej, gdzie jako belfer żydowski u Littmanów w obowiązku pozostawał. Przeciw temuż na wniosek Prokuratury Państwa z dnia 25 marca 1897, L.1057 br. postanowieniem dnia 28 marca br. L.2346 zarządzo śledztwo wstępne o powyższą zbrodnię z uwięzieniem śledczym, w ślad §175, ustęp 2 i 3, tudzież § 180 kk.

Wzywa się zatem wszystkie światne c.k. sądy i władze bezpieczeństwa o jak najrychlejsze wyśledzenie niniejszego podejrzanego, a w razie przydybania o odstawienie tegoż do tutejszego sądu.

C.k. Sąd Obwodowy, Nowy Sącz, dnia 29 marca 1897.

§

Jan Halastra rodem ze Zabawy koło Zdarzca w powiecie brzeskim, bez stałego miejsca zamieszkania, trudniący się pokątnym pisarstwem, wzrostu wysokiego, budowy ciała silnej, o ciemnoblonde włosach i brwiach, mówiący po polsku, ubrany po małomiejску, przeciw któremu postanowieniem c.k. sędziego śledczego z dnia 23 kwietnia 1897 nr 3004, wyłączonem zostało śledztwo wstępne o zbrodnię kradzieży z uwięzieniem śledczym z §§ 175 i 180 kk. Zbiegł i miejsce jego obecnego pobytu jest nieznane.

Wzywa się zatem światne c.k. sądy i władze bezpieczeństwa o jak najrychlejsze wyśledzenie miejsca pobytu tegoż podejrzanego, a w razie przydybania o odstawienie go do tutejszego sądu.

Izba Radna c.k. Sądu Obwodowego, Nowy Sącz, 23 kwietnia 1897.

Za rok setna rocznica Wielkiej Wojny



Przed prawie stu laty, 28 lipca 1914 r. Austro-Węgry wypowiedziały Serbii wojnę. Wielka Wojna, nazwana później I wojną światową, trwała do 11 listopada 1918 r. Jak powszechnie wiadomo, Radłów i okoliczne wsie leżące nad lewym brzegiem Dunajca okupowane były od 14 listopada do 17 grudnia 1915 r. W ukazującej się wtedy prasie znaleźć można ciekawe informacje na temat rosyjskiej okupacji Radłowa sprzed 99 lat, jak też warunków życia w tym czasie.

Zbliża się setna rocznica tego wydarzenia. Warto z tej okazji podjąć ten temat na łamach „Radła”, sięgając do starych fotografii i dokumentów oraz do rodzinnych opowieści.

Zachęcam Państwa do podzielenia się na łamach radłowskiego kwartalnika posiadanymi pamiątkami.

Lucjan Kołodziej

*

„Piast” nr 6 z 7 lutego 1915, s. 9.

Z pobytu Moskali w Radłowie i okolicy

Borzęcin, 3 lutego

Jak w całej okolicy, tak i do naszej gminy przybyli Moskale w dniu 14 listopada ubiegłego roku. Ludność z wielką obawą oczekiwała tych gości, gdyż poprzedzały ich wieści o rabunkach i okrucieństwach, jakich się po prawym brzegu [Dunajca – przyp. L.K.] dopuszczali. To też, gdy wkroczyły pierwsze patrole kozackie, ludzie siedzieli zamknięci w mieszkaniach i zaledwie kilku ciekawych wyglądało zza węgła niektórych domów.

Za patrolami nadciągnęły w krótkim czasie liczne oddziały wojsk rozmaitej broni i rozlokowały się gęsto w całej gminie. Ponieważ Moskale mają to do siebie, że wszędzie obozują kupą, to też nierzadko znalazło się ich na jednym obejściu i parę setek, oprócz naturalnie licznych podwód i koni. Można sobie wyobrazić, co się musiało dziać w gminie, gdy parę tysięcy zgłodniałej tłuszczy żywiło się kosztem mieszkańców, a przytem co się dało „zabierało sobie na pamiątkę”.

Gmina nasza o tyle była nieszczęśliwsza od innych sąsiednich, że przez nią przechodzą drogi, krzyżując się w rozmaitych kierunkach i że gdziekolwiek Moskale się udawali, to musieli o Radłów zawadzić. Do chaosu, jaki w gminie panował, przyczynił się fakt, że naczelnik gminy p. Knauer wyjechał z Radłowa nie oddawszy nawet urzędowania zastępcy, który był na miejscu, ale się niczem nie zajmował. To też w **krótkim czasie zniknął prawie wszelki drób, świnie, znaczna część bydła, zboże i wszelka nagromadzona karma, drzewo opałowe, ogrodzenia i płoty, a nawet niektóre całe budynki**. Sklepy wszystkie poniszczono kompletnie, ze szczególną zaś pasją demolowano sklepy i domy, będące własnością Żydów. Ze sklepu kółka rolniczego skradziono część towarów, resztę zaś wyrzucono na ulicę, a do lokalu Kółka wprowadzono konie. Ocalała tylko filia Kółka, prowadzona przez p. Jana Družbę.

Orabowano w zupełności dom adwokata tutejszego dr. Białego; dom spadkobierców s.p. notariusza Macyszyna spotkał ten sam los. Spalili dom restauratora Budyńskiego, Pinkasa, Goldberga, naturalnie po gruntownem „oczysz-

czeniu” ich z wszystkiego. Osieroconą kancelaryę gminną przemieniono na stajnię, a wszelkie papiery i dokumenty gminne posłano pod konie. Nie przepuścili również i dworowi, mimo iż właściciel tegoż, p. Dolański został na miejscu i pilnował dobytku.

Jeżeli w ten sposób zachowywały się wojska, do armii regularnej należące, to cóż tu dopiero mówić o rozmaitych hordach, które przed i za Moskalami ciągnęły. O ile tamci coś niby to płacili za zabrane bydło, świnie, siano i inne przedmioty (konie zawsze kradli), to ci bez ceremonii zabierali, co im się podobało. Maruderów tych osiedliło się masę w obszernych lasach ksiąząt Sanguszków i Dolańskich, gdzie przebywali przez parę tygodni i stali się prawdziwą plagą dla ludności całej okolicy. Ci bowiem dopuszczali się wszelkich niesłychanych wykroczeń jakoto: gwałcenia kobiet, kradzieży, podpaleń itp.

Parę faktów.

Jana Duliana gospodarza z Niwki zabrali ze sobą niby to do pokazania im drogi, do żony jego zaś wyłamali drzwi i wdarli się do izby; trzech drabów gwałciło ją aż do utraty przytomności.

Gospodarzowi z tej samej wsi zapłacili za zabraną świnie 15 rubli, nie mogli jednak widać tego przeboleć, bo około północy ten sam dzień, zjawili się we trójkę żądając wypuszczenia ich do mieszkania. W domu znajdował się gospodarz, starzec blisko 80-io letni z leciwą żoną i synową, gdyż syn został zabrany do wojska. Widząc co się święci mimo dobijania się, nie chcieli oni otworzyć mieszkania i uczynili to dopiero wówczas, kiedy Moskale zagrozili podpaleniem i groźbę zaczęli w czyn wprowadzać, podstawiąjąc zapaloną świecę pod strzechę. Wszedłszy do izby, Moskale rzucili wszystkich troje na kupę, mimo że synowa wszelkimi siłami starała się uciec, bo nawet wyskoczyła i to prawie nago oknem, została jednak schwytaną, zażądano nie tylko zwrotu wypłaconych rubli, ale też i pieniędzy austriackich. Naturalnie dano im jedno i drugie.

Gospodyni Sajowej opryszek, grasujący po okolicy zabrał klacz wartości 800 koron, a kiedy ta nie mogąc go uprosić o pieniądze usiłowała się bronić, pobił ją i podrapał jej całą twarz. W ten sam sposób wymieniali Moskale ruble na monetę austriacką. Ludziom po drogach zdejmowali

buty i kożuchy o ile tylko okazywały się zdatne do użycia; szukając pieniędzy rozbierano nieraz ludzi do naga. Spotkało to Józefa Bryła, Jana Buchacza i wielu innych.

Brak było wszelkich artykułów żywności, a przede wszystkim soli, której w Radłowie przez parę tygodni zupełnie nie było. Dzięki jednak staraniu przewodniczącego Kółka rolniczego w Wierzchosławicach p. Witosa dostaliśmy nareszcie te jedyną omastę, na parę dni przed ich odejściem.

Ludność zaczęła się powoli rozeźmiać, a wreszcie i bronić przed rabunkiem. W Radłowie masarz gdy Kozak ukradł mu cały salceson, dopędził złodzieja i przejechał go nożem rzeźnickim w ten sposób, że ten razem z salcesonem rozłożył się na rynku. W Biskupicach Radłowskich, Siedlcu, Rudce, Bobrownikach, Wierzchosławicach i.t.d. ta sama gospodarka miała miejsce. Niektóre gminy uratowały się znacznie utworzeniem straży obywatelskich, przed którymi rabusie mieli duży respekt.

Piastowiec

•••

„Piast” nr 13 z 28 marca 1915 r., s. 11.
Kronika

W szpitalu wiedeńskim znajdują się trzy kobiety z tarnowskiego, Anna Klusowa, Katarzyna Fajtowa i Marya Kosman. Zostały one ranne podczas walki we wsi Głów, podczas walk z Rosyanami. Klusowa ma rozerwane szrapnelem ręce i prawą nogę, dziecko jej cudem uszło śmierci. Fajtowej szrapnel zabił dziecko, trzymane na ręce, a ją poranił.

•••

„Lud Katolicki” nr 5 z 1 listopada 1917 r., s. 7.

Do gminy Zdrochec w pow. brzeskim, która ucierpiała strasznie podczas inwazji rosyjskiej, przybył żandarm i zażądał, odstawienia dla c. k. starostwa natychmiast 10 metrów ziemniaków. Nie pomogły tłumaczenia wieśniaków, że 24 sierpnia ziemniaków kopać nie można, gdyż z powodu posuchy wiosennej i letniej dopiero zaczynają się wiązać i rosnać - żandarm zmuszał groźbami do kopania; i kopano nie tylko w dzień ale i w nocy przy lampach. Dopiął swego i dwie fury drobniutkich ziemniaków odstawiono do starostwa w Brzesku.

•••

„Piast” nr 12 z 24 marca 1918, s. 17.
Z powiatów i gmin

Radłów, w Brzeskiem. Do najbardziej zniszczonych miejscowości nad Dunajcem należy zapewne Radłów. Wystarczy jeszcze teraz przejechać się przez to miasteczko, by nabrać należytego przekonania o ciężkim położeniu ludności. Zdawałoby się, że miarodajne czynniki postarają się o ulżenie nędzy mieszkańców. Tymczasem tak nie

jest. Najdotkliwiej daje nam się we znaki fakt, że, mimo zupełnego zniszczenia nie otrzymaliśmy dotąd ani centa za ewakuację, ani za świadczenia wojenne, nie mówiąc już o szkodach. Niektórzy tylko po uciążliwych zabiegach zdołali wykołatać po kilkadziesiąt lub najwyżej kilkaset koron za świadczenia wojenne, a reszta i tego nie dostała. Tymczasem każdemu z nas należy się po kilka tysięcy koron. I u nas w Radłowie jest tak zwana Ekspozytura budowlana Centrali dla odbudowy Galicyi, ale chyba na urągowsko. Jest tutaj kilku inżynierów, którzy powinni by nas odbudować, tymczasem chodzą sobie z taśmami i metrami i mierzą jedno i to samo miejsce po kilka razy i na tem się kończy. Słyszałem, że na odbudowanie naszego miasta dał rząd pół miliona koron. I cóż za te pieniądze dostaliśmy? Otóż aż 18 stodół i to nie obitych i nie pokrytych, które lada chwila mogą runąć. Do tej roboty mieli inżynierowie przydzielonych cieśli reklamowanych i jeńców wojennych. Czy nie lepiej byłoby dać te pieniądze do ręki ludności, żeby się sama odbudowała? W imieniu bezdomnych zawracam się do pp. posłów ludowych z prośbą, by postarali się aby nam raz wreszcie wypłacono to, co nam się słusznie należy i by nam odbudowano zniszczone budynki.

Tomasz Żurkowski

W katyńskim lesie

*Szumiały dęby zdziwione
Na nich cień stał, cień drzał
skrępowane ręce miał
kiedy wdech brał
padł strzał, wiatr ustał.
Zgrzyt koparek, brzęk łuski
sprawiedliwości krzyk zagłuszony
Ziemia
czerwonym sokiem bohaterów upita
Niebo
chmurami otwarte dusze ich wita.
Dębie! który ich los w swe korzenie
zaplotłeś, opowiedz historię
zapomnianą, Twój szum
niezrozumiałym
jest językiem.
Zmuszony byłeś, nie chciałeś
tam Cię posadzono,
teraz szumisz nieprzerwanie
aż sprawiedliwości w świecie
zadość się stanie.*

Damian Schauer

Połknęty bakcyla

W Bibliotece Publicznej w Woli Radłowskiej już blisko rok odbywają się warsztaty pod hasłem „Zręczne ręce”, w których z ochotą uczestniczy młodzież z miejscowej szkoły. - Obecnie zgłębiamy tajniki sztuki szydełkowej, która na szczęście przeżywa swój renesans i cieszy się ogromnym zainteresowaniem, bowiem szydełkiem można wydzierać dosłownie wszystko: ozdoby, zabawki, ubrania... - informuje kierownik biblioteki Barbara Kogut.

*

Bardzo serdecznie dziękuję pani Jolancie Kijak wraz z córkami, oraz panu Albertowi Szwiecowi za ofiaro-



wane książki. Czytelnikom i Przyjaciołom życzę radosnych Świąt Bożego Narodzenia

oraz spełnienia marzeń i realizacji planów w 2014 roku. Barbara Kogut.

O podróży do Ameryki...

Pani Tatjana Szwiec z Woli Radłowskiej wróciła niedawno z podróży do Stanów Zjednoczonych. Interesująco opowiedziała nam o swojej jesiennej wyprawie na amerykański kontynent. Podzieliła się wrażeniami z pobytu w USA, zwraca-

jąc szczególnie uwagę: jak współcześni Amerykanie organizują sobie otoczenie, w którym żyją, jaki mają stosunek do samych siebie, do cywilizowanego świata i przyrody. Pani Szwiec zwiedziła m.in. Kalifornię, Hollywood, Santa Monicę, Malibu, Las Vegas, Beverly Hills, Arizonę, parki narodowe, w tym Wielki Kanion. Dziękujemy jej za



Pani Szwiec przyjęła też zaproszenie na, planowane w pierwszej połowie stycznia 2014, spotkanie w Klubie Przyjaciół Biblioteki, podczas którego podzieli się wrażeniami z niezwyklej podróży po Ameryce.

setki pięknych zdjęć i filmy, które odsłaniają bogactwo i niezwykłość Ameryki. Dzięki uprzejmości p. Tani każdy zainteresowany może zapoznać się z tym materiałem audiowizualnym w bibliotece.

(zbm)

Będą doskonalić aktorski warsztat

W ramach „Kulthurry” nauczycielki Dorota Stono i Danuta Sygnarowicz

(prowadzące szkolną formację teatralną) uczestniczyły w cyklu szkoleń w Warszawie, gdzie spotkały się m.in. z fachowcami z dziedziny teatru. Wyjazd do stolicy był okazją do poszerzenia warsztatu pracy, podniesienia kwalifikacji, zapoznania się z innowacyjnymi metodami pracy twórczej. Skorzystają też na tym uczniowie należący do koła teatralnego EPITET. W ramach zaplanowanych przedsięwzięć, będą mieli szansę szlifować swój warsz-

tat aktorski pod okiem profesjonalnego instruktora teatralnego, który przyjedzie z Warszawy, by poprowadzić z nimi zajęcia. W czasie dwudniowych warsztatów młodzież nauczy się m.in.: nietypowych technik fotograficznych, pracy z kamerą, prostych programów do montażu, ruchu scenicznego, organizacji widowiska narracyjnego, przygotowania instalacji.

Danuta Sygnarowicz



Oni kochają swoją małą ojczyznę

Uzyskawszy pełnoletniość, opuszczają swój rodzinny dom, opuszczają swą małą ojczyznę. Cel tego życiowego przedsięwzięcia jest różny: jedni dla pracy, inni dla nauki, a jeszcze inni dla tworzenia rodziny po zawartym związku małżeńskim.

Na przestrzeni dziesiątków lat, takich emigrantów z ziemi radłowskiej było wielu, ale wszyscy przeżywali smutek z powodu rozstania z rodziną, z pozostawienia młodzieńczych wspomnień oraz zwyczajów i obyczajów rodzinnych. Mimo upływu lat i zadomowienia się w nowym miejscu tęsknota za miejscem, gdzie spędziło się dzieciństwo i młodość nie tylko nie ustaje, ale potęguje się i zmusza do coraz to nowych wspomnień. Nikt jeszcze nie wyzbył się miłości do swej małej ojczyzny. Na potwierdzenie tego stwierdzenia przytoczę tu kilka przykładów. Pan płk mgr Kazimierz Wordecha opuścił Radłów mając lat 17, a był to rok 1953. Do dziś żyje tym, co dzieje się w Radłowie, mimo że mieszka w Warszawie. Odwiedza

Radłów i ze wzruszeniem przyjmuje to, co zmieniło się w Radłowie na lepsze. Ostatnio był w Radłowie 7 września i spotkaliśmy się w Restauracji Radłowskiej. Po obiedzie wyszliśmy zwiedzać Radłów. Po godzinnym spacerze, stanęliśmy w Rynku, a Pan Wordecha głęboko westchnął i powiedział: „ale tu się zmieniło” i oczy mu zaszyły „rosą”. To wspaniały obraz, który mnie przekonał, że Pan K. Wordecha zawsze kochał i kocha swą małą ojczyznę. Żona pana Wordechy też rodowita radłowianka, podobnie tęskni za miejscem, gdzie się urodziła i wychowała, a wyraża się to w obrazach, które maluje za pomocą igły, kolorowych nici i szydełka. Tematyka tych obrazów to krajobrazy z ukochanego Radłowa.

Znam wielu innych, którym na wspomnienie o Radłowie ściska się w gardle - to pan Józio Rożyński, Zbyszek Świerad, Janina Marszałek zd. Urbanek, Jasiu Boksa i wielu wielu innych. Józef Rożyński i Zbyszek Świerad nie odwiedzają często Radłowa, ale kompletują zdjęcia obrazujące zmiany zachodzące w Radłowie. Pani Janina Marszałek często odwiedza Radłów i na bieżąco śledzi zmiany, jakie zachodzą w piękniejącym Radłowie. Pan dr Jan Boksa nie tylko często odwiedza Zdrochec, swą umiłowaną miejscowość, ale w każdej telefonicznej rozmowie ze mną zawsze zahaczamy o Zdrochec.

Wszyscy emigranci z Ziemi Radłowskiej, którzy osiedlili się na terenie Polski, mają większą możliwość odreagowania tęsknoty, bo w każdej chwili mogą odwiedzić swój rodzinny dom, łatwiejszy jest kontakt z rodziną i większa możliwość uzyskania informacji o swym dziecięcym i młodzieńczym środowisku. W trudniej-



szej sytuacji są Ci, którzy opuścili Ojczyznę i osiedli w innym kraju, bardzo często za Wielką wodą. Dobrym przykładem na poparcie tego jest Bogusława Celarek z domu Gołas – rodowita radłowianka, na stałe osiadła w USA. Mimo upływu kilkudziesięciu lat od opuszczenia Radłowa, Pani Bogusława nie przestaje tęsknić za rodzinnym domem, za Radłowem i panującymi w nim zwyczajami i obyczajami. Pani Bogusława jest poetką. W kwietniu 2010 roku wydała tomik poezji zatytułowany „Słonecznikowe Zegary”. Wiersze zawarte w tym tomiku, to jedno pasmo tęsknoty autorki za tą małą radłowską ojczyzną, to wyraz wielkiej tęsknoty za zwyczajami i obyczajami panującymi w jej domu, za wszystkim tym, co przeżyła, czego się nauczyła i z kim się zaprzyjaźniła w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości. Takich, którzy dziś siedząc na obcej ziemi, daleko od ukochanej ojczyzny i wyobrażając sobie jak dziś wygląda ziemia radłowska, jak wschodzi i zachodzi nad nią słońce, jak rozpościerają się nad nią mgły i jak wyglądają pola jesienią, jest dużo. Oni wszyscy tęsknią, a tęsknią, bo są patriotami, bo kochają swą dużą i małą ojczyznę.

Mieczysław Barabasz

Na starej fotografii



Radłowskie kino objazdowe

Z Anną Dymną, wybitną aktorką i założycielką fundacji „Mimo wszystko” rozmawiał Łukasz Mączko. Aktorka gościła w Radłowie podczas kolejnego już spotkania w cyklu „Gwiazdy w mieście” razem z poetą Józefem Baranem, urodzonym w pobliskim Borzęcinie. Spotkanie było też okazją do promocji najnowszego dzieła J. Barana „Spadając, patrzeć w gwiazdy”.

Energię czerpię z radości...



Jest Pani znana nie tylko jako wybitna aktorka, ale również jako człowiek o wielkim sercu. Jak wyglądał Pani pierwszy kontakt z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie?

To był rok 1999. Pewnego dnia dostałam zaproszenie od księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego na przegląd twórczości teatralno-muzycznej osób niepełnosprawnych intelektualnie

do Radwanowic pod Krakowem. Ksiądz prowadzi Fundację św. Brata Alberta i Schronisko dla osób niepełnosprawnych intelektualnie. Bałam się. Nigdy wcześniej nie miałam kontaktu z takimi ludźmi. Ale kiedyś przeczytałam jak pewien neurolog napisał, że za wszystkie trudy jego pracy największą nagrodą jest kontakt z ludźmi niepełnosprawnymi intelektualnie. Nie wiedziałam co to znaczy. Jak taka osoba może być nagrodą? Byłam ciekawa i pojechałam tam. To był zwrotny dzień w moim życiu. Znalazłam się na innej planecie. Otoczyły mnie dziesiątki ludzi zupełnie innych niż my. Każdy coś do mnie mówił, wyściskali mnie, wycalowali, mówili do mnie... mamu, a to byli całkiem dorośli ludzie. Potem siedziałam tam parę godzin i oglądałam, co robią na scenie. Runęły wszystkie moje stereotypowe pojęcia o aktorstwie, radości, teatrze, o wszystkim. Gdy wyjeżdżałam stamtąd to miałam gorączkę, bolała mnie głowa, było mi niedobrze. To było dla mnie ogromne przeżycie. Nagle zobaczyłam zupełnie inny świat, zupełnie innych ludzi, zupełnie inne piękno i zupełnie inne wartości. I nagle poczułam się tak bardzo potrzebna i bliska tym ludziom. Potem już o nich nie zapominałam. Zaczęłam do nich przyjeżdżać – a to niby na spacer, bo tam jest ładnie, a to na msze. Zaprzyjaźniłam się z nimi, zaczęłam im pomagać. Dostałam medal Brata Alberta i wtedy zorganizowałam ogólnopolski Festiwal Albertiana - taki przegląd teatralny dla ludzi niepełnosprawnych intelektualnie. Nie miałam wtedy jeszcze fundacji. Ale gdy nastąpiła nowelizacja ustawy o zatrudnieniu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, i na mocy tej nowelizacji 29 osób z Fundacji Brata Alberta straciło prawo do warsztatów terapeutycznych wtedy ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski powiedział, że bym coś zrobiła z tym, że bym im jakoś pomogła. Co mam niby zrobić, zabrać ich do domu? - zapytałam Odpowiedział, że bym założyła fundację i warsztaty, bo oni nie mogą być wyrzuceni. I to tak było. Nie

zastanawiałam się. Wniosłam sprawę do sądu i zarejestrowałam Fundację 26 września 2003 roku. A w lutym 2004 otworzyłam już warsztaty. Tak to się zaczęło.

A teraz jak to wygląda?

Mam ponad 40 pracowników. Organizujemy Festiwal Zaczarowanej Piosenki, Ogólnopolskie Dni Integracji „Zwycięzać Mimo Wszystko”, „Każdy ma swoje Kilimandżaro”. Pomagamy przede wszystkim ludziom niepełnosprawnym intelektualnie. Dla nich wybudowaliśmy Dolinę Słońca w Radwanowicach. Tam są warsztaty terapeutyczne i rehabilitacyjne. Mamy też Akademie Odnalezionnej Nadziei gdzie pomagamy zdobywać wiedzę niepełnosprawnym uczniom i studentom. Rozpoczęliśmy również budowę ośrodka wypożyczkowo-rehabilitacyjnego „Spotkajmy się”, który będzie służył osobom niepełnosprawnym z całej Polski. Aby aktywizować, nie tylko społecznie, ale również zawodowo, osoby niepełnosprawne założyliśmy Spółdzielnię Socjalną Republika Marzeń „Mimo Wszystko”.

Dla wielu osób jest Pani wzorem bezinteresowności. Jednak w tych czasach ciężko uwierzyć, że można coś robić nie czerpiąc z tego korzyści. Co zatem Panią kieruje?

Miałam rodziców, którzy wychowywali mnie w poczuciu, że najważniejszy jest drugi człowiek, że się po prostu komuś pomaga i nie jest to nic nadzwyczajnego. Denerwuje mnie, gdy słyszę, że pomagam bo nie mam co robić no i w ten sposób na pewno zbijam fortunę. Jestem wolontariuszem w Fundacji, nie biorę za to ani grosza i nigdy nie wezmę. Bo za to dostaje się coś dużo ważniejszego. Albo mówią, że jestem Matką Boską, Matką Teresą itp. - tak jakby pomaganie nie mogło być zwyczajnym odruchem. Ktoś potrzebuje pomocy, ja mogę mu pomóc to mu pomagam i tyle. To nie mój obowiązek, to jest przywilej i szansa dla każdego człowieka. Mogę powiedzieć panu, że tak naprawdę robię to dla siebie. Sprawia mi to radość i nadaje sens głęboki mojemu życiu. W Polsce nie jest łatwo pomagać. Wiele osób w tym przeszkadza, zniechęca, albo chcą cię wciągnąć do polityki i wykorzystać, albo robią z ciebie Matkę Boską i cię obśmiewają. Ale ponieważ ja wiem dla kogo to wszystko robię więc się nie daję i będę to robić zawsze i do końca.

Kocha Pani teatr?

To jest moje ukochane miejsce na ziemi. W Teatrze Starym Narodowym jestem 40 lat. W 1969 roku zadebiutowałam w Teatrze Słowackiego będąc na pierwszym roku w szkole teatralnej. Bardzo długo już pracuję w zawodzie.

Czuje się Pani bardziej aktorką teatralną czy filmową?

Jestem aktorką teatralną całe życie. Nigdy teatru nie opuściłam dla filmu. A dziesiątki filmów opuściłam i zrezygnowałam

z ról, bo grałam w teatrze. Naprawdę szczęśliwa czuję się w teatrze, bo tam mam widzów i to wszystko jest żywa sztuka. W filmie dużo mniej ode mnie zależy. Ale uwielbiam też film. Całe życie grałam i przed kamerami i na scenie, i w telewizji. Aktor powinien wszędzie grać.

Ma Pani ulubioną postać, którą pani zagrała?

Nie mam ulubionej. Są ważne i mniej ważne kreacje. Uwielbiam wszystko to, co gram teraz. Kocham to, co robię w danym momencie. Mam taki romantyczny stosunek do tego zawodu po prostu.

Czy aktorstwo to Pani miłość?

Największa. Oczywiście jest jeszcze miłość do syna, do innych ważnych osób w moim życiu, ale teatr to jest taka przestrzeń, która jest dla mnie najważniejsza. Szczególnie teraz, gdy mam Fundację i stykam się na co dzień z potwornie trudnymi sprawami, z ludźmi umierającymi, cierpiącymi. Prowadzę program w telewizji „Spotkajmy Się” już 10 lat. Naprawdę dopiero teraz doceniam teatr, że jest to moja przestrzeń w której się czuję bezpieczna. Wszystko tam zależy ode mnie w danym momencie. To jest jedyne miejsce, gdzie mogę uciec od rzeczywistości, od cierpienia. Tam komórka mi nie dzwoni na scenie. Nikt mnie o nic nie prosi. Nie muszę patrzeć na czyjeś cierpienie. Mogę sobie grać, coś kreować. Teraz dopiero doceniam naprawdę teatr.

Prowadzenie fundacji, teatr, praca ze studentami. Skąd na to wszystko znaleźć czas i energię?

Jest z tym problem. Czasu się nie rozciągnie i wciąż mi go brakuje. A energia jest z radości. Bo ja to wszystko lubię robić. Gdybym nie lubiła to bym nie miała w ogóle siły i chyba dawno bym padła z przemęczenia. Po prostu uwielbiam to wszystko robić. Kocham teatr, kocham pomagać innym ludziom, „Salony Poezji” w niedziele. Wszystkie niedziele mi od 12 lat zabierają „Salony Poezji”, ale ja z radością tam idę. Inni jadą sobie na wycieczkę, a ja maluję rzęsy i idę do Salonu. Ale to warto robić. Gdy widzę jak co tydzień ludzie w skupieniu i wyiekami na twarzy słuchają wierszy to serce mi rośnie i jestem pewna, że ma to ogromny sens. Jak się coś kocha to i siły zawsze się znajdują.

Ma Pani miejsce, w którym odpoczywa po tych wszystkich zajęciach?

Mam swój dom, ogród, mam tam swoje koty, mam męża. Tam sobie robię przetwory. Tam sobie czytam. Tam spotykam się z przyjaciółmi. Tam mam swoje łóżeczko i tam sobie śpię. To jest mój azyl. Tam nikogo nie wpuszczam. Mam ogród i tam sobie sadzę, tam mi wszystko rośnie i kwitnie. I tam jestem naprawdę szczęśliwa.

Dziękuję za rozmowę

Tekst i zdjęcia Łukasz Mączko

Nie zdarzyło się, aby odmówił odpowiedzi...

Długoletnim kierownikiem szkoły w Biskupicach Radłowskich był Michał Mikulski. Człowiek o wielkim sercu, wspaniały i kochający dzieci nauczyciel. Posiadał ogromną wiedzę merytoryczną, a ponadto był wspaniałym metodykiem. Uczył przeważnie przedmiotów ścisłych, ale nigdy nie stronił od humanistycznych. Wszystko, co tu piszę opieram o własne doświadczenie, bo byłem uczniem tej szkoły.

Bardzo mile wspominam lekcje prowadzone przez kierownika M. Mikulskiego. Nigdy się nie zdarzyło, aby odmówił odpowiedzi na pytania stawiane przez uczniów. Nigdy nie odmówił dodatkowych wyjaśnień i to tak długo, aż każdy zrozumiał poszczególne zagadnienia z danego przedmiotu. Chętnie udzielał porad przy wyborze przyszłego zawodu przez uczniów klas ósmych. Osobiście zawdzięczam panu kierownikowi bardzo wiele. On pierwszy w kl. VI wypożyczył mi książkę pod tytułem „Historia Polski” wydaną w okresie międzywojennym. Wręczając mi tę książkę, a była ona z Jego prywatnej biblioteki, powiedział – prze-

czytaj bardzo dokładnie, może nawet kilka razy niektóre rozdziały, a poznasz prawdziwą historię Polski. Rzeczywiście czytałem ją kilka razy i bardzo dokładnie, zgodnie z zaleceniem pana kierownika. Udostępniłem tę książkę innym, przez co spóźniłem się z oddaniem o kilka miesięcy. Kierownik Mikulski to nie tylko wspaniały nauczyciel i wychowawca, ale też bardzo uczynny człowiek. Kiedy przygotowywałem się do zawodu nauczycielskiego, na kilka miesięcy przed maturą, kierownik zaproponował mi, abym u niego odbył praktykę pedagogiczną. Przygotowałem i przeprowadziłem w ramach praktyki, pod Jego opieką 25 lekcji z przedmiotów, których On uczył. Instruktaż udzielony mi przed i po lekcji nauczył mnie bardzo dużo, bowiem już jako nauczyciel czynny nie miałem nigdy trudności z metodyką nauczania, co wykazały kontrole prowadzone przez moich przełożonych. Kierownik M. Mikulski był też wspaniałym ojcem, bardzo cenionym i podziwianym przez środowisko. Z jednej małej pensji nauczycielskiej

i skromnych zysków z działki rolnej mu przysługującej utrzymywał ośmioosobową rodzinę, w tym sześćoro dzieci. Wszyscy pokończyli wyższe uczelnie, a czworo z nich poszło śladami ojca i poświęcili się zawodowi nauczycielskiemu. Kiedy M. Mikulski był czynnym nauczycielem, to zawód nauczycielski był bardzo ciężki: bardzo niska pensja, 36 – godzinny tydzień pracy, obowiązek prowadzenia zajęć pozalekcyjnych bezpłatnie, bardzo trudne warunki lokalowe w szkole (w trzech salach lekcyjnych uczyło się 7 oddziałów), nauka prawie na trzy zmiany, brak pomocy dydaktycznych. Mimo tych wszystkich trudności, kierownik M. Mikulski umiał skupić wokół siebie grono aktywnych mieszkańców Biskupic Radłowskich i wspólnym wysiłkiem, przy poparciu władz oświatowych wybudowano nowy budynek szkolny, do dziś służący kolejnym pokoleniom. Żyje jeszcze wielu mieszkańców Biskupic, których uczył i wychowywał kierownik szkoły Michał Mikulski.

Mieczysław Barabas

Piętnaście kilo kroniki!

Stanisław Flik, to nie tylko znany muzyk orkiestry dętej, ale również pasjonata, dokumentalista artystycznego życia orkiestry. Co roku zgłasza swoje kroniki do Ogólnopolskiego Konkursu Kronik, które odbywają się w Ciechocinku.

W tym roku na konkurs zgłoszono ponad sto kronik z których wybrano 23 - jako wzorcowe. Wśród tych nielicznie wybranych, zawsze lokują się radłowskie. Komisja oceniająca określa je krótko mianem 3N: największe, najcięższe i najpiękniejsze. Stanisław Flik dumny jest ze swoich kronik, ale o swojej pasji wypowiada się skromnie. – *Kroniki tworzą fotograficy, orkiestranci, piękna publiczność, ciekawe miejsca i okoliczności, a ja tylko zbieram materiał, układam chronologicznie i wyczerpująco opisuję* – wyjaśnia pan Stanisław.

Kroniki S. Flika mają wartość historyczną i uniwersalną, gdyż autor ukazuje w opisie głębsze tło różnych uroczystości i prezentuje występujące w nich osoby. Mają dla naszej gminy i regionu wartość historycznego dokumentu. Ostatnio podziwiano je podczas koncertu orkiestry z okazji radłowskiej Cecyliady.



Oglądający byli pod wrażeniem estetyki i staranności prowadzenia kronik. Panu Stanisławowi gratulujemy docenienia przez jury konkursowe i przyznania wysokiego miejsca oraz dziękujemy za świetną promocję naszej gminy.

*

Każda z dwóch kronik Stanisława Flika waży po 15 kg, a wymiar ich przekracza 60x40 cm. Są wykonane na specjalne zamówienie. Każda ze stronich opatrzona jest zabezpieczeniem kart, aby się nie zaginały i nie niszczyły. Przewożone są w specjalnie skonstruowanych walizkach.

(zbm)

* * *

*Nieskazitelne piękno
Nasza nagość
zlewa się z naturalną zielenią łąki.
Słońce utapia swe promienie
w jedwabistość naszej skóry.
Ziemia ochładza nasze pragnienie,
a wiatr dotykiem znów pobudza zmysły.
Nie ma cienia, lśnimy pod gołym
niebem,
ubrani w najpiękniejszy strój
- zupełna nagość,
czyste piękno ludzkiego ciała.
Nieskazitelni oddajemy się
w opiekę naturze.*

* * *

*Koło ratunkowe
Kołysać się z Tobą
na oceanie namiętności
razem podziwiać
pianiste fale błękitnej wody
trzymać się ciebie kurczowo
jak koła ratunkowego
by nigdy nie wypaść
poza Naszą Burtę.*

Klaudia Kulpa

Mikołaj u przedszkolaków

6 grudnia, w samo południe przybył do Biskupic Radłowskich prawdziwy Święty Mikołaj, który spotkał się z przedszkolakami Zespołu Szkolno-Przedszkolnego. Dzieci przygotowane na tę okoliczność przez: Janinę Padło, Barbarę Mączkę, Małgorzatę Krajkowską i Edytę Bogusz, przedstawiły program arty-



styczny, a na koniec okolicznościową piosenkę dla Świętego Mikołaja. Przed rozdaniem prezentów, pytał dzieci, czy były grzeczne i dobrze się sprawowały. Spotkaniu towarzyszyła wystawa prac plastycznych maluchów, tematycznie związana z historią Świętego Mikołaja. W spotkaniu mikołajkowym uczestniczyli rodzice, babcie i dziadkowie, a jego organizatorami były: Biblioteka Publiczna i Zespół Szkolno-Przedszkolny w Biskupicach Radłowskich.

(mm)

Podarunek dla dzieci

*W noc grudniową śniegiem prószy,
ziąb się zrobił, marzną uszy.
Jak Mikołaj zstąpi z nieba?
Przecież czapkę kupić trzeba
a i kożuch ciepły, gruby i wysokie buty.
Mama wszystko zakupiła
oraz w szafie położyła.
W wieczór da Mikołajowi
żeby mu nie zmarzły nogi.
Kožuchem go otuli,
czapkę włoży mu na uszy
i Mikołaj w drogę ruszy.
Od chatki do chatki,
gdzie grzeczne są dziatki.*

*A dzieci dawno śpią
i o św. Mikołaju śnią
w tę piękną noc
i oczekują podarunków moc.
Gdy się dzieci pobudziły
szybko pacierz odmówiły.
Potem patrzą co kto miał,
komu co Mikołaj dał.
Jednak wspólnie uradziły
i z mamą się podzieliły.
Radość była wielka,
ale krótko trwała,
bo cała paczuszka
była trochę mała.*

Zofia Siemiatycka z Francji

Jak koziołek najadł się strachu...

Po świętach Bożego Narodzenia mocno sypnęło śniegiem, pobliskie jeziora na skraju lasu mróz skuł cienką warstwą lodu. Ścianę lasu pokryły śnieżne czapy, z domowych kominów snuły się strużki dymu, które chciwie we wszystkie strony rozszarpywał wiatr. Sikorki i wróble całym dniami uganiały się w przydomowych karmnikach, a leśne zwierzęta wychodziły na skraj lasu w pobliże ludzkich domostw, w poszukiwaniu jakiegokolwiek pokarmu.

Nastał wymarzony czas na zimowe zabawy. Dzieciaki miło spędzały czas na zabawach, kuli-gach i pieczeniu kiełbasek przy ogniskach, które pan leśniczy pozwalał im rozpalać obok leśniczówki. O tej porze roku nie stanowiły one najmniejszego zagrożenia pożarowego, ponieważ las pokrywała gruba warstwa śniegu. Łagodny mroźnik lekko szczypał dziecięce policzka, a puszysta warstwa śniegu zachęcała do spacerów po leśnych drózkach - przy każdej okazji dzieciaki namawiały dziadka na spacer po lesie.

Pewnego słonecznego poranka dzieciaki namówiły dziadka, aby wybrał się z nimi na leśne pagórki, z których dzieci zjeżdżały na sankach. Cóż chłopina miał robić, nie po to dziewczynki przejechały całą Polskę pozostawiając brudny śnieg na ulicach Gdańska, aby siedzieć u babci przed telewizorem. Wsadził fajkę do kieszeni, chwycił za sznurek i pociągnął w las sanki, na których wygodnie rozsiedli się dzieci. Minęli leśniczówkę i zatrzymali się obok pierwszego jeziora, gdzie w puszystym śniegu stadko dzikich kaczek usilnie starało się odszukać przerębli, licząc na jakikolwiek kęs pokarmu. Obok para łabędzi przyglądała się daremnym wysiłkom kaczek z powątpiewaniem kiwając głowami. To się im nie uda - szepnął stary łabędź do swojej żony i odlecieli w kierunku radłowskich jezior. Bajkowe leśne widoki i cisze przerywał tylko od czasu do czasu przeciągły skrzek sójki zdenerwowanej, że ktoś ośmiela się zakłócać tę błogą ciszę. Ale kiedy zbliżali się do drugiego jeziora położonego w głębi lasu usłyszeli jakieś dziwne stukanie, pobekiwanie, trzaskanie lodowej

skorupy. Ostrożnie podeszli na brzeg jeziora, gdzie ich oczom ukazał się dziwny widok.

Po drugiej stronie jeziora młody koziołek bezskutecznie usiłował wydostać się na brzeg z lodowej pułapki. Kopytkami bił o kruchą tafelę lodu, która za każdym razem, kiedy usiłował się na nią wdrapać pękała pod jego nogami, a on ponownie po szyję zanurzał się w wodzie. Zrozpaczona mama sarna biegała w kółko bezsilna i pobekiwała żałośnie, natomiast jego siostra mała sarenka obojętnie szczypała resztki zeschniętej trawy i zimowe pędy wikliny, dając tym samym do zrozumienia bratu - po coś tam głuptasie wlaził. Dziadek i dzieci też nie bardzo wiedzieli jak pomóc koziołkowi i kiedy doszli do wniosku, że muszą wrócić po jakąś pomoc, koziołek resztkami sił wykonał kilka podskoków w kierunku brzegu. Ostatecznie, podpierając się przednimi nóżkami wydrapał się na stromy brzeg i stanął bezradnie na trzęsących się nogach. Było mu zimno, po opadniętych uszach spływała woda, ciężko sapiąc opuścił głowę i w skupieniu wysłuchiwał napomnień mamy - po coś tam głuptasie wlaził, mówiłam ci, że lód jest cieniutki i załamie się pod twoimi kopytkami, a ty mógłbyś się utopić. Zdenerwowana mama sarna szturchała go pyszczkiem, biegała wokół wystraszonego koziołka, który trząsł się z zimna i strachu, którego najadł się podczas kąpieli w jeziorze. Mama sarna zachęcała koziołka do biegania, aby się rozgrzał, namawiała go też jego siostra sarenka. Ten jednak nie dał się namówić ani mamie, ani siostrze i kiedy mama z siostrą w radosnych podskokach zagłębiły się w leśnej gęstwinie - koziołek smętnie poczłapał ich śladem.

Dziadku, a dlaczego mama sarna tak szturchała pyszczkiem małego koziołka? - zapytały dziewczynki. Chmmm, mruknął dziadek i odparł: mama wyjaśniała mu w ten sposób, że nigdy nie wolno wchodzić na nieznane zamrożone jeziora, lód może być cienki i wtedy same widziałyście, co się może przydarzyć. Całe szczęście dla koziołka, że skończyło się tylko na strachu.

**Dziadek Antek
z Brzeźnicy**

Jaki ten świat mały

Po mojej ciężkiej chorobie, dla relaksu i odpoczynku, całe lato przeznaczyłam na prawdziwe wczasy na łonie przyrody i na basenie kąpielowym, który mamy naprzeciw naszego bloku. Poznałam tam wiele sympatycznych pań, a między innymi panią Krysię Szczepanik (nazwisko panińskie), która mieszka na tym samym osiedlu na wprost naszego bloku i pochodzi z Radłowa. Jakże miło mi było poznać radłowiankę, której wcześniej nie znałam i która poszerzyła grono moich znajomych rodaków z Radłowa. Jaki ten świat mały, w Chicago, tak daleko od kraju mogłam poznać sympatyczną panią z Radłowa, z tak bliskiego mojemu sercu miasteczka.

*

Rozchorował mi się mąż, a więc poszłam do lekarza porobić mu badania. W „kartotece” siedziała sympatyczna pani Basia, która nas zarejestrowała, a że w poczekalni nie było więcej ludzi, pochwaliłam się, będąc pod wrażeniem poprzedniego dnia, że wygrałam nagrodę pieniężną na randkę we dwoje, za najciekawszą opowieść w radio, jak poznałam swojego męża. Oczywiście pani Basi ją opowiedziałam, a gdy skończyłam, powiedziała mi, że z prawdziwą przyjemnością słucha się mojego opowiadania i że ja powinnam coś pisać. Wówczas mój mąż jej powiedział, że ja piszę i nawet układam wiersze, a że je akurat przy sobie miałam, podarowałam je pani Basi. Ta zaraz je przegładnęła i zwróciła uwagę na wiersz pt. „Mój kościółek”. Po jego przeczytaniu, z łezką w oku mi powiedziała, że z niego wynika, iż chodziliśmy do tego samego kościoła i oznajmiła mi, że ona pochodzi ze Skalki, z rodziny Jarmułów. Jakież było moje zdziwienie, że spotkałam dziewczynę z mojej rodzinnej miejscowości, której wcześniej nie znałam, a jeszcze bardziej się zdziwiłam, kiedy jej mama mieszkająca w Tarnowie powiedziała jej, że mnie zna z książki, którą ma i z „Radła”. Jaki ten świat mały, pomyślałam!

*

Mąż znalazł się na intensywnej terapii po przebytej operacji, gdzie dyżurowałam przy nim dniami i nocami. Codziennie zmieniał się dyżur pielęgniarek, aż w trzecim dniu przyszła pielęgniarka mówiąca po polsku. Bardzo się tym ucieszyłam, bo łatwiej się porozumieć, a i milej na sercu spotkać Polaka w obcym kraju. W rozmowie z tą pielęgniarką dowiedziałam się, że pochodzi z Wierzchosławic, a do USA przyjechała z rodzicami gdy miała trzy lata (niestety nie pamiętam nazwiska).

*

Do szpitala przywieziono nieprzytomną 18-letnią Polkę z urazami głowy po wypadku samochodowym, toteż zaglądaliśmy do niej z wyrazami współczucia i aby pocieszyć zrozpaczoną matkę. Przychodzili tam też ich

znajomi, a wśród nich znalazła się pani z Radłowa i była nią Pikulanka z ulicy Kolejowej.

*

Kiedy mój mąż znalazł się na kardiologii po ataku serca, przyszła do nas przesympatyczna pani pielęgniarka, która dała męża pod troskliwą opiekę podległym jej pielęgniarkom, gdyż ona była przełożoną pielęgniarek i asystentem głównego menadżera oddziału kardiologicznego. Ile ona dawała opieki, pomocy i nadziei chorym, to aż chwyciła za serce - pielęgniarka z powołania. Widząc jej poświęcenie się dla chorych, zapytałam ją skąd pochodzi, a ta mi odpowiedziała, że z Siedlca, z rodziny Szumlańskich, tych koło szkoły. Rozpłakałam się z radości, że to znów tak bliska mi osoba, niegdyś mieszkająca zaledwie 1 km od mojego domu rodzinnego. Pomyślałam sobie, ile to mądrych, wykształconych ludzi wybyło z Polski dla szukania lepszych warunków życia, i o ile Polska byłaby bogatsza mając takich ludzi w swoim kraju, i że tak daleko można spotkać tak bliskich sercu rodaków. Jaki ten świat mały!

Zofia Trześniowska – Jakubowska z USA

Szanowna redakcjo,

Wzmianka w kwartalniku Radło nr 28 o pięciu architektach z Radłowa wymaga uzupełnienia o osobę mojego kolegi architekta Józefa Gucwę. Razem zdaliśmy maturę w 1949 roku w Radłowie i razem rozpoczęliśmy studia w Krakowie. Jeśli dobrze pamiętam – pochodził z Przybysławic. Po nakazie pracy działał aż do emerytury na terenie Opola. Mieszkał przy ulicy Piaseczna nr 7/6, - miał tel. nr 773 43 95. Niestety zmarł kilka lat wstecz.

Muszę zaakcentować szczególną rolę starszego od nas wszystkich, pierwszego po tej wojnie architekta z Radłowa – Władysława Grabskiego. Działał jako pracownik naukowy najpierw w Katedrze Architektury Polskiej prof. Dalbora, potem prof. Zina. Zainteresował mnie przeszłością kościoła w Radłowie, pokazał fragment wmurowanego w ścianę świątyni gotyckiego do niej wejścia. Przekonał do podjęcia studiów architektury.

Nadto czuję się zobowiązany sprostować informację dotyczącą mojej osoby. Po nakazie pracy od 1955 roku zawodową działalność prowadziłem w województwie koszalińskim. Najaktywniej w Kołobrzegu, gdzie byłem autorem projektu odbudowy miasta i jego pierwszych realizacji w latach od 1956 do 1965 roku. Potem jako architekt miasta Lublina oraz projektant osiedli spółdzielni mieszkaniowych dopracowałem się, dla mnie zawodowo ważnej, pozytywnej oceny opisaną w miesięczniku Architektura – nr 10/287 październik 1971 roku str. 388 – 392.

Na terenie Warszawy nie mam istotniejszych, tak zwanych swoich realizacji. Jako generalny projektant byłem prowadzącym wiele dużych i mniejszych obiektów inwestycji przemysłowych i niewielu prywatnych, aż do 2005 roku.

Ucieszyła mnie inicjatywa władz Radłowa podjęcia rewitalizacji starego parku przy gmachu byłego dworu, a dzisiaj Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, przy udziale Politechniki Krakowskiej.

Serdecznie życzę powodzenia. Jak zdrowie pozwoli chętnie spotkam się z autorami projektów odbudowy dawnej, historycznej świetności adaptowanej do nowych zamierzeń. Albo tylko takiej jaką szkolne klasy utrzymywały przed 1949 rokiem mojej matury.

Z należytym szacunkiem, **Jerzy Uryga** - Warszawa,
9 listopada 2013 roku

Wyczekiwałam pierwszej gwiazdki...

Już w listopadzie mamusia zbierała wydmuszki z jajek by potem zrobić baniuszki na choinkę. Pudelecza z zapałek też się odkładało. Mamusia na jarmarku zakupiła cięte koraliki, staniole kolorową i bibuły i trochę orzeszków na choinkę. Nie było lampek którymi teraz przystrajamy bożonarodzeniowe drzewko. Już dwa tygodnie przed świętami przychodziły sąsiadki do nas i wspólnie z mamusią robiły z tych wydmuszek baniuszki, oklejały kolorową staniolą klejem z mączki kasztanowej, cięły słomki na łańcuch, wszystko było błyszczące i kolorowe, a na czubku choinki obowiązkowo widniała błyszcząca gwiazda. Oczywiście pracy towarzyszyła rozmowa o ostatnio przeczytanych książkach, a także opowieści o chochlikach i strachach. Czasami były problemy ze mną ponieważ nie chciałam iść spać. Bardzo ciekawiły mnie prace mamy i sąsiadek. Jednak najbardziej przeżywałam Wigilię. Nie wolno było jeść przez cały dzień, dopuszczalny były tylko jeden lekki posiłek. Wyczekiwałam pierwszej gwiazdki

i pędem biegłam krzycząc, że już się pojawiła. Wtedy mamusia nakrywała do stołu. Podała barszczyk czerwony z grzybkami i ziemniaczkami, pierogi z kapustą oraz kaszę ze śliwkami. Pośrodku stołu leżała garstka sianka i trzy białe opłatki oraz jeden kolorowy. Po odmówieniu pacierza łamaliśmy się opłatkiem składając sobie życzenia. Gdy tatuś powiedział: „Jezu, pobłogosław te dary które dzisiaj spożywamy”, zasiedliśmy do stołu. Wcześniej tatuś zaświecał choinkę, która dodawała blasku w mieszkaniu. Nie było jednak prądu, była lampa naftowa, ale jeszcze nie wolno było świecić, więc musieliśmy okna zasłaniać kocami. Po kolacji tatuś brał powrósł zrobione ze słomy, siekierę i szliśmy oboje do ogrodu. Tato krzychał stojąc przy każdym jednym drzewie owocowym: „Będziesz rodziła, czy nie?“, a ja odpowiadałam: „Będę tato”, wtedy mówił: „To cię nie zetnę”, i wszystkie drzewa owocowe obwiązywał tymi powrósłami. Następnie szliśmy do stajni z siankiem i kolorowym opłatkiem, aby go dać krowie jako że i wół też był u żłóbka w Betlejem. Potem mamusia nuciła kolędy, a ja z otwartą buzią słuchałam. Było biednie, ale wspaniale. Nie było takich ciast jak dziś. Był placek kukurydziany na syropie z buraków cukrowych, ponieważ nie było cukru. W całym okresie świąt chodzili kołędnicy. Zarówno dzieci, jak i dorośli. Dzieci z gwiazdą i szopką, a dorośli odgrywali jasełka. Był Herod, diabeł, śmierć z kosą, turoń, a akordeonista grał kolędy. Dziś wszystko poszło w niepamięć. Zapomniana tradycja. Ja wszystko co przeżyłam w dzieciństwie wspominam do dziś, chętnie o tym opowiadam i muszę przyznać, że nasze polskie tradycje były piękne.

Zofia Siemiatycka - Francja

Na stół Wigilijny

Przesyłam przepis na stół wigilijny. Wybrałem potrawę, która nie zawsze gości na wszystkich stołach, aczkolwiek jest daniem, tradycyjnym, pachnącym, świątecznym. Niezwykle proste w przygotowaniu, dające wiele smakowitej, wigilijnej radości.



ŁAZANKI

Składniki:

Sól, oliwa, ziele angielskie, makaron łazankowy, słonina lub boczek, kapusta pekińska, pieprz biały lub czarny.

Przygotowanie:

1. Zagotować wodę, osolić, dodać dwie łyżki oliwy, ziarno ziela angielskiego.
2. Wrzucić makaron „łazankowy”, szerokokrojony, gotować na małym ogniu do „półmiękką”, co jakiś czas mieszając drewnianą łyżką.
3. Na patelni przysmażyć drobno posiekaną słoninę lub boczek.
4. Dodać pokrojoną i opłukaną kapustę pekińską, dusić pod przykryciem kilka minut, po czym odstawić pokrywkę i lekko podsmażyć do odparowania wody.
5. Odcedzić makaron i pozostawić w naczyniu pod przykryciem.
6. Dodać do makaronu podsmażoną i okraszoną kapustę.
7. Wszystko dokładnie wymieszać.
8. Potrawa gotowa do podania, na talerzu doprawić białym lub czarnym mielonym pieprzem.

Życzę smacznego -

Tomek Szczepanik.



12.01.2014 ♥ 22. FINAL

NA RATUNEK

NA ZBIÓR SPECYALISTYCZNEGO SPORTEGO
DLA KADLECCEJ MEDYCZYNY RATOWNICZEJ
I ODBOWEJ OPIEKI MEDYCZNEJ SENIORÓW

wielka orkiestra
współczesnej
pomocy

ZESPÓŁ SZKÓŁ W ZABAWIE

ZAPRASZA NA KONCERT

ORKIESTRA DLA ORKIESTRY

MIEJSCE: BUDYNEK OSP W RADŁOWIE

TERMIN: 12 STYCZNIA 2014 (NIEDZIELA)

ROZPOCZĘCIE GODZ. 14.00

W programie:

występ Orkiestry Dętej

OSP z Radłowa

licytacja

spotkanie z żużlowcem

występ uczniów Zespołu Szkół

w Zabawie



CZEKAMY NA CIEBIE!

wielka orkiestra
współczesnej
pomocy

CZEKAMY NA CIEBIE!

Wolontariusze będą
zbierać wolne datki
na WOŚP

Współorganizatorzy:

OSP Radłów

OSP Zabawa

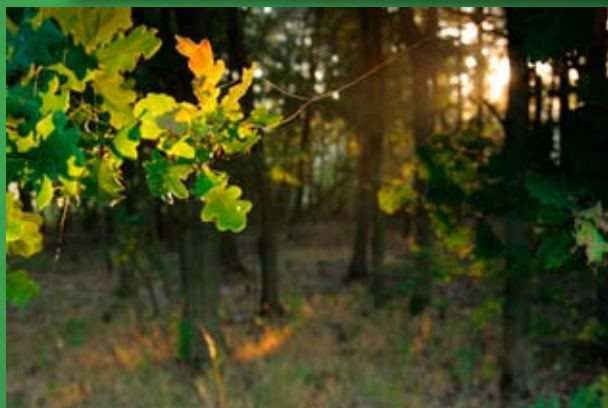


MOJA PRZESTRZEŃ

Gdzie las i gdzie łąka
gdzie śpiew skowronka
nad drzewami się wznosi,
tam ma dusza serce nosi
tam słońce swym promieniem
rosa orzeźwieniem
do życia mnie budzi.
Gdzie z rana mgła
tajemniczością
chłód przenikliwością
rozum mi odbiera.

Unosi go wysoko, nad
przepaść głęboką.
Bystrość żrenic orła
tego nie dostrzeże
gdzie ma myśl bieży
wśród chmur kołnierzy
tulących jak pierzyna.

Gdzie w południowej ciszy
trzmielik zabzyczy,
tu maleńki robaczek wskoczy
na krzaczek, w liściach się kołysze.
Usłysz tę ciszę, nie zakłócaj
spokoju, błogiego nastroju
technologiami, katastrofami
zgrzytając zębami.
Tu, gdy wieczór nastanie
gdy na niebieskiej bramie
gwiazd niezliczonych ujrzysz
świąteczka, wsłuchaj się dobrze.
Już świetlik świeci
puchacz w niebo leci
nietoperze, dziwne zwierze.
Coś tu człapie, coś świegoce
coś szeleści, coś chichocze.



*Damian Schauer
Zdjęcia Daniel Kopacz*